

**PRENUMERATA
wspólnoty**

Zapisy do 20 marca na pocście lub u listonosza.



**POWIAT: Mieszkańcy
masowo wracają
z zagranicy**

– mówi Monika Mikołajewska, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Łęcznej



strona 3

Paulina Mazurek
- Człowiekiem Roku
Ziemi Łęczyńskiej 2019

strona 5



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

17 - 23 marca 2020 r. ■ nr 11 (225) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

**Paulina Mazurek
zdobyła 376 głosów**

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Wrócili z Włoch. Poszli do urzędów Nie przeszli domowej kwarantanny

2-3, R1-4

Jak żyć w czasach zarazy?

NASZ RAPORT



Apteka przy ul. Targowej. Personel obsługuje klientów w maseczkach



Biedronka przy ul. Wyszyńskiego. Kolejki mimo otwarcia wszystkich kas



12 marca, sklep Rossmann. Półki z artykułami higienicznymi

**Mieszkańcy powiatu ruszyli
na zakupy, szturmując markety.
Zamknięte są szkoły,
przedszkola.
Prace ograniczyły urzędy,
jak działają i w których
godzinach?
Gdzie szukać pomocy?**



11 marca, parafianie św. Barbary śpiewają Suplikację, pieśń błagalną „Od powietrza, głodu, ognia i wojny, wybaw nas Panie!”



13 marca, puste zamrażarki w Lidlu. Mimo dużej dostawy, nie ma mięsa ani ryb. Brakowało też drożdży, mąki, mydła

Dzień Sołtysa



Gospodarze sołectw z dyplomami za długoletnią służbę

S. 22-23

Spiczyn:
**Rurociąg przetnie
gminę. Obawy
mieszkańców**

S. 18

Łęczna: W Radzie Miejskiej
powstał Klub Radnych
PiS. Kto trafi na stołek
wiceburmistrza?

S. 8

Wspólnota

Redaktor Naczelny
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
601 072 277

Dziennikarze
Kamil Kulig
tel.: 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
780 029 990

Marzena Oleńska
oledzka@24wspolnota.pl
tel. 538 431 853

Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kępa
tel.: 780029973 e-mail:
kepa@24wspolnota.pl

Skład
Krzysztof Pałys

Adres redakcji
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony
danych osobowych Wydawni-
ctwa Wspólnota dostępna jest
na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzi-
bach redakcji.

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email: biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Łęczna w czasach zarazy: wyczyszczone półki w sklepach, kolejki przed aptekami, opustoszałe ulice

Lekarz tuż po zdiagno- z koronawirusem przy-



Kolejki nie ustawały pomimo otwarcia wszystkich kas. Pracowniczka Biedronki przy ul. Jawoszka musiała dostawiać rezerwowe wózki, które są używane jedynie przed świętami czy sylwestrem

Chodzi o lekarza, który w szpitalu w Bełżycach wykrył pierwszy przypadek COVID-19 w Lubelskiem, u pacjenta z Niedrzwicy. - Lekarz miał ujemny wynik. Dyżurował w pogotowiu i nie poruszał się po szpitalu - uspokaja dyrektor szpitala Krzysztof Bojarski.

Do momentu oddania tego wydania „Wspólnoty” do druku w powiecie łęczyńskim nie stwierdzono żadnego przypadku zakażenia wirusem z Chin.

Ani jedna osoba nie przeszła też przez wyznaczone wejście dla osób z podejrzeniem choroby COVID-19 w SOR. Pusto jest również w przychodniach.

– Widać, że mieszkańcy posłuchali apeli, aby ludzie, którzy mieli kontakt z osobami powracającymi z zagranicy lub sami podróżowali do krajów, gdzie rozprzestrzeni się koronawirus i mają objawy, takie jak katar,

wysoka gorączka, kaszel, duszności, nie zgłaszali się do poradni, na SOR czy do opieki nocnej i świątecznej – mówi Krzysztof Bojarski, dyrektor szpitala w Łęcznej.

Zamknięte szkoły, przedszkola, centra kultury...

A jeszcze w niedzielę, 8 marca, nie wiedział o tym 36-letni mieszkaniec powiatu łęczyńskiego, który krótko po powrocie z Niemiec zgłosił się do szpitalnego ambulatorium. Miał łagodne objawy: katar, kaszel i niedużą gorączkę. Wywiad epidemiologiczny był pozytywny, dlatego 36-latek pojechał specjalnym transportem do oddziału zakaźnego SPSK nr 1 w Lublinie (ul. Staszica). Wynik badania był następnego dnia po godz. 15. Mężczyzna nie miał koronawirusa. Dyrektor szpitala musiał zamknąć na całą noc i zdezynfekować ambulatorium.

– Gdyby każdy tak robił, mielibyśmy sparaliżowaną służbę zdrowia. Pacjent powinien najpierw zadzwonić do sanepidu lub zgłosić się do oddziału zakaźnego

– podkreślał Krzysztof Bojarski (w łęczyńskim szpitalu nie ma takiego oddziału).

W ubiegłą środę z powodu coraz większej liczby zakażonych w Polsce premier Mateusz Morawiecki podjął decyzję o zamknięciu szkół, przedszkoli i żłobków, a także uczelni wyższych. Zamknięto centra kultury i obiekty sportowe. Odwołano też imprezy w Łęcznej.

Dzień wcześniej w Lubelskiem stwierdzono pierwszy przypadek groźnego wirusa z Chin. Mieszkanca Niedrzwicy zdiagnozował lekarz w szpitalu w Bełżycach, który niedługo po tym przyjechał do Łęcznej na dyżur w pogotowiu. – Miał ujemny wynik badania na koronawirusa. Dyżurował w pogotowiu i nie poruszał się po szpitalu - uspokaja dyrektor szpitala Krzysztof Bojarski.

Brakuje żeli i chusteczek antybakteryjnych

Choć placówki oświatowe miały być całkowicie zamknięte od poniedziałku, 16 marca, to w praktyce rodzice z Łęcznej nie

puszczali już swoich dzieci do szkół czy przedszkoli od ubiegłego czwartku. Duża część mieszkańców Łęcznej i okolic zabierała swoje dzieci do domu już w środę w trakcie trwania zajęć, zaraz po ogłoszeniu decyzji premiera.

Ta decyzja spowodowała także oblężenie łęczyńskich sklepów. W szaleńczym tempie zniknęły m.in. mleko, cukier, makarony, drożdże, mydło, spirytus, a nawet papier toaletowy. Już po godz. 15 brakowało np. maki i pieluch.

– Robię zapasy, bo jak widzę, że nie ma pieluch, to skąd wiadomo, czy sklepów nie zamkną? - pytała mieszkanka okolic Łęcznej, która z dyskontu wyszła z pełnym wózkiem.

Łęcznianie tłumnie ruszyli też do aptek. Jak mówiły farmaceutki, od ub. środy klientów było co najmniej trzy razy więcej, niż zwykle. W łęczyńskich aptekach można kupić antybakteryjne płyny do mycia rąk. Brakuje jednak żeli i chusteczek antybakteryjnych. Ludzie wykupują dużo więcej niż zwykle leków przeciwbólowych. Robią zapasy leków na przewlekłe choroby.

– Kupiłam płyn antybakteryjny, bo niczego innego nie było. Wolałabym preparat do spryskiwania rąk, który mogłabym używać, chociażby w samochodzie. Bo jeżdżę do pracy i nie mogę zamknąć się w domu – mówiła klientka jednej z łęczyńskich aptek.

Z Włoch prosto do urzędu

Od ub. czwartku urzędy w Łęcznej ograniczyły możliwość poruszania się mieszkańcom po swoich korytarzach. Tak jest np. w starostwie i urzędzie miejskim, gdzie na holu stoi stół, przy którym mieszkańców witają dwie urzędniczki. Pytają, z jaką sprawą przychodzi petent i jeśli jest taka potrzeba, wzywają na dół urzędników zajmujących się danym tematem.

Jednak mimo apeli do mieszkańców, aby ograniczali liczbę wizyt w urzędzie, łęczyński ratusz przeżywał oblężenie petentów, którzy z powodu koronawirusa wrócili do Polski, m.in. z Włoch, gdzie koronawirus zbiera śmiertelne żniwa.

zowaniu pacjenta jechał na dyżur do Łęcznej



Grzegorz Kuczyński,
rzecznik UM w Łęcznej

Urząd pracuje w normalnych godzinach. Rekomendujemy jednak ograniczenie wizyt w Urzędzie Miejskim w Łęcznej, Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej, Środowiskowym Domu Samopomocy oraz innych pracujących instytucjach jedynie do tych niezbędnych



Sławomir Winiarski,
dyrektor Szkoły Podstawowej nr 4 w Łęcznej

Zamknięcie szkoły nie oznacza dla dzieci ferii. Za pomocą dziennika elektronicznego i platformy edukacyjnej Classroom uczniowie rozwiązują zadania. Nauczyciele w zdalnej formie oceniają rozwiązania, publikują materiały, informują rodziców o postępach ich dzieci



„Aby zmniejszyć ryzyko zakażenia koronawirusem, w aptece mogą być obsługiwane maksymalnie trzy osoby” - taki napis widniał na drzwiach apteki przy ul. Staszica w Łęcznej. Podobne zasady wprowadziły wszystkie apteki w mieście



Tak w piątek, 13 marca, wyglądały lodówki mięsne i te z rybami Lidlu. Mimo dużej porannej dostawy nie było już żadnego rodzaju mięsa. Brakowało także drożdży, mąki, mydła



Monika Mikołajewska,

dyrektor PUP w Łęcznej

Powracający rejestrują się, aby uzyskać ubezpieczenie. Niektórzy nie przyznają, że wrócili z zagranicy

- Do urzędu przychodzi obecnie dużo więcej niż zwykle osób, które dopiero co wrócili z zagranicy, w dużej mierze z Włoch. Ludzie powracający z miejsc objętych kwarantanną często pierwsze kroki kierują do urzędu. Np. wczoraj ludzie przyjechali do nas właściwie prosto z Włoch, bez żadnej domowej kwarantanny. Odbierają dowody osobiste, które leżą na naszych półkach nawet trzy lata – mówił w ub. czwartek Grzegorz Kuczyński, rzecznik łęczyńskiego ratusza.

Szturm na urząd pracy

Z podobnym problemem zmagał się Powiatowy Urząd Pracy w Łęcznej. Osoby powracające z zagranicy tłumnie rejestrowały się w łęczyńskim „pośredniku” jako osoby bezrobotne, aby móc korzystać z opieki lekarskiej. W trosce o zdrowie pracowników i petentów urząd pracy zachęca do rejestracji internetowej.

- W związku z zagrożeniem koronawirusem ludzie masowo wracają do naszego powiatu z zagranicy. Najczęściej z Włoch, Niemiec, Francji, Holandii i Islandii. Są to osoby, które za granicą pracowały „na czarno” bądź straciły pracę. Przyjeżdżają do nas zarejestrować się jako bezrobotni, aby uzyskać ubezpieczenie zdrowotne. Niektórzy nawet się nie przyznają, że wrócili z zagranicy – mówi Monika Mikołajewska, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Łęcznej.

W związku z takimi przypadkami Ministerstwo Zdrowia poinformowało, że dzięki specustawie każda, nawet nieubezpieczona osoba, będzie diagnozowana bezpłatnie w przypadku podejrzenia zakażenia koronawirusem.

Czwartek, 12 marca, zapisał się jako dzień śmierci pierwszej ofiary koronawirusa w Polsce (57-lataka z Poznania zmarła w szpitalu w swoim mieście).

Już w piątek gołym okiem było widać, jak zmieniło się życie w Łęcznej. Mimo słonecznej, cieplej, choć wietrznej pogody, place zabaw świeciły pustkami. Po ulicach przechodziły pojedyncze osoby. Ludzie gromadzili się za to przed aptekami i sklepami mięsnymi.

Niebezpiecznie pod apteką

Ludzie stojący w kolejkach przed aptekami mieli okazję do dyskusji. Przed apteką przy ul. Obrońców Pokoju jedna z kobiet krytycznie oceniała działania władz polskich, twierdząc, że są niewystarczające, by chronić ludzi przed rozprzestrzenianiem się koronawirusa. Inni bronili wdrożonych przez rząd procedur. Dyskusja robiła się coraz bardziej emocjonująca, ale w momencie, kiedy kobieta przyznała, że tydzień temu przyleciała z Kanady, dwie osoby natychmiast opuściły kolejkę...

- Stosuję się do wszelkich założeń, ludzie w Kanadzie są bar-



Sławomir Kreczyk,
dyrektor ds. relacji z otoczeniem LW Bogdanka

Wstrzymaliśmy m.in. wycieczki dla pracowników, udział w wydarzeniach sportowych, kulturalnych. Wprowadziliśmy zasadę witania się ze sobą bez podawania ręki. Zorganizowaliśmy dodatkowe punkty dezynfekcji, wprowadzamy kontrolę temperatury ciała wchodzących na teren zakładu osób

dziej świadomi zagrożenia i chcą przeżyć. W momencie, jak wylatywałam stamtąd, zdezynfekowałam siedzenie w samolocie, jak mi powiedział lekarz i farmaceuta, starałam się niczego nie dotykać. Teraz trudno mi powiedzieć czy jestem zdrowa, czy nie, po czternastu dniach będę wiedziała - stwierdziła kobieta.

Koło południa w piątek, 13 marca, na deptaku w Łęcznej spotkaliśmy Egipcjanina, który prowadzi tu bar z kebabem. Nie stał jednak za ladą, lecz wygrzewał się w marcowym słońcu przed swoim barem. To rzadki widok w tym popularnym miejscu.

- Na co dzień to jest masakra - mamy ręce pełne roboty. Ale dziś przyszło do tej pory jedynie sześć osób. To pierwszy taki dzień - mówił w ub. piątek przed południem Roumany Narouz. Nie wiedział, że jeszcze tego samego dnia wieczorem w Polsce wprowadzony będzie stan zagrożenia epidemicznego, który od soboty zamknął galerie handlowe, restauracje, w tym bary szybkiej obsługi.



Karol Krystjańczuk,
właściciel Łęczyńskiego biura podróży Karol Travel

WSZYSCY NASI KLIENTI WRÓCILI

W związku z decyzją o wstrzymaniu ruchu lotniczego informujemy, że wszystkie wyloty do 24 marca zostają zawieszone. Niektórzy touroperatorzy zawiesili wyloty nawet do 14 kwietnia. Klienci podróżujący z touroperatorami, z którymi współpracujemy, mają możliwość przełożenia wakacji na termin późniejszy lub otrzymają zwrot całości wpłaconej kwoty za niezrealizowany wyjazd. Przełożenie wakacji pozwala bardzo często na zachowanie wszystkich benefitów za wcześniejszą rezerwację. Na ewentualną rezygnację zawsze przyjdzie czas. Wszelkie wyloty, których daty nie są aktualnie objęte ogłoszonym terminem zagrożenia epidemiologicznego, mogą być anulowane zgodnie z warunkami danego organizatora, czyli z poniesieniem kosztów rezygnacji lub zmiany terminu. Ponadto wszyscy nasi klienci przebywający ostatnio na wyjazdach szczęśliwie zgodnie z planem wrócili do kraju

Msze w internecie

Wydano także zakaz zgromadzeń powyżej 50 osób. Wstrzymane zostały międzynarodowe loty i połączenia kolejowe, a od niedzieli polskie granice zamknięto dla cudzoziemców, do tego przywrócone zostały kontrole na granicach.

Teleporady wprowadził również łęczyński szpital, który zgodnie z decyzją wojewody pracuje w stanie podwyższonej gotowości, przez co wstrzyma-

W SZPITALU STAN PODWYŻSZONEJ GOTOWOŚCI

- w nagłych wypadkach można zgłaszać się na SOR lub do ambulatorium opieki świątecznej i nocnej pod warunkiem, że chory nie wrócił z zagranicy oraz nie miał kontaktu z osobami, które przyjechały z zagranicy, a także nie posiada żadnych objawów wskazujących na infekcję górnych dróg oddechowych; - przychodnia specjalistyczna przechodzi na tryb teleporad, co oznacza, że lekarze i personel medyczny będzie kontaktował się z pacjentami w celu przełożenia wizyty, przedłużenia zwolnienia czy wystawienia e-recepty; - rehabilitacja dzienna i ambulatoryjna będzie działała na dotychczasowych zasadach z zastrzeżeniem, że będzie udzielać świadczeń tylko osobom zdrowym. Nie mogą to być też osoby, które wróciły z zagranicy oraz miały kontakt z takimi osobami

Łęcznianie zbierają się do pomocy

Na Facebooku powstała grupa WIDZIALNA RĘKA - ŁĘCZNA I OKOLICE. - To takie centrum wzajemnej pomocy. Zbieramy się, żeby wesprzeć kogoś, kto musi zostać w domu w momencie, gdy mamy zagrożenie epidemiologiczne związane z koronawirusem. Po pomoc mogą się zwrócić osoby starsze, objęte kwarantanną czy zwyczajnie takie, które nie mogą bądź obawiają się wyjść z domu - mówi Anna Skrzypek-Woźniacka, inicjatorka grupy. Pomóc chcą także strażacy z gminy Ludwin. - Oferujemy swoją pomoc w zakupach i innych sprawach. Jeśli potrzebujecie Państwo takiej pomocy lub macie w swoim otoczeniu osoby starsze lub schorowane, które takiej pomocy potrzebują, bardzo prosimy o kontakt z komendantem gminnym Jarosławem Janikiem, który rozdysponuje obowiązki między strażami z poszczególnych miejscowości. Numer telefonu: 608 415 431

ne są m.in. odwiedziny i planowane zabiegi (więcej w ramce).

Łęcznianie wzięli sobie do serca apele, aby pozostać w domu. W niedzielnych mszach uczestniczyło ok. 20-30 osób. Np. w kościele św. Barbary nie było święconej wody, wierni przyjmowali komunię do ust i do ręki, konfesjonały zaklejono folią, nie było w nich stuły. Msze transmitowane były na stronie internetowej parafii.

W poniedziałek, 16 marca, starosta łęczyński zwołał posiedzenie Zespołu Zarządzania Kryzysowego. Powiat ma przygotowane miejsca do kwarantanny w internacie w Kijanach.

O bieżącej sytuacji związanej z koronawirusem informujemy w naszych serwisach leczna.24wspolnota.pl i www.tubalecznej.pl.

Kamil Kulig

Kampania prezydencka w cieniu koronawirusa

Ostatni wiec Małgorzaty Kidawy-Błońskiej



Małgorzata Kidawa-Błońska w otoczeniu wyborców

Lubartów znów zapisał się w historii kampanii prezydenckiej. Najpierw prezydent Andrzej Duda właśnie tu ogłosił, że będzie się ubiegał o reelekcję. Potem Małgorzata Kidawa-Błońska w Lubartowie po raz ostatni spotkała się z wyborcami przed ogłoszeniem decyzji, że z powodu koronawirusa zawiesza spotkania przedwyborcze.

Spotkanie miało formę rozmowy - jego uczestnicy zadawali pytania, na które Małgorzata Kidawa-Błońska odpowiadała. 9 marca sala kinowa Lubartowskiego Ośrodka Kultury wypełniła się w całości. - Czy pani jako prezydent będzie mogła wpłynąć na programy nauczania? - pytała jedna z uczestniczek spotkania.

- Trzeba powołać komisję edukacji narodowej, w której będą fachowcy, a nie politycy - odpowiadała kandydatka.

- Społeczeństwo jest bardzo podzielone. Jest wielka fala ksenofobii. Ma pani jakiś plan, jak temu przeciwdziałać? - pytał inny uczestnik.

- Jeśli dzieją się złe rzeczy i się milczy, to się daje przyzwolenie. Jeśli stawia się szubienice dla europosłów, to powinno być potępione - odpowiadała Małgorzata Kidawa-Błońska.

Jak zwykle na spotkaniach z czołowymi politykami pojawił się ekologiczny aktywista Bartosz Marzec z hasłem „Polska bez węgla 2030”.

- Powinniśmy wspierać fotowoltaikę, postawić na energię wodorową. Ale nie wiem, czy damy radę zrealizować to hasło już za 10 lat - odpowiedziała kandydatka na prezydenta.

Spotkanie trwało około półtorej godziny.

Marcin Kusyk



Bartosz Marzec: Jeżeli mówimy o węglu: „Polska bez węgla 2030”

Małgorzata Kidawa-Błońska: To jest piękne hasło i chciałabym, żeby Polska bez węgla była szybko, ale musimy to zrobić mądrze. Tak, żeby zapewnić energię dla naszego kraju. Trzeba się do tego przygotować. Pana koledzy byli na mojej konwencji i jak uruchomić czystą energię, fany wiatrowe, energię wodorową. To wszystko trzeba zaplanować. Nie można z dnia na dzień powiedzieć: od dzisiaj nie ma węgla, tylko trzeba przestawić całą naszą gospodarkę. Nie wiem, czy mogę uczciwie powiedzieć, że damy radę to zrobić w ciągu dziesięciu lat, może trzeba będzie piętnastu lat.



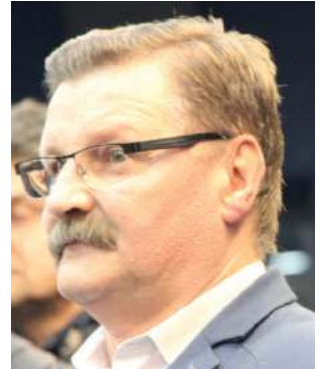
Mieszkanica Lubartowa: Mam 71 lat, mam siedmioro dzieci, przeżyłam stan wojenny, przeżyłam komunię, ale nie przeżyłam, jak pani rządziła z Tuskiem. Moje dzieci pracowały za 3,50, potem za 7 zł. Przez osiem lat 1380 zł tutaj w Lubartowie moje dzieci zarabiały. Jak można wierzyć pani słowom? Pani przyjechała nam mówić, że będzie dobrym prezydentem? Nigdy w życiu nie będę na panią głosował! Za PO był szczaw i mirabelki!

Małgorzata Kidawa-Błońska: Nie musi pani na mnie głosować, nie musi się pani denerwować. Gratuluję, że ma pan siedmioro dzieci, wykształciła pani te dzieci i mają pracę.



Elżbieta Wąs: Ja reprezentuję lokalną organizację strażniczą. Dla nas jawność jest dużą wartością, tak samo, jak dotrzymywanie obietnic wyborczych. Pięć lat temu zadałam pytanie Andrzejowi Dudzie, co będzie, jak zostanie prezydentem, co z jawnością umów cywilno - prawnych kancelarii prezydenta. Zadeklarował pełną jawność, ale nie jest z tą jawnością za dobrze. Mam do pani takie pytanie, co będzie z jawnością?

Małgorzata Kidawa-Błońska: Na pewno będzie jawność i transparentność, bo jest to w dobrze pojętym interesie osoby sprawującej urząd i tych wszystkich, którzy sprawdzają, co się dzieje. Jeśli są jakieś niedomówienia, jakieś podejrzenia, że ktoś kręci, nie ma zaufania, nie można działać. Obywatele mają prawo wiedzieć, co się dzieje w urzędach.



Kazimierz Majcher: Wielka Brytania wzięła rozwód z Unią Europejską. Jak pani widzi Polskę w UE?

Małgorzata Kidawa-Błońska: Ja cały czas widzę Polskę w UE, bo jest silnym dużym krajem z dużym doświadczeniem, z bardzo zdolnymi obywatelami. Mamy wszystko to, czego potrzeba, żeby być szanowanym partnerem. Ale żeby to było, trzeba rozmawiać, trzeba szanować te osoby, z którymi się rozmawia. Nie możemy być tylko recenzentem i rozkapryszonym dzieckiem, które mówi, że nam się należy. Nam się należy dokładnie tak samo, jak wszystkim innym krajom w UE, bo tworzymy wspólnotę. Nie wyobrażam sobie Polski poza UE.



Wiesława Romańska - Serwin: PiS-owi ten koronawirus spadł jak gwiazdka z nieba. Czy dojdzie w maju do wyborów? Gdyby do tych wyborów nie doszło, jestem ciekawa, jaką alternatywę byście przyjęli, żeby te wybory się jednak odbyły.

Małgorzata Kidawa-Błońska: Nie wiemy, co się wydarzy, ten wirus jest w różnych krajach, rozwija się z różną siłą. Nie wiemy, jak to będzie. Ja zakładam, że jeżeli będziemy działali zgodnie z zasadami, będziemy w stanie to opanować. Nie znamy tego wirusa, nie wiemy, jak on się będzie rozwijał. W takiej sytuacji, kiedy wiemy, że są regiony, gdzie tych chorych jest sporo, trudno się robi kampanię. I nie mówiłabym, że to komuś z nieba spadło, bo to jest bardzo niedobra rzecz, jaka spotkała świat.

Burmistrz Miasta Kock

informuje, że w dniu 17.03.2020r na tablicy ogłoszeń oraz na stronie BiP Urzędu Miejskiego w Kocku umieszczony został wykaz nieruchomości przeznaczonych do wynajęcia lokal użytkowy: działka ewidencyjne nr 969 obręb Kock Miasto gm. Kock.

Paulina Mazurek Człowiekiem Roku Ziemi Łęczyńskiej 2019

Zdobyła tytuł koncertowo!

Nauczycielka muzyki, która wie jak zarazić swoją pasją młodzież naszego powiatu zostawiła w tyle pozostałych kandydatów, dostając aż 376 głosów Czytelników „Wspólnoty”.

Od samego startu plebiscytu z podium nie schodziły kobie-

ty. Tuż przed metą wyścigu o tytuł Człowieka Roku 2019 doszło do zmiany na drugim miejscu, na które wskoczyła Joanna Wronisz, doświadczona bibliotekarka z Łęcznej, aktywizująca seniorów z naszego miasta.

Trzecie miejsce zajęła Joanna Gajos, mieszkanka Zawieprzyc, stylistka gwiazd, organizująca liczne imprezy charytatywne m.in. w powiecie łęczyńskim.

W naszym plebiscycie o głosy Czytelników walczyło dziesięciu nietuzinkowych kandydatów, którzy pracują na rzecz

lokalnej społeczności, osiągając wyniki w pracy zawodowej czy rywalizacji sportowej.

Hubert Znajomski - 66 głosów
Aleksandra Jarosz - 36 głosów
Maryla Giszczak - 28 głosów
Andrzej Dyczewski - 13 głosów
Renata Trąbka-Jankowska - 5 głosów
Mateusz Kołodziejczyk - 2 głosy
Michał Oleksiejczuk - 1 głos

Kamil Kulig



Paulina Mazurek: Ci wszyscy ludzie dają mi energię!

Wyciągnęła ludzi z domu. Rozśpiewała Spiczyn i Ludwin

Laureatka naszego plebiscytu już jako mała dziewczynka uczyła się gry na pianinie. Hobby szybko zmieniło się w marzenie, by zostać panią od muzyki. Dość szybko okazało się, że jest do tego stworzona!

Paulina Mazurek co roku podnosi poprzeczkę sobie i swoim podopiecznym. W 2019 roku zrealizowała kolejne edycje widowisk, które relacjonowaliśmy na naszych łamach: Wieczór Retro, Wieczornicę patriotyczną, koncerty kołęd i muzyki patriotycznej. Wraz z chórem i zespołem 4ROSES wygrała kilka konkursów regionalnych i ogólnopolskich. To wszystko zasługa ciężkiej pracy, którą Paulina Mazurek włożyła w realizację swoich marzeń.

Skończyła szkołę muzyczną, gdzie zgłębiła tajniki gry na flecie poprzecznym i na organach. Potem były studia muzyczne i lekcje u artystów z Teatru Muzycznego w Lublinie.

Ludzie, którzy dotychczas muzykowali tylko w domach mają możliwość pokazania się i rozwijania

Ten tytuł to dla mnie duże wyróżnienie, sygnał, że robię coś dobrego i jednocześnie napęd do dalszego działania!

- Poświęciłam na to na pewno wiele pracowitych lat, często brakowało mi czasu dla siebie, ale byłam ambitna i zawsze chciałam wypaść jak najlepiej. Teraz wiem, że warto dążyć do celu i spełniać marzenia - mówi laureatka naszego plebiscytu, która występowała jako chórzystka lub solistka, a z czasem zaczęła pracować jako instruktor wokalny w Gminnym Ośrodku Kultury w Ziółkowie i stworzyła swoje zespoły. Uczy też muzyki w szkołach podstawowych w Januszówce, Zawieprzycach i Zezulinie.

Kamil Kulig

Trzy pytania do Pauliny Mazurek, Człowieka Roku Ziemi Łęczyńskiej 2019

Skąd ma Pani tyle energii do działania?

- Moja energia bierze się od ludzi, którzy pozytywnie odbierają moje pomysły i jeszcze nie mają ich dość (uśmiech - przyp. red.). Bez nich nie mogłabym zrealizować większości widowisk, koncertów i wyjazdów. Po każdej inicjatywie jest jednocześnie satysfakcja z sukcesu, ale również chęć zrobienia czegoś nowego... i tak w kółko. Do pracy pobudzają mnie też moi uczniowie, którzy chętnie włączają się do działania i czerpią radość z naszych sukcesów - serdecznie im za to zaangażowanie dziękuję. Wiem też, że nie mogłabym realizować się bez wsparcia rodziny.

Dziękuję za pomoc dyrektorom oraz kolegom i koleżankom ze szkół w Zezulinie, Januszówce i Zawieprzycach, pracownikom Gminnego Centrum Kultury



Paulina Mazurek, Człowiek Roku Ziemi Łęczyńskiej 2019

w Ziółkowie, chórzystom i księżom z chóru Karmel, pracującym w parafii św. Anny w Kijanach, oraz członkom zespołu 4ROSES, którzy są ze mną nie tylko na występach, ale również wtedy, gdy ich bardzo potrzebuję.

Co uważa Pani za swój największy sukces?

- Sukcesem jest dla mnie to, że zaraziłam swoją pasją wiele osób, że ludzie, którzy

dotychczas muzykowali tylko w domach mają możliwość pokazania się i rozwijania. Ale najbardziej cieszy mnie to, że udaje nam się wraz z uczniami, z którymi pracuję stworzyć prawdziwą i głęboką więź, że zespoły i chóry, które prowadziłam lub prowadzę były lub są ze sobą na dobre i na złe, że dbają nie o swoje, a o wspólne dobro i są dla siebie po prostu przyjaciółmi. A w dzisiejszych

czasach to rzadkość.

Jak czuje się Pani z tytułem Człowieka Roku Ziemi Łęczyńskiej 2019?

- Już sama nominacja była dla mnie pozytywnym zaskoczeniem, ponieważ znalazłam się w gronie osób, które zostały wyróżnione za swoją działalność. Otrzymanie tytułu sprawiło mi ogromną radość, przez kilka ostatnich tygodni cieszyłam się, gdy głosów przybywało, bo wiem, że za każdym głosem stała osoba, która chciała mnie w ten sposób wesprzeć. Dziękuję więc wszystkim za każdy wysłany SMS, każdy wysłany kupon, oraz za miłe słowa i komentarze, które w tym czasie od was otrzymywałam. Ten tytuł to dla mnie duże wyróżnienie, sygnał, że robię coś dobrego i jednocześnie napęd do dalszego działania!

Dziękuję za rozmowę.

Sprzątają w lesie



Tak jeszcze niedawno wyglądały śmietniki przy ścieżkach spacerowych w łęczyńskim lesie. O interwencję prosiliśmy urzędników ratusza, którzy już opróżnili postawione przez miasto śmietniki. - W najbliższym czasie będą także sprzątane odpady porzucane w różnych miejscach lasu - zapewniają urzędnicy

Do urzędu tylko w sprawach pilnych



Urząd Miejski w Łęcznej przyjmuje interesantów wyłącznie w sprawach pilnych i wymagających osobistego stawiennictwa, ograniczając jednocześnie możliwość swobodnego poruszania się w obrębie urzędu. Mieszkańcy proszenie są o załatwianie spraw drogą elektroniczną (e-mail: info@um.łeczna.pl, e-PUAP) bądź telefonicznie (wykaz telefonów na stronie www.łeczna.pl w zakładce Urząd)

KRONIKA STRAŻACKA

Podwójny pożar bel słomy w Szpicy

Od 28 lutego do 12 marca mieliśmy w powiecie łęczyńskim 12 pożarów: 4 suchych traw, 3 stert słomy w balotach, sady w kominie, zadymienie w budynku mieszkalnym, 2 pożary samochodów osobowych i pożar śmieci.

W nocy z 7 na 8 marca o godz. 3:34 palili się sterty słomy w balotach w Szpicy, w gminie Puchaczów. Do pożaru pojechało 30 ratowników z 6 zastępów straży: zastęp ratowniczo-gaśniczy z KP PSP w Łęcznej oraz 5 jednostek OSP.

Ogniem, w całości, objętych było około 180 belek słomy ułożonych w dwóch stertach. W pobliżu nie znajdowały się żadne zabudowania.

Działania prowadziła jednostka OSP Puchaczów, wodę do pożaru dowożono z pobliskiej sieci wodociągowej. Po zlokalizowaniu pożaru strażacy rozwozili i przelewali wodą bele słomy. Do przewożenia wykorzystali koparkę z ZGK w Puchaczowie. Pożar ugasili i sprawdzili czy nie ma zarzewi ognia. Akcja ratownicza trwała 4,5 godz. i pisaliśmy o niej we „Wspólnocie”.

Był jednak ciąg dalszy. W dniu 12 marca, w Szpicy, ponownie palili się te same nadpalone bele słomy, które były objęte pożarem z 8 marca. Ten pożar gasiło 19 ratowników z 4 zastępów straży.

jch

Dotychczas władze podawały przynajmniej szcątkowe dane dotyczące kolejnych przypadków. Tym razem tak nie było

Pierwszy zakażony z powiatu lubartowskiego

Jedna z osób zarażonych koronawirusem z województwa lubelskiego jest z powiatu lubartowskiego - to oficjalne dane. Mieszkańcy powiatu są zaniepokojeni.

Nie wszystkie dane

W sobotę, 14 marca, w późnych godzinach wieczornych w mediach pojawiła się informacja o tym, że jedna z osób, u której zdiagnozowano zarażenie koronawirusem, jest z powiatu lubartowskiego. Takie dane można znaleźć na stronie www.gov.pl, oficjalnym Serwisie Rzeczypospolitej Polskiej. Podaje ona dane na podstawie Głównego Inspektoratu Sanitarnego. W tabeli i mapce wymienione są powiaty, z których pochodzą zakażeni. Ta wiadomość poruszyła wielu mieszkańców powiatu, ponieważ wcześniej przedstawiciele wojewody lubelskiego nie przekazywali informacji o stwierdzeniu koronawirusa u osoby z naszego terenu.

W przypadku większości spośród kilkunastu dotychczasowych komunikatów o wykryciu obecności SARS-CoV-2 w organizmach osób z województwa lubelskiego rzecznik wojewody lub sam wojewoda Lech Sprawka podawali przynajmniej szcątkowe dane dotyczące chorych. Tym razem tak nie było. Podana przez nas informacja na stronie internetowej wywołała duże poruszenie. Czytelnicy w komentarzach pisali o zaniepokojeniu i domagali się informacji. Niektórzy wietrzą spisek i oskarżają władze o ukrywanie informacji.

„Jak ktoś wie, skąd, to niech poda, abyśmy wiedzieli dla własnego dobra, żeby unikać rozsiewania dalej tego wirusa” - pisze jedna z osób komentujących nasz artykuł na stronie internetowej www.24wspolnota.pl.

W jakim wieku? W jakim stanie?

O sprawę zapytaliśmy więc starostę powiatu lubartowskiego. Wszelkich informacji w tej sprawie udziela

wojewoda i jego rzecznik prasowy - powiedziała zapytana w niedzielę Ewa Zybala, starosta powiatu lubartowskiego. Potwierdziła jednak w dalszej rozmowie, że odnotowano przypadek wykrycia koronawirusa u jednej z osób w powiecie lubartowskim.

Z prośbą o podanie więcej danych dotyczących osoby z powiatu lubartowskiego, u której wykryto obecność wirusa SARS-CoV-2, zwróciliśmy się do rzeczników wojewody lubelskiego oraz Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie. Chodzi o informację na temat: przedziału wiekowego osoby, podejrzanego sposobu zarażenia wirusem oraz stanu zdrowia tej osoby. Do czasu zamknięcia bieżącego wydania Wspólnoty nie uzyskaliśmy odpowiedzi.

Pod kwarantanną i nadzorem

Liczba osób poddanych kwarantannie w całym województwie lubelskim przekroczyła już pół tysiąca, natomiast nadzorem epidemio-

Wiadomość o chorym z naszego powiatu poruszyła wielu mieszkańców

logicznym objęto około 4 tys. osób.

- Jeżeli jest jakieś zagrożenie, że ktoś na terenie powiatu może być zarażony koronawirusem, to sanepid reaguje i osoby są poddawane obserwacji. Kilka lub kilkanaście osób jest w kwarantannie domowej. To znaczy, że osoby te mogły mieć kontakt z kimś zarażonym bądź wróciły z kraju wysokiego ryzyka. Do tego kilkaset osób jest pod nadzorem sanepidu. To osoby, które są zdrowe. Zbiorowej kwarantanny w powiecie nie ma, chociaż mamy do tego wyznaczone miejsca - zaznacza Ewa Zybala. - Myślę, że to się nasili, gdy Polacy będą wracali do ojczyzny na święta. Być może wtedy będzie potrzeba uruchomienia zbiorowej kwarantanny. Wydaje się, że jesteśmy na to wszystko przygotowani - dodaje starosta.

Dominik Smagała

Fundacja MOL: kto związany z Urzędem Miasta jeździł do Włoch?

Burmistrz: osoba z mojej rodziny jest objęta nadzorem epidemiologicznym

Fundacja Miasto Obywatelskie Lubartów opublikowała apel do burmistrza Krzysztofa Paśnika i pracowników Urzędu Miasta, żeby zawiadomili służby, jeśli ktoś z nich lub osób z nimi związanych jeździł do Włoch. Burmistrz odpisał, że osoba z jego rodziny była w Watykanie i jest pod nadzorem epidemiologicznym, któremu podlegają osoby zdrowe.

- Od kilku dni kontaktują się z nami ludzie zatrważeni, prosząc o pomoc. Oczekują interwencji z naszej strony. Nie dziwimy się, ponieważ chodzi o władzę w mieście. Ludzie boją się konsekwencji ze strony władzy, ale silniejszy jest lęk o życie i zdrowie. Dlatego apelujemy publicznie do Burmistrza Krzysztofa Paśnika i urzędników Urzędu Miasta Lubartów - w przypadku prawdziwych informacji na temat podróży do Włoch w pierwszej dekadzie marca - o zawiadomienie odpowiednich służb i poddaniu się procedurom - zaapelowała fundacja na swojej stronie internetowej pod koniec ub. tygodnia.

Na apel fundacji zareagował burmistrz Paśnik. Odpowiedź zamieścił na swojej oficjalnej stronie na Facebooku.

- Moi Drodzy! Szanowni Mieszkańcy Lubartowa!

W związku z pojawiającymi się w przestrzeni publicznej informacjami oraz zapytaniami dotyczącymi mojego rzekomego pobytu we Włoszech z całą stanowczością informuję, że ani ja, ani żaden z pracowników Urzędu Miasta Lubartów w ostatnich tygodniach nie podróżował do Włoch. W związku z tym chciałbym Państwa uspokoić i zdementować wszystkie nieprawdziwe informacje dotyczące mojej rzekomej podróży



Krzysztof Paśnik
burmistrz Lubartowa
Z całą stanowczością informuję, że ani ja, ani żaden z pracowników Urzędu Miasta Lubartów w ostatnich tygodniach nie podróżował do Włoch

zagranicznej.

Prawdą jest natomiast to, że w ostatnim czasie na początku marca we Włoszech była osoba z mojej najbliższej rodziny. W Watykanie nie było czerwonej strefy, bazylika Św. Piotra była otwarta. Zgodnie z wszelkimi obowiązującymi procedurami, po powrocie skontaktowała się ze Stacją Sanitarno Epidemiologiczną. Po konsultacji została objęta nadzorem epidemiologicznym, któremu podlegają osoby zdrowe.

Kwarantanna obowiązywać będzie dla osób powracających z zagranicy od dnia 15 marca. Jako burmistrz Miasta Lubartów zwracam się do wszystkich mieszkańców o zachowanie spokoju. Wprowadzanie w przestrzeń publiczną nieprawdziwych informacji przyczynia się do powstawania atmosfery strachu i paniki. W obecnej sytuacji są one najmniej pożądane. Apeluję o odpowiedzialne zachowania i śledzenie wiarygodnych źródeł informacji. Proszę również mieszkańców o stosowanie się do wszelkich wskazówek i zarządzeń dotyczących walki z koronawirusem.

Marcin Kusyk

Koronawirusa w lubartowskim szpitalu nie było, ale placówka w podwyższonej gotowości

W czwartek rano na internetowym portalu społecznościowym pojawiła się informacja, że rzekomo w SPZOZ w Lubartowie hospitalizowana jest osoba zakażona koronawirusem. Szpital ją zdementował. W placówce zwalniane są łóżka, placówka jest postawiona w stan gotowości.

Fałszywa informacja

Wiadomość o tym, jakoby w lubartowskim szpitalu znajdowała się osoba chora zarażona koronawirusem, szybko rozprzestrzeniła się w internecie. Wiele osób podawało ją dalej. Na tę informację szybko zareagowali przedstawiciele szpitala.

„Pojawiła się nieprawdziwa informacja, dotycząca przypadku koronawirusa w Lubartowskim Szpitalu. Za chwilę pojawi się oficjalna informacja na stronie SPZOZ w Lubartowie dotycząca tego fejka. W tej sprawie została też poinformowana Policja” - napisał na portalu społecznościowym Teodor Czubacki, radny Rady Miasta Lubartów i jednocześnie pracownik SPZOZ w Lubartowie (pisownia oryginalna). Chwilę później na stronie internetowej pojawił się komunikat władz szpitala w Lubartowie. „W związku

z pojawiającymi się informacjami w mediach społecznościowych o obecności w oddziałach szpitalnych SPZOZ w Lubartowie pacjentów zarażonych koronawirusem z Wuhan COV2019, oświadczam, iż w SPZOZ w Lubartowie nie są hospitalizowani pacjenci z podejrzeniem zakażenia ww. wirusem” - czytamy w oświadczeniu podpisanym przez p.o. dyrektora Sylwię Domagałę. Szefowa szpitala potwierdza, że zgłosiła sprawę policji. Takie zabawy to działanie na szkodę całego społeczeństwa. Jak ktoś nie jest w stanie uszanować pewnych decyzji systemowych, to nie mamy na to wpływu. Uważam jednak, że brak mojej reakcji w tej sytuacji byłby niestosowny. Poinformowaliśmy więc o sprawie komendanta policji - mówi Sylwia Domagała.

Sytuacja kryzysowa

SPZOZ w Lubartowie znalazł się wśród placówek medycznych w województwie, które mają pozostawać w stanie pełnej gotowości. Pacjenci, którzy nie wymagają pilnego leczenia, są wypisywani do domów, zaświeszone są zabiegi i operacje planowe. Odwiedziny pacjentów szpitala są bezwzględnie zakazane. - Mamy wstrzymać planowe przyjęcia zabiegów operacyjnych i zwalniać łóżka, by wesprzeć szpitale, które dziś mu-



- Takie zabawy to działanie na szkodę całego społeczeństwa - komentuje Sylwia Domagała, szefowa szpitala w Lubartowie

szą utworzyć dodatkowe oddziały zakażne: chodzi o szpitale w Puławach i Białej Podlaskiej. Oczywiście, to wszystko jest robione na wszelki wypadek. Nie ma na dziś decyzji, by szpital w Lubartowie miał wydzielać w swoim budynku oddział zakażny. Wypisujemy więc tych pacjentów, których możemy wypisać. Jesteśmy w sytuacji kryzysowej i nie wiemy, jak ona będzie się rozwijać w kolejnych dniach. To są działania prewencyjne. Właściwie cały szpital został wyłączony z normalnego trybu pracy. Przyjmujemy wyłącz-

nie pacjentów, którzy wymagają natychmiastowej interwencji zabiegowej czy leczenia zachowawczego - wyjaśnia Sylwia Domagała.

Nadal normalnie funkcjonuje jednak lubartowska porodówka. Nie ma jednak możliwości przeprowadzania porodów rodzinnych.

Podofają kadrowo?

Szefowa szpitala zapewnia, że placówka poradzi sobie z aktualną sytuacją kadrową. Największe wyzwanie to obecnie obsadzenie dyżurów anestezjologów. - Nie mam zgłoszeń dotyczących braków kadrowych wśród personelu lekarskiego lub pielęgniarskiego. Problem jest z personelem, który pracuje na kontraktach, ponieważ wojewoda wstrzymał możliwość pracy w innych podmiotach leczniczych, czyli jeśli np. podstawowym miejscem lekarza jest szpital w Lublinie, to nie może on pracować w innej placówce. Na dziś dyżury mamy obstawione. Jedyny oddział, gdzie będą jakieś zmiany w grafikach, to jest Oddział Anestezjologii i Intensywnej Terapii, ponieważ na co dzień wspieramy się lekarzami z Lublina. Zabezpieczymy te dyżury naszymi lekarzami. Mamy luki na Izbie Przyjęć, ale mamy tam dyżury łączone, zabezpieczone przez lekarzy z oddziałów - zapewnia p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie.

Dominik Smagała



Data	Miejscowość	Sprawca	Promile	Pojazd
9 marca	Rudka Gołębska	78 lat, z gm. Kamionka	1	rower
9 marca	Kock	26 lat, z gm. Kock	1	rower
9 marca	Rudka Gołębska	58 lat, z gm. Kamionka	0,5	rower
9 marca	Niedźwiada Kol.	50 lat, z gm. Niedźwiada	2	rower
9 marca	Wolica	58 lat, z gm. Abramów	0,5	rower
9 marca	Pałecznicza	53 lata, z gm. Niedźwiada	2	Renault
9 marca	Tarło	43 lata, z gm. Niedźwiada	1	rower
10 marca	Łucka	38 lat, z gm. Krasnik	2	Peugeot
10 marca	Michów	52 lata, z gm. Michów	1	rower
10 marca	Krasne	41 lat, mieszkanka Lublina	2,5	rower
10 marca	Skrobow Kol.	51 lat, z gm. Lubartów	1	Golf
10 marca	Stary Uścimów	29 lat	1	ciężnik Ursus
11 marca	Rozkopaczew	30 lat, z Lublina	1	rower
11 marca	Zabiele	53 lata, z gm. Niedźwiada	1,5	rower
11 marca	Brzeźnica Bych.	55 lat, z gm. Niedźwiada	1	rower
11 marca	Wolica	55 lat, z gm. Abramów	1,5	rower
12 marca	Nowa Wieś	43 lata, z gm. Serniki	2,5	rower
12 marca	Brzostówka	55 lat, z gm. Serniki	0,5	rower
12 marca	Kolechowice	z gm. Ostrów Lub	3	rower
15 marca	Kozłówka	43 lata, z gm. Garbów	1	Seat

Apel urzędu: Drogi Mieszkańcu Gminy Kamionka! Jeśli masz wiedzę na temat osoby, która przebywała za granicą, powiadom o tym fakcie pracownika Urzędu Gminy w Kamionce

Życie w dobie zarazy: gdzie szukać pomocy

Nieczynne urzędy, kolejki w sklepach, odwołane imprezy kulturalne i rozrywkowe, zamknięte szkoły. Tak wygląda Lubartów w okresie zagrożenia epidemiologicznego.

Dyrekcja szpitala była jedną z pierwszych, które podjęły decyzje związane z koronawirusem. 10 marca 2020 r. wprowadzono bezwzględny zakaz odwiedzin w oddziałach szpitalnych. - Zakaz odwiedzin będzie obowiązywał do odwołania - głosi komunikat dyrekcji SP ZOZ.

„Korona” odwołuje występ przez koronawirus

11 marca działo się coraz więcej. Na stronie internetowej Urzędu Skarbowego w Lubartowie pojawił się komunikat zachęcający do korzystania z usług elektronicznych. - W związku z zagrożeniem zakażeniem koronawirusem zachęcamy do korzystania z usług elektronicznych oraz informacji telefonicznej - czytamy w komunikacie.

W Urzędzie Miasta zebrał się zespół kryzysowy. W posiedzeniu uczestniczyli m.in. przedstawiciele Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej, służb mundurowych oraz jednostek podległych Urzędowi Miasta. Po zebraniu wydano komunikat: Wszystkie służby miejskie pozostają w gotowości, a sytuacja jest na bieżąco monitorowana - głosi komunikat. W tym dniu premier ogłosił, że od poniedziałku 16 marca wszystkie szkoły w Polsce będą zamknięte na dwa tygodnie. Już od czwartku 12 marca w szkołach na terenie Lubartowa nie odbywają się zajęcia lekcyjne. Zagrożenie epidemiologiczne wpłynęło na zaplanowane imprezy kulturalne i rozrywkowe.

12 marca w Lubartowie miał wystąpić cyrk Korona.

- Szanowni Państwo, w związku z sytuacją związaną z koronawirusem informujemy, że nasza trasa z dniem 11 marca zostaje zawieszona do odwołania. Wierzymy, że szybko będziemy mogli ponownie prezentować nasz spektakl „Bajkowe Fantazje 2” i spotykać się z Wami w trasie! - napisała dyrekcja cyrku w oświadczeniu na stronie internetowej.

Najpierw ograniczenia wizyt petentów...

Sztab kryzysowy - przedstawiciele starostwa i samorządów gminnych - obradował w starostwie powiatowym.

Starosta informowała, że nadzorem są objęte osoby, które mogły mieć kontakt z osobami, które wróciły zza granicy lub mogły mieć kontakt z osobami,

u których mogły wystąpić objawy koronawirusa.

- Mamy miejsce na wypadek kwarantanny dla 60 osób, jesteśmy gotowi na przyjęcie 120 - mówiła starosta Ewa Zybala, nie chce jednak podać, gdzie te miejsca są.

- Rozmawiamy z pracownikami urzędu, jak ograniczyć kontakt z petentami, będziemy zachęcać, żeby zgłaszać sprawy drogą mejlową, będziemy je załatwiać - mówi starosta. Przewiduje, że mogą być utrudnienia w funkcjonowaniu urzędów.

Szpital odwołuje zaplanowane operacje, bo szpitale w Białej Podlaskiej i Puławach są przewidziane jako ewentualne szpitale zakażne, w takim przypadku pacjenci będą kierowani m.in. do Lubartowa.

Podejmowano kolejne kroki, mające zmniejszyć możliwość zakażenia. Najpierw urzędy apelowały o ograniczenie wizyt.

- W trosce o zdrowie i bezpieczeństwo naszych mieszkańców, jak również pracowników Urzędu Miasta Lubartów, uprzejmie prosimy w miarę możliwości o składanie dokumentów poprzez platformę ePUAP, drogą elektroniczną, a wszelkie pytania kierować na adres e-mail.

Jednocześnie zwracamy się z prośbą do mieszkańców o ograniczenie wizyt w urzędzie do niezbędnego minimum - głosił komunikat Urzędu Miasta.

Z podobnym apelem zwróciło się do mieszkańców powiatu starostwo.

...potem zamknięte urzędy

Te ograniczenia miały obowiązywać od piątku, ale rychło podjęto bardziej radykalne środki.

- W trosce o zdrowie i bezpieczeństwo mieszkańców i pracowników Urzędu Miasta Lubartów uprzejmie informujemy, że od 13 marca (piątek) od godz. 13 sprawy urzędowe będzie można załatwić wyłącznie za pośrednictwem biura obsługi mieszkańców (okienko). Taka forma kontaktu z mieszkańcami będzie obowiązywać do odwołania. Zachęcamy również mieszkańców do korzystania z elektronicznych form komunikacji (ePUAP, e-mail) - napisano w komunikacie Urzędu Miasta.

- Osoba, która chce załatwić sprawę urzędową, będzie dzwonić do drzwi, przez okienko będą przez pracowników przyjmowane dokumenty. Być może trzeba będzie się zastanowić nad umieszczeniem przy wejściu dozownika z płynem do odkażania. Urząd ma zakupione dodatkowe środki czystości, kilka razy dziennie są odkażane klamki - mówi Łukasz Chomicki. Na razie urzędnicy pracują w pełnym składzie.

Od poniedziałku niedostępne



Interesanci w Urzędzie Miasta w Lubartowie mogą dzwonić do drzwi, pracownicy przyjmą dokumenty przez okienko



Ewa Zybala

starosta lubartowski

Mamy miejsce na wypadek kwarantanny dla 60 osób, jesteśmy gotowi na przyjęcie 120

dla odwiedzających jest również starostwo. Sprawy urzędowe są załatwiane tylko telefonicznie lub drogą elektroniczną.

Do 27 marca obowiązują ograniczenia w Urzędzie Skarbowym. Pilne sprawy należy załatwiać przez telefon lub drogą elektroniczną.

O podjęte działania zapytaliśmy także prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej, Jacka Tomasiaka.

- Rozwiesiliśmy na klatkach schodowych ogłoszenia, jak się zachowywać w przypadku podejrzenia koronawirusa, pod jakie numery dzwonić. W samej spółdzielni nie ma ruchu, więc żadnych dodatkowych środków ostrożności nie musimy wprowadzać, poza tym, że wszędzie są punkty mycia rąk. Zastosowaliśmy się do wszystkich procedur. Jeśli pracownicy chcą pozostać w domu z dziećmi, nie robimy problemów.

Apelujemy, żeby opłat czynszowych dokonywać drogą elektroniczną - mówi prezes Tomasiak.

Koronawirus uderzył także w handel. Burmistrz Pańnik wydał zarządzenie w sprawie zamknięcia targowiska.

- Targowisko będzie zamknięte od 13 marca do odwołania - mówi rzecznik Urzędu Miasta

Łukasz Chomicki.

Pilnujcie dzieci i młodzieży!

Ograniczenia w obsłudze interesantów wprowadziły wszystkie gminy powiatu lubartowskiego. Proszą mieszkańców o załatwianie spraw drogą elektroniczną lub przez telefon. Targowiska gminne zostały zamknięte. W Kocku jest nieczynne do odwołania. W Firleju określono termin zamknięcia do 31 marca, kto będzie próbował prowadzić handel, będzie musiał się liczyć z grzywną w wysokości 3 tys. zł.

Władze Kamionki proszą mieszkańców o pomoc w profilaktyce przeciw zakażeniu.

- W związku z zaobserwowanym zjawiskiem częstego gromadzenia się dzieci i młodzieży w miejscach publicznych, prosimy o dopilnowanie, aby dzieci przebywały w miejscu zamieszkania - czytamy w apelu na stronie gminy. - Drogi Mieszkańcu Gminy Kamionka! Jeśli masz wiedzę na temat osoby, która przebywała za granicą, powiadom o tym fakcie pracownika Urzędu Gminy w Kamionce - głosi drugi apel.

Marcin Kusyk

Z Urzędem Miasta można kontaktować się również telefonicznie. Należności z tytułu podatków i opłat należy dokonywać na rachunek bankowy UM Lubartów
numer 95 1020 3147 0000 8902 0102 7945.

Sekretariat 81 85-52-273

Kasa 81 85-44-604

Urząd Stanu Cywilnego 81 85-44-015

Ewidencja Ludności 81 85-44-627

Biuro Obsługi Mieszkańców 81 85-44-605

Wydział Administracyjno-Organizacyjny 81 85-44-628

Wydział Strategii, Rozwoju i Funduszy Zewnętrznych

81 855-44-603

Wydział Infrastruktury Miejskiej 81 855-44-623

Wydział Nieruchomości, Planowania Przestrzennego i Rolnictwa

81 855-44-257

Wydział Promocji, Kultury, Sportu i Komunikacji Społecznej

81 855-44-619

Urząd Miasta opublikował komunikat z numerami telefonów przydatnych w przypadku podejrzenia koronawirusa lub kontaktu z osobą zakażoną

Jeśli wracasz z regionu, gdzie występuje koronawirus i podejrzewasz, że miałeś kontakt z osobą zakażoną lub masz objawy choroby (wysoka gorączka, kaszel, duszności, problemy z oddychaniem), powiadom o tym TELEFONICZNIE Powiatową Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w Lubartowie, lub zgłoś się bezpośrednio do najbliższego oddziału zakaźnego szpitala.

Telefon do PSSE w Lubartowie: 81/ 855 24 43

Najbliższe oddziały zakażne: 81/ 534 94 14

Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny nr 1 w Lublinie,
ul. Staszica 16
81/ 740 25 78

Samodzielny Publiczny Szpital Wojewódzki im. Jana Bożego w Lublinie oddział zakaźny dla dzieci, ul. Mieczysława Biernackiego 9

KONTAKTY URZĘDU SKARBOWEGO

PODATKI BĘDZIESZ MÓGŁ ROZLICZYĆ NA 2 SPOSOBY

On-line
poprzez Twój e-PIT,
e-Deklaracje, e-PUAP

W urzędzie – poprzez wrzucenie deklaracji, pism, innych dokumentów do wystawionych urn. W tym przypadku bez potwierdzenia wpływu do urzędu.

Kontakt telefoniczny do urzędu skarbowego:

PIT

- nr telefonu 81 854 24 19

VAT

- nr telefonu 81 855 25 06 wew. 104

CIT

- nr telefonu 81 855 44 51 wew. 202

spadki/darowizny

- nr telefonu 81 854 13 82 wew. 102

rejestracja podatników

- nr telefonu 81 854 13 72

egzekucja administracyjna

- nr telefonu 81 855 28 90 wew. 306 lub 308

rachunkowość podatkowa

- nr telefonu 81 855 25 02

komórka wierzycielska

- nr telefonu 81 854 13 11

Adres e-mail urzędu skarbowego: sekretariat.us.lubartow@mf.gov.pl

Informacje podatkowe oraz usługa Twój e-PIT znajdziesz na www.podatki.gov.pl

W starostwie sprawy urzędowe można zrealizować telefonicznie pod nr telefonu 81-855-28-65, za pośrednictwem poczty elektronicznej starostwo@powiatlubartowski.pl

- Wydział Komunikacji, Transportu i Drogownictwa: tel. 81 855 27 16, 81 854 22 95, 81 854 33 15, 81 854 60 63, 81 854 13 54, e-mail: komunikacja@powiatlubartowski.pl

- Wydział Architektury i Budownictwa: tel. 81 855 20 61, 81 851 28 98, e-mail: budownictwo@powiatlubartowski.pl

- Referat ds. Ewidencji Gruntów: tel. 81 854 24 67, 81 855 20 70, e-mail: geo@powiatlubartowski.pl

- Referat ds. Gospodarki Nieruchomościami: tel. 81 855 24 67, e-mail: gosp.gruntami@powiatlubartowski.pl

- Powiatowy Ośrodek Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej: tel. 81 854 33 14, e-mail: podgik@powiatlubartowski.pl

- poprzez platformę www.epuap.gov.pl oraz www.obywatel.gov.pl

W związku z sytuacją związaną z koronawirusem od czwartku 12 marca jednostki podległe samorządowi Miasta Lubartów ograniczają swoją działalność na najbliższe dwa tygodnie

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji – odwołane zajęcia i treningi grup młodzieżowych. Basen będzie zamknięty.

Lubartowski Ośrodek Kultury – odwołane zajęcia. Kino nieczynne.

Miejska Biblioteka Publiczna – nie obsługuje czytelników

Muzeum Ziemi Lubartowskiej – zamknięte dla odwiedzających.

Dwa dni szturmu na sklepy

W aptekach każą stać na zewnątrz

Lubartowianie ruszyli do sklepów, gdy usłyszeli o zamknięciu szkół. Pustkami świeciły półki z mąką, cukrem i papierem toaletowym.

Środa. 11 marca, godzina 11: Kolejki, z półek wszystko znika!

Rząd ogłosił zamknięcie placówek oświatowych w środę, 11 marca, przed południem.

- Jak krzyknęli o zamknięciu szkół to się raptem nabiło ludzi w sklepach. Ludzie wpadli w panikę, mówią, że po szkołach rząd wprowadzi zakaz handlu i zamknie sklepy. Może lepiej być przezornym, i w porę się zabezpieczyć? - uważa klient jednego z największych lubartowskich marketów, jakie odwiedziliśmy.

Udaje nam się porozmawiać z jednym z pracowników dużego marketu.

- Nie wiem dokładnie, ok. godziny 11, nagle w sklepie pojawiła się chmara ludzi. Nie wiedzieliśmy co się stało. Ludzie między sobą powtarzali, że podobno kogoś zabrali z podejrzeniem koronawirusa ze szkoły i dlatego teraz szkoły zamykają. Nic dziwnego, dzisiaj wystarczy kichnąć i już po ciebie przyjeżdżają. Od 11 tu jest cały czas taki ruch, cały czas. Ludzie normalnie wynoszą wszystko, z proszkiem do prania włącznie. Tak się zastanawiam, po co niektórzy biorą całe kosze tego papieru toaletowego? Mówią w mediach, że w razie czego policja będzie dostarczać jedzenie w kombi-



Klienci wyjeżdżali ze sklepów z wózkami pełnymi zakupów

nezonach ochronnych.

- Czynne są wszystkie kasy, nawet przed świętami tak nie było. Są takie kolejki, że do kasy przychodzi dziewczyna z biura. Wszyscy pracują - podkreśla.

Wieczorem w redakcji dzwoni telefon. - Byłam teraz na zakupach, nie ma mleka, nie ma masła, resztki kaszy i mąki. Na mięsie? Wszystkie wędliny wykupione. Poważnie.

Starszym zostawiają zakupu pod drzwiami

Konsumenci gromadzą zapasy nie tylko dla siebie, ale zaopatrują starszych członków rodziny.

- Patrzę, że inni idą to i my całą rodziną ruszyliśmy na zakupy, i też wkładamy, co się nie popsuje - mówią klienci w innym sklepie. - Całe koszyki, a nawet po dwa, trzy pakuja. Jeszcze dla mamy zakupy

robię, bo boi się wyjść z domu. Z tego co mówią, starsi ludzie są najbardziej narażeni na zakażenie wirusem, i lepiej, żeby ich nie odwiedzać, bo mogą się zarażić. Zrobimy zakupy i zostawimy jej pod drzwiami, żeby nie mieć kontaktu.

- Widziałam w sklepie sąsiadkę, przyszła robić duże zapasy, bo nie wiadomo, co będzie. Wiem, że pracuje w służbie zdrowia. To jak ona robi takie zapasy, to myślę, że sytuacja jest poważna. Epidemia idzie z takim rozmachem, jak chmura z Czarnobyli - określa inna klientka.

Papier toaletowy to produkt luksusowy

W czwartek nie jest lepiej. Niektóre produkty żywnościowe i higieniczne wciąż znikają ze sklepów w błyskawicznym tempie.

- Brakuje mąki, makaronów, ryżu, kaszy, konserwy



Ludzie wykupowali praktycznie wszystko, od środków higienicznych, przez papier toaletowy po żywność z długą datą ważności. Z powodu epidemii koronawirusa coraz więcej osób wpadało w panikę

już się kończą, został paszтет - alarmuje inny klient. - W lodówkach na mięso same resztki. I jajek mało. Trochę lepiej z rybami. Papier toaletowy to produkt luksusowy. Kilka było o 15, teraz to już pewnie pustka. Poszedłem zrobić normalne zakupy, ale jak zobaczyłem, że nic nie ma to sam kupiłem cały koszyk. Musiałem obejść kilka większych marketów, żeby wszystko kupić.

Rękawiczki dla ekspedientek i klientów

Czy sklepy, w których dziennie pojawiają się tysiące klientów, są w tym okresie bezpiecznym miejscem? Aby ograniczyć ryzyko zarażenia personelu obowiązują wysokie reżimy higieniczne.

- Wymagania dotyczą dezynfekcji rąk, powierzchni, klamek, terminali płatniczych, odzieży ochronnej i wietrze-

nia pomieszczeń. Ekspedientki obsługują ludzi w rękawiczkach, są też takie sklepy, które mają wytyczne, żeby prosić klientów o płatność kartą, aby nie przyjmować pieniędzy z rąk - mówi pracownik jednego z marketów. - Kasjerki mają obowiązek częstej dezynfekcji koszyków i wózków, a pracownicy magazynów poddawani są kontroli temperatury. - Słyszałem, że do niektórych sklepów już można wchodzić tylko pojedynczo - zaznacza.

Markety przypominają klientom o konieczności używania jednorazowych rękawiczek podczas nakładania pieczywa.

Radykalne środki ostrożności w aptekach

- Niektóre apteki wyznaczyły tzw. strefę buforową dla pacjentów czekających w kolejce polegającą na tym, że w izbie ekspedycyjnej może znajdo-

wać się jednocześnie tylko tylu klientów iloma okienkami dysponuje apteka, zaś pozostałe osoby czekają na zewnątrz - podaje jedna z farmaceutek. - Innym rozwiązaniem jest wyznaczenie tzw. czerwonej linii między pacjentem a farmaceutą, czyli zachowanie odległości powyżej jednego metra. Jeżeli warunki lokalowe na to pozwalają rekomendowany przez Naczelną Izbę Aptekarską jest również montaż szyb przy stanowiskach obsługi pacjenta, albo wręcz korzystanie z okienka do obsługi nocnej - zaznacza.

W sobotę handlowcy uzupełnili braki na półkach.

- Od soboty popołudnia praktycznie nikogo nie ma w sklepach. Półki pozapełniane, ale nie ma komu kupować - potwierdza pracownik lubartowskiego dyskontu.

MS

Kościół otwarty, ale opuszczenie mszy św. to nie grzech

Ojcowie Kapucyni odwołują Gorzkie Żale i Drogę Krzyżową. Wprowadzili zakaz wstępu do zakrystii. W niedzielę, 15 marca, nie spowiadali wiernych.

Apele do wiernych pojawiły się na stronach internetowych lubartowskich parafii.

Na stronie parafii św. Anny

w Lubartowie opublikowano komunikat, w którym księża zachęcają wiernych do pozostania w domach.

- W związku z wprowadzeniem w Polsce stanu epidemicznego zagrożenia i obowiązujące w tym zakresie prawo państwowe jesteśmy zobowiązani do dostosowania naszego życia religijnego do zaleceń odpowiednich władz.

Przypominamy o obowiązującej dyspensie od obowiąz-

ku uczestnictwa w niedzielnej mszach świętych według wcześniejszych ustaleń. Nikt nie zaciągnie z tego powodu grzechu

Do odwołania zawieszamy wspólne sprawowanie w kościele nabożeństw: Gorzkich Żali, Drogi Krzyżowej i innych.

Do odwołania zawieszamy prowadzenie spotkań duszpasterskich w pomieszczeniach kościelnych.

We mszach świętych w niedzielę i dni powszednie w na-

szym kościele nie może uczestniczyć jednorazowo więcej niż 50 osób.

W kościele pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy codziennie będzie wystawiony Najświętszy Sakrament.

- W czasie trwania pandemii koronawirusa kościół będzie otwarty do dyspozycji wiernych przez cały dzień. Ponadto codziennie po mszy św. o godz. 7.00 będzie wystawienie Najświętszego Sakramentu

i modlitwa Litanią do Krwi Chrystusa oraz śpiew suplikacji. W niedzielę uczynimy tak na zakończenie każdej mszy św. Natomiast w tygodniu (z wyjątkiem piątku) o godz. 17.00 będzie wystawienie i adoracja Najświętszego Sakramentu zakończona Litanią do Krwi Chrystusa oraz śpiewem suplikacji przed rozpoczęciem mszy św.

Zgodnie z propozycją księży biskupów my kapłani rozpo-

czynamy codzienną modlitwę różańcową w naszym kościele o godz. 20.30 w intencji ustania epidemii wirusa.

Zapraszamy Was wszystkich do łączności modlitwowej w swoich rodzinach o tej godzinie. Zachowajmy duchową solidarność: my z Wami, a Wy z nami - napisano w ogłoszeniach parafialnych.

Dariusz Jędrzyńska

Powstał Klub Radnych PiS w Radzie Miejskiej w Łęcznej - szykuje się zmiana układu sił?

Kto na stołek wiceburmistrza - wzmożenie w łęczyńskim PiS

W Radzie Miejskiej w Łęcznej powstał właśnie Klub Radnych Prawo i Sprawiedliwość. Czy zmieni układ sił? Odbierze większość Wspólnej Sprawy, komitetu, z którego startował burmistrz? Dlaczego powstał dopiero teraz? „Były naciski z góry, PiS zwiera szyki przed wyborami prezydenta, teraz sięgnie po stołek wiceburmistrza” - mówi się w Łęcznej.

I wymienia następujące nazwiska: radny Michał Targoński, radna Iga Zawisza-Klimkiewicz, Anna Irla-Walenciuk, kierowniczka Referatu Spraw Obywatelskich w UM, rzecznik UM Grzegorz Kuczyński i dwaj konkurenci burmistrza w ostatnich wyborach. Wiceprzewodniczący RM i przewodniczący nowo powstałego Klubu, Piotr Winiarski oraz Mariusz Fijałkowski, który był liderem Lepszej Łęcznej, ale zadeklarował wstąpienie do PiS podczas konwencji wyborczej posła Artura Sobonia, a teraz został wiceprzewodniczącym Klubu Radnych PiS.

Zapytaliśmy, co to wszystko znaczy i na co się zanosi. Jak na razie, z powodu koronawirusa, najprawdopodobniej nie odbędzie się sesja RM, na której powstanie Klubu zostałyby oficjalnie ogłoszone.

Póki co, w radzie bez zmian

- Do Biura RM wpłynął wniosek o rejestrację złożonego z ośmiu osób Klubu Radnych PiS - potwierdza Krzysztof Matczuk, przewodniczący RM. - Każda grupa formalna ma prawo się konstituować, co zapewnia jej statut gminy i RM oraz ustawa o samorządzie gminnym. Nie ma to większego znaczenia, jeśli chodzi o siłę przebicia, ale daje większe możliwości, pozwalając np. występować w imieniu klubu, a nie jako pojedynczy radny czy grupa radnych. Przekłada się na silniejsze umocowanie klubu w radzie.

Zdaniem przewodniczącego powstanie klubu - póki co - nie zmienia układu sił w RM, ale jak będzie dalej, pokaże czas. Pytany, czy to przejaw mobilizacji PiS przed wyborami i czy zastępcą burmistrza mógłby zostać np. Mariusz Fijałkowski, przewodniczący komentuje: - Niewykluczone, że ostatnie wydarzenia związane z kampanią wyborczą



Krzysztof Matczuk
przewodniczący Rady Miejskiej w Łęcznej

Nie wyobrażam sobie, by rozpatrując tę kandydaturę na stanowisko swojego zastępcy, burmistrz nie skonsultował się z przedstawicielami Komitetu Wyborczego Wspólna Sprawa.



Grzegorz Kuczyński
rzecznik UM w Łęcznej

Wedle mojej wiedzy, dzisiaj, stanowisko zastępcy burmistrza nie jest obiektem żadnych targów politycznych. I mam nadzieję, że tak pozostanie.



Piotr Winiarski
wiceprzewodniczący Rady Miejskiej

Rozmowę na temat stanowiska zastępcy burmistrza w tym momencie, a tym bardziej podawanie nazwisk, uważam za niestosowne.



Leszek Włodarski
burmistrz Łęcznej

Nie spotkałem się jeszcze z przedstawicielami nowo powstałego Klubu PiS ani nie było rozmów na ten temat, ale też obecna sytuacja epidemiologiczna wyhamowała działania, które nie są ukierunkowane na walkę z koronawirusem.

mogły mieć wpływ na podjęcie decyzji o stworzeniu tego klubu. Jeśli chodzi o stanowisko zastępcy burmistrza, z tego, co wiem, nie ma żadnych decyzji w tym zakresie. Ani formalnych, ani nieformalnych. Nie można wykluczyć takiej ewentualności, ostateczna decyzja, tak czy inaczej, należy do burmistrza. Nie wyobrażam sobie jednak, by rozpatrując tę kandydaturę, burmistrz nie skonsultował się z przedstawicielami Komitetu Wyborczego Wspólna Sprawa (z którego poparciem startował - przyp. JCh).

Pytany, czy PiS żąda stołka wiceburmistrza, przewodniczący wylicza: - Zaczęło się od nieformalnego porozumienia na początku kadencji między dwoma najliczniej reprezentowanymi komitetami wyborczymi, liczącymi w radzie w sumie 18 osób. Nie wykluczam możliwości, że to kontynuacja pewnych rozpoczętych na wstępie kadencji działań.

Kogo członkowie partii rządzącej proponują na stołek zastępcy?

- Trudno mi powiedzieć, tych nazwisk jest wiele, ale gdyby miało dojść do poważnych rozmów między ludźmi z plenipotecjami w tym kierunku, czyli panem starostą, który jest pełnomocnikiem PiS w powiecie łęczyńskim i panem burmistrzem, sądzę, że stronie zainteresowanej zależałoby na tym, aby to była osoba z wewnętrznym umocowaniem w lokalnym środowisku - podsumowuje przewodniczący RM.

Klub PiS platformą wymiany myśli

Piotr Winiarski, kandydat PiS na burmistrza w ostatnich

wyborach, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej i szef nowo powstałego Klubu Radnych PiS, mówi: - Nie jest tajemnicą, że kandydowaliśmy z listy PiS i na spotkaniach założycielskich większość radnych - w tej chwili ośmiu, ale być może będzie nas więcej - podjęła decyzję, aby taki klub utworzyć, gdyż trudno, żebyśmy w wyborach szli razem, a następnie każdy funkcjonował indywidualnie.

Sugestię o tym, że powstanie klubu jest przejawem partyjnego wzmożenia, kwituje: - Naszą intencją przy tworzeniu klubu było stworzenie miejsca do wymiany myśli, doświadczeń i podejmowania wspólnych decyzji dotyczących pracy rady.

Wiceprzewodniczący nie chce rozmawiać o fotelu zastępcy burmistrza bez burmistrza: - To przecież decyzja ustawowo i formalnie zależna od pana burmistrza.

Pytany, czy klub ma swojego kandydata, odpowiada: - Rozmowę na ten temat w tym momencie, a tym bardziej podawanie nazwisk, uważam za niestosowne.

Piotr Winiarski dodaje, że jego kandydatura nie wchodzi w grę ze względów zawodowych. Pełni on funkcję lubelskiego wojewódzkiego inspektora transportu drogowego.

Pytamy, czy może powtórzyć się sytuacja z Puchaczowem, gdzie do Klubu Radnych PiS dołączyło troje radnych, w tym dwóch związanych dotąd z wójtem. W efekcie wójt stracił większość w radzie gminy, zmieniono przewodniczącego i składy komisji.

- Nie ma takich wniosków formalnych na ten moment - ucina przewodniczący Winiarski.

Rzecznik na burmistrza?

- Pierwsze słyszę od pani - mówi pytany o swoją kandydaturę rzecznik miasta, były radny powiatowy, Grzegorz Kuczyński - myślę, że trzeba to traktować jako jedną z kolejnych plotek, a nazwisk pojawiło się już mnóstwo i radnych powiatowych z PiS, i pracowników z różnych terenowych jednostek (np. Urszuli Hucz, szefowej KRUS i Romana Jarentowskiego, kierownika ARiMR, oboje z PiS - przyp. aut.). Różne kandydatury padały, zanim powstał klub. To może się wydawać informacyjną wojną podjazdową, zmierzającą do wymuszenia jakiegoś ruchu. Z tego, co wiem, dzisiaj stanowisko zastępcy burmistrza nie jest obiektem żadnych targów politycznych. I tak powinno pozostać.

Rzecznik Kuczyński przypomina: - Na początku kadencji wszyscy radni, stanowiąc taką niepisaną koalicję, bo wszystkie głosowania szły jednogłośnie, deklarowali, że dla nich najważniejsze jest dobro miasta. Jeżeli tak jest, pozwól burmistrzowi wybrać takiego zastępcę, jakiego uważa i docenia, a nie „przywieszonego w teczce”, z czego nic dobrego nie wynika. Taką sytuację obserwowaliśmy przecież wszyscy w starostwie, gdzie starosta pozbył się swojego zastępcy, wicestarosty z Lublina, który nie znał tutejszych realiów ani ludzi, choć obaj byli

z tego samego ugrupowania (PiS - przyp. JCh).

Może i klub PiS chciałby podzielić ten tort, ale nadal nie ma większości - ocenia rzecznik - jest dziesięciu radnych Wspólnej Sprawy, komitetu, który wygrał wybory, a z trzysobowego Klubu Lepsza Łęczna, przynajmniej na razie, do Klubu PiS przeszła tylko jedna osoba.

Burmistrz: - Teraz mamy czas koronawirusa

Burmistrz Leszek Włodarski zauważa, że spekulacje związane z kandydatami na wiceburmistrza to nie nowość: - Pierwsze pojawiły się zaraz po wyborach, przy ustalaniu współpracy i zapewne pojawią się następne, gdyż sprawa obsadzenia stanowiska mojego zastępcy pozostaje otwarta. Nie spotkałem się jeszcze z przedstawicielami nowo powstałego Klubu PiS. Nie było między nami żadnych rozmów na ten temat, ale też obecna sytuacja epidemiologiczna i u nas, i na świecie zdecydowanie wyhamowała działania, które nie są szeroko ukierunkowane na walkę z koronawirusem.

Czy w tej specyficznej sytuacji przydałby się zastępca? - pytamy.

- Nie, w razie potrzeby zastępuje mnie sekretarz miasta, z którym stale współpracujemy, ale po ponad roku pełnienia funkcji mogę powiedzieć, że ten brak jest odczuwalny w codziennym funkcjonowaniu, obowiązki zajmują ogromną ilość wolnego czasu, co w szczególności odczuwa moja rodzina.

Klub Radnych PiS tworzą:

Piotr Winiarski – przewodniczący
Mariusz Fijałkowski – wiceprzewodniczący
Iga Zawisza-Klimkiewicz – sekretarz
Antoni Pasieczny
Michał Targoński
Tomasz Dudek
Michał Czajkowski
Jan Skibiński

- Obserwuję sytuację w sąsiednich samorządach i zmiany, jakie nastąpiły na przykład w Lubartowie czy wcześniej w Puchaczowie - Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej

Burmistrz mówi, że miałby kogo wskazać, gdyby konieczne było to już dziś, ale bez pewnością, czy propozycja zostałaaby przyjęta: - Czy byłaby na tyle atrakcyjna, by ktoś zechciał zrezygnować z dotychczasowej pracy zawodowej, zaakceptował uposażenie wysokości 5 tys. zł (netto - przyp. JCh) i czasowy charakter zatrudnienia. Jak widać, nie jest to stanowisko dla zorientowanych na korzyści materialne. Wiem, osoby śledzące naszą scenę samorządową upatrują klucza w tym, że zastępcą powinien zostać ktoś z Klubu PiS, ale przynależność może mieć znaczenie drugorzędne, jak w przypadku Michała Targońskiego, którego pozycja w radzie jest doceniana zarówno ze strony PiS, jak i Wspólnej Sprawy, ale wedle mojej wiedzy, pan radny nie zrezygnuje z pracy w LW Bogdanka.

Pytany, czy czuje presję w sprawie obsadzenia wakat swojego zastępcy, burmistrz zaprzecza: - Nie, ale oczywiście obserwuję sytuację w sąsiednich samorządach i zmiany, jakie nastąpiły na przykład w Lubartowie czy wcześniej w Puchaczowie.

Zaznacza: - Nie mają dla mnie znaczenia barwy polityczne, kluczowe są kompetencje i bezwzględne zaufanie do mojego zastępcy, co stawiam na pierwszym miejscu. Sprawa rozstrzygnie się pewnie już w tym roku, może z początkiem przyszłego. Aktualnie wszystko zdominował koronawirus.

Jolanta Chwałczyk

Jak radzono sobie z epidemiami w XIX wieku. Przydrożne krzyże, amulety, a nawet medycyna

Kiedyś to były zarazy!!!

XIX-wieczne zarazy potrafiły zabrać jednorazowo nawet ponad jeden procent populacji. Przeżywało około połowy zakażonych. Z braku zorganizowanej ochrony zdrowia, jedyną często nadzieję pokładano w Panu Bogu. Ślady ówczesnych epidemii są do dziś dostrzegalne w krajobrazie.

Mimo że mamy dopiero połowę marca, rok 2020 obfituje w nadzwyczajnie wydarzenia. Najpierw ekscentryczny prezydent pewnego zamorskiego kraju razem z władcami Persji próbowali zorganizować wojnę atomową, ale im przeszło. Kilka dni potem o mało nie spalił się jeden kontynent, razem z kangurami i misiami koala. Ostatnio uwagę naszą przykuła pandemia koronawirusa. W chwili kiedy to piszę (w dobrym zdrowiu, dziękuję...) przyszły wieści, że zarażony jest prezydent Brazylii, żona premiera Kanady, a nawet trener Arsenalu Londyn i - wcale nie-wykluczone - wspomniany na początku miłośnik pomarańczowych krawatów i zaskakujących fryzur.

Uspokajam jednak Państwa: *nihil novi sub Sole*, nic nowego pod Słońcem, gorzej już było i świat się nie skończył, ludzkość przetrwała.

Tłok, brud, zimno i niedożywienie

Podlasie od zawsze nawiedzane było przez epidemie i zarazy. Nie mamy żadnych liczbowych danych, co do przebiegu i skutków na naszym terenie dzimy w połowie XIX wieku. Mieć należy świadomość jednak, że były wtedy słabo zasiedlone i okres wzrostu dużych ośrodków miejskich miały jeszcze przed sobą. Konkretne i wiarygodne statystyki mamy dopiero z wieku XIX. *Zagęszczenie izb mieszkalnych, brud, zimno i niedożywienie były przyczyną wystąpień w roku 1821 odry w okolicach Siedlec, a ospy w 1823 r. w Siedlcach i Sokotowie Podlaskim. Groźna ta choroba dotknęła przede wszystkim Żydów. W mieście wojewódzkim w Siedlcach od września do października 1822 r. zachorowało 21 starożakomnych w różnym wieku i płci. W jednym tylko dniu z 6 na 7 października 1822 r. zmarło sześciu chorych* - podaje w swoim artykule w „Radzyńskim Roczniku Humanistycznym” p. Waldemar W. Bednarski.

Groźna cholera

Główną negatywną „bohaterką” była jednak bakteria przecinkowca cholery, najprawdopodobniej przywleczona z Indii (stamtąd



Stareńka karawaka, z pewnością XIX-wieczna, ze wsi Walinna gm. Komarówka Podlaska (zdj. z 2014 roku)

Spotykane na rozstajach i na granicy wsi dwuramiennne krzyże miały bronić od zarazy, zbudowane były na kształt relikwiarza z Prawdziwym Krzyżem przechowywanym w hiszpańskim mieście Caravaca

pochodzą najstarsze opisy tego zapewne schorzenia). W 1831 do Kongresówki przynieśli ją rosyjscy żołnierze, tłumiący powstanie listopadowe. Na niespełna 4 mln mieszkańców szacuje się, że na cholere zmarło nieco ponad 13 tys. osób, niecałe 0,3 procenta przy śmiertelności zarażonych około 50 proc. Znacznie bogatsze żniwo zebrała w ubogiej Galicji, zabierając 2,5 procenta populacji.

Drugie uderzenie nastąpiło w latach 1848 - 1849. Przebieg był jeszcze gorszy: w Kongresówce zmarło 22 tysiące osób. W 1852 roku zmarło ok. 50 tys., w 1866 11 tys., w 1871 o połowę mniej. W 1892 na samym Podlasiu zmarło na cholere ponad 900 osób. Za każdym razem procentowo znacznie więcej osób umierało w Galicji, co wskazuje nie tylko na sprawniejsze mechanizmy leczenia lecz również ogólnie lepszy stan dobrostanu mieszkańców, lepiej odżywionych i żyjących w lepszych warunkach higienicznych. Przełom w leczeniu nastąpił po odkryciu przez Roberta Kocha pałeczek powodujących zachorowania. Oczywiście, zanim rzecz dotarła, przyjęła się i została wykorzystana na Nadbużu, cała rzecz jeszcze potrwała. Jeszcze w 1915 roku, w warunkach wojny i klęski humanitarnej, służby medyczne na Podlasiu wobec epidemii były bezradne, mimo pełnego zaangażowania w zasadzie decydujące okazało się samodzielne wygaśnięcie ognisk.

Epidemie bywała

Zanim Moskałe nie przywlekli ze sobą cholery, głównym zmarciem były epidemie dotykające bydła. W latach 1827 i 1831 padło po ponad 30 tys. sztuk różnego rodzaju zwierząt. Zwraca uwagę fakt, że władze sanitarne wydawały szczegółowe zalecenia i wprowadzały wobec włościan sankcje za próby nielegalnego spożytkowania padliny: *by włościanie bydła uległego zarazie nie dorzynali i na użytek nie obracali*.

Od chorób, zarówno Żydów jak i chrześcijan, chroniły amulety

Tajemnicze przydrożne krzyże

Podstawowym środkiem zaradczym, mającym powstrzymać epidemie, do dziś zresztą często widocznym w lokalnym krajobrazie, było postawienie przy granicy zabudowy wsi krzyża. Najbardziej skutecznym był typu „karawaka” (też „karawika”). Uwaga. Z czasem nawet wśród mieszkańców wsi, których miał bronić, zatarło się jego znaczenie. Kilka razy zdarzyło mi się, że pokazywano mi go, zwłaszcza we wschodniej części powiatu radzyńskiego jako

„unikki”, być może z racji na jego dwuramiennność. Nie należy go mylić z krzyżem jagiellońskim albo lotaryńskim, które mają inną genezę. W polskim przydrożnym krajobrazie pojawił się w XVI wieku.

Najwyższa belka jest równa bądź odrobinę krótsza i symbolizuje napis INRI umieszczony nad głową Chrystusa w czasie Ukrzyżowania. Na ramionach ryto często litery i znaki: na najwyższym „+Z+DIA+BIZ”, na niższym „SAR / +Z+”, na pionowej zaś belce „+HGF+BFRS”, co było anagramem tzw. modlitwy św. Zachariasza papieża *+(crux) Z(elus) +(crux) D(eus) I(n manus) A(nte) +(crux) B(onum) I(nclinabo) Z(elavi) +(crux) S(alus) A(byssus) B(eatus) +(crux) Z(elus) +(crucis) H(aeccine) G(utturi) F(actae) +(crux) B(eatus) F(actus) R(espicie) S(lavis)*. Każde słowo otwierało zdanie kolejnej modlitwy. Czasem na ramionach pojawiała się inna formuła, przypisywana świętemu Benedyktowi.

Pamiętka z krucjat

Tą formę pobożności przywieźli z Zachodu m.in. uczestnicy Soboru Trydenckiego. Podobno w jego trakcie zarazę trapiącą miasto szybko i sprawnie poskromili właśnie księża z Hiszpanii krzyżem z Caravaca. W tamtejszym kościele przechowywany jest relikwiarz, zawierający w środku drzazgi Prawdziwego Krzyża. Miał on objawić się w XIII wieku, przyniesiony przez anioły prosto z nieba i posłużyć jako narzędzie nawrócenia jednego z arabskich władców Półwyspu Iberyjskiego (były to czasy rekonkwisty). Najprawdopodobniej jednak, znacznie bardziej prozaicznie, został

Najgroźniejszą epidemią XIX wieku była cholera, zdarzały się też tyfus i malaria

przywieziony ze Wschodu w czasie krucjat przez templariuszy, którzy otrzymali go od któregoś z łacińskich patriarchów Jerozolimy. Relikwia szybko zaszynęła cudami, zaś poświęcone jej święto najważniejszym odpustem Murcji. W 1934 oryginał został skradziony, zamówiono nowy relikwiarz, w 1945 papież Pius XII wyposażył go w „nowe” fragmenty Krzyża. Dziś jest w Hiszpanii jednym z największych centrów pielgrzymkowych, ustępujących wyraźnie tylko św. Jakubowi w Compostelli.

Barykada z wiary

Czy to w formie ustawionego przy drodze krzyża, małego krzyżyka pocieranego (kto by to sprawdził, Sanderus z „Krzyżaków” pewnie by miał kilka ciekawych uwag...) o relikwiarz w Hiszpanii czy rysunku wydrukowanego na karteczkach, traktowane były jako pewny środek przeciw zarazie. Zdarzało się, że przybijano je na odrzwiach. Krzyż ustawiano u wejścia do wsi, czyniąc z niego barykadę przed wszelkim złem, ale zwłaszcza epidemii tyfusu i cholery. Z reguły był to też punkt, do którego wiejska społeczność odprowadzała zmarłych przed eksportacją zwłok do kościoła parafialnego i na cmentarz. Dziś jest już ich w krajobrazie niewiele, ostatnia znacząca epide-

Epidemie dziecięsiatkowały również, będące często jedynym źródłem utrzymania, było domowe

mia tyfusu miała miejsce w czasie II wojny światowej. Ponieważ XIX-wieczne krzyże były drewniane, więc nie przetrwały więcej niż kilkadziesiąt lat. Zdarzało się, że na nowym, kutym krzyżu albo kapliczce, karawaka pojawiała się jako zwieńczenie.

Czasami wokół wsi czy miasteczka ustawiano swoiste „szanie obronne” z kapliczek, w których pojawiali się m.in. św. Jan Boży, św. Katarzyna Genueńska, św. Roch i - chyba najczęściej św. Sebastian.

Żydzi wieszali cebulę, chrzan albo muszlę

Swoje praktyki mieli też, licznie zamieszkujący zwłaszcza miasteczka, Żydzi. Badający, wynotowane w okolicach Międzyrzecza Podlaskiego, arcydzieła zapiski księdza Adolfa Pleszczyńskiego i doktora Baltazara Wysokińskiego, dwóch autorów dokonujących wnikliwych obserwacji obyczajów ludowych, p. Paweł Tarkowski w „Roczniku Białoskopodlaskim” pisze:

Przed cholera żydowskie domy miała uszczelniona nad wejściowymi drzwiami cebula oraz kartka z napisem w języku hebrajskim: „Matka Abrahama, ojca narodu Izraelskiego, Amasla, córka Kamewoj”. Kiedy już jednak choroba była w domostwie, „wyprowadzano” ją następująco: „na frontowej ścianie zakażonego domu, rozpoczynając od drzwi wchodowych, kreślił drogę kawałkiem kredy, znacząc w dalszym ciągu parkany i ściany domostw po drodze napotykanym, kończyli zaś kredową marsznię w miejscu z góry oznaczonym”. W czasie występowania cholery, Żydów również miał ochronić noszony na brzuchu miedziany pas.

Antidotum na malarię miał stanowić naszyjnik z krązków korzenia chrzanowego, od bólu oczu zabezpieczał naszyjnik bursztynowy, a na puchlinę noszoną na szyi muszlę, przy czym tutaj brzuch, ręce i nogi chorego powinny być też przewiązane czerwonym jedwabiem.

Trudno porównywać skuteczność jednych i drugich zabiegów, także z dzisiejszą medycyną. Ale przeświadczenie, żyjemy w jakichś nadzwyczajnych czasach, jest - jak niemal zawsze - mylne.

Zbigniew Smółko

Przez pożar sortownia nie przyjmuje odpadów

**Hałda odpadów
paliła się przez
53 godziny**



- Nie przyjmujemy odpadów do odwołania - mówi dyrektor Zakładu Zagospodarowania Odpadów Krzysztof Grzegorzczak. - Szukamy instalacji zastępczej - mówi przewodniczący zarządu ZKGZL Paweł Woźniak.

Pożar hałdy odpadów przy sortowni w Wólce Rokickiej wybuchł 8 marca kilka minut przed godziną 21. - Dym wydobywał się z hałdy na powierzchni 100 mkw. Był to pożar ukryty. Działania zastępów gaśniczych i sprzętu ciężkiego polegały na rozgarnianiu i dogaszaniu hałdy. Dwie ładowarki i koparka rozgarniały i przemieszczały hałdę, która potem była przelewana wodą. Działania gaśnicze zostały zakoń-

czone 10 marca około godz. 22.37, po pięćdziesięciu trzech godzinach - mówi mł. bryg. Dariusz Sierociński, oficer prasowy KP PSP w Lubartowie. Według niego prawdopodobną przyczyną pożaru było samozapalenie biologiczne, ale ostateczną przyczynę ustala policja. Pożar wpłynął na funkcjonowanie sortowni. - Trwa uprzątkowanie pogorzeliska. Strat materialnych w zakładzie nie było. Obecnie nie przyjmujemy

odpadów do odwołania - mówi dyrektor ZZO Krzysztof Grzegorzczak. - Na razie poszukujemy instalacji zastępczej, która przyjmowałaby odpady. Chcemy jak najszybciej uporać się pozostałościami po spaleniu, żeby można było przyjmować odpady z terenu gmin należących do ZKGZL - mówi przewodniczący zarządu związku Paweł Woźniak.

Marcin Kusyk

Małyska zamiast Wróblewskiego w zgromadzeniu ZKGZL

Jakub Wróblewski został odwołany z funkcji przedstawiciela Lubartowa w zgromadzeniu Związku Komunalnego Gmin Ziemi Lubartowskiej. Na jego miejsce większość Rady Miasta Lubartowa wybrała nowego zastępcę burmistrza Tadeusza Małyskę.

Jakub Wróblewski, były już zastępcą burmistrza Krzysztofa Paśnika był reprezentantem Lubartowa w zgromadzeniu ZKGZL. 28 lutego popierający burmistrza klub Wspólny Lubartów zawarł koalicję z PiS. Dotychczasowa umowa koalicyjna z KO, której członkiem jest Wróblewski przestała obowiązywać. Zastępcą burmistrza został odwołany, na jego miejsce Paśnik powołał Tadeusza Małyskę reprezentującego PiS.

Na ostatniej sesji Rady Miasta burmistrz wprowadził projekt uchwały w sprawie

odwołania Jakuba Wróblewskiego z funkcji przedstawiciela Lubartowa w zgromadzeniu ZKGZL. Naczelnik Magdalena Urbaś w uzasadnieniu uchwały wskazała, że na przedstawiciela miasta Rada może wyznaczyć zastępcę burmistrza lub radnego.

- Co to za uzasadnienie, że Jakub Wróblewski został odwołany? Gdzie w statucie ZKGZL jest zapis, że przedstawicielem musi być zastępca burmistrza lub radny? - pytał radny Jacek Tomasiak. Jego zdaniem odwołanie ma charakter polityczny.

- Dostaliśmy propozycję wyznaczenia przedstawiciela przez klub KO z zastrzeżeniem, że nie może to być Jakub Wróblewski. Odrzuciliśmy ją, Jakub Wróblewski godnie reprezentuje nie klub, tylko całą radę - mówi Andrzej Zieliński z klubu KO.

- Obecność w zgromadzeniu ZKGZL rodzi odpowiedzialność polityczną, więc przedstawicielem powinien być radny - stwierdził przewodniczący rady Grzegorz Gregorowicz (Wspólny Lubartów).



Jakub Wróblewski reprezentował Lubartów w zgromadzeniu ZKGZL, ale po utracie stanowiska zastępcy burmistrza został odwołany także z tej funkcji

Za odwołaniem Jakuba Wróblewskiego zagłosowało 12 radnych, 9 było przeciw.

Wybrano nowego przedstawiciela miasta. Piotr Kusyk z klubu PiS zgłosił kandydaturę Tadeusza Małyski. Radna Wiesława Romańska - Serwin zgłosiła kandydaturę Jacka Tomasiaka.

Za Małyską opowiedziało się 13 radnych, dwóch było przeciw, sześciu wstrzymało się od głosu. Tomasiaka poparły cztery osoby, 12 było przeciw,



Reprezentantem miasta został nowy zastępca burmistrza, Tadeusz Małyska

pięć się wstrzymało. Wesołość części radnych wzbudził fakt, że za kandydaturą Tomasiaka zagłosował Grzegorz Gregorowicz, aktualnie jego największy przeciwnik polityczny w Radzie Miasta.

Za przyjęciem uchwały powołującej Tadeusza Małyskę na przedstawiciela Lubartowa w zgromadzeniu ZKGZL głosowało 16 osób, pięć się wstrzymało.

Marcin Kusyk

Podejrzany o podpalenie w Kozłówce aresztowany



Stodoła w Kozłówce spłonęła 8 marca wieczorem. Podejrzany o podpalenie został aresztowany na trzy miesiące

33-letni mieszkaniec gminy Kamionka został aresztowany na trzy miesiące za podpalenie stodoły w Kozłówce.

Do pożaru doszło w niedzielę, 8 marca. Stodoła zaczęła się palić kilka minut przed godz. 21. Płonący budynek gasiły zastępy JRG Lubartów oraz OSP z Kamionki, Kozłówki, Samokłesk, Firleja i Niedźwiady. Część konstrukcji budynku została rozebrana, a materiały znajdujące się wewnątrz wyniesione i dogaszone. Pożar

został dogaszony po północy. Spaleniu uległa stodoła, sprzęt rolniczy, płody rolne (siano i słoma), drobny sprzęt warsztatowy. Właściciel ocenił straty na 230 tys. zł. Jeszcze tego samego dnia policja zatrzymała 33-letniego mieszkańca gminy Kamionka. Znajdował się niedaleko miejsca pożaru. Po zatrzymaniu przyznał się do podpalenia. 11 marca Sąd Rejonowy w Lubartowie aresztował mężczyznę na trzy miesiące. Grozi mu do ośmiu lat pozbawienia wolności.

Marcin Kusyk

Świdnicki szpital chce łączyć się z Łęczyńskim

Dyrektor SP ZOZ w Świdniku, Jacek Kamiński do końca czerwca zobligowany jest do przedstawienia planu naprawczego dla szpitala. Jako jedną z koncepcji naprawy sytuacji finansowej świdnickiego szpitala Kamiński przedstawił pomysł połączenia go ze szpitalem w Łęcznej, który jest w bardzo dobrej sytuacji finansowej.

Mówił o tym na sesji rady we wtorek, 3 marca, starosta świd-

nicki Łukasz Reszka (PiS) - Pan dyrektor Kamiński przedstawił bardzo luźną koncepcję świdnickiego szpitala i pomysłu, który dotyczyłby ewentualnego połączenia ze szpitalem w Łęcznej. Nie kreśląc na chwilę obecną ani warunków, ani zasad funkcjonowania tego nowego tworów, jakim byłby „szpital Świdnik Łęczna” - mówił starosta świdnicki.

Kamil Kulig

Krew oddasz w starostwie



W związku z pandemią koronawirusa zmienione zostały miejsca pracy oddziałów terenowych Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie. W Lubartowie krew można oddawać w starostwie, w każdy poniedziałek i piątek, w godzinach 7 - 11.30. Przed pałacem Sanguszków ustawiono namiot straży pożarnej, który służy jako zaplecze dla osób oddających krew, mogą tam poczekać, wypełnić ankiety itp.

Mieszkańcy miasta na czele z prezydentem oburzeni decyzją. Paweł Maj bezskutecznie interweniował u wojewody

Puławawy centrum walki z koronawirusem w województwie lubelskim

Wszyscy pacjenci przebywający w placówce zostali wypisani do domu lub przewiezieni do innych szpitali. Puławski SOR przyjmuje tylko zakażonych koronawirusem. Nikt nie konsultował z nami decyzji, ale musimy się podporządkować, działając dla dobra obywateli całego regionu - tłumaczy Leszek Gorgol, wicestarosta puławski.

Minister kazał, zarażeni do Puław

Jednoimienne szpitale zakażne - czyli placówki, które skupiają się tylko na walce o zdrowie pacjentów „zakażonych”. Takie rozwiązanie w pilnym trybie wprowadziły w ubiegłym tygodniu władze w całym kraju, również w województwie lubelskim.

- W perspektywie następnych dni liczymy się z tym, że gdzie potrzeba hospitalizowania osób z pozytywnym wynikiem na obecność w ich organizmach koronawirusa oraz tych, gdzie jest duże prawdopodobieństwo, że są zarażeni koronawirusem - uzasadnił na czwartkowej konferencji prasowej Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Na taki szpital w województwie lubelskim wytypowano szpital w Puławach. Dlaczego właśnie ten?

- Jest dobrze dostępny komunikacyjnie, są tam oddziały newralgiczne, na wypadek gdyby zakażeni wymagali nie tylko leczenia pod kątem koronawirusa. Mamy tam też oddziały m.in. położniczy, kardiologiczny, neurologiczny, ortopedyczny. Może się bowiem zdarzyć na przykład, że będzie pacjent zakażony wymagający leczenia na urazówce. Poza tym jest dobra opinia na temat pracy personelu medycznego szpitala oraz bardzo sprawnie zarządzający: dyrektor Rybak - powiedział Lech Sprawka.

Już wtedy poinformowano, że szpital przygotowywany będzie do tej roli stopniowo. Pełną parą miał ruszyć wczoraj.

- Rano odbyło się spotkanie, omówiono na nim plan działania. Szpital ma być gotowy na najbliższy poniedziałek. W pierwszej kolejności wprowadzono całkowity zakaz przyjęć pacjentów niezakażonych. W szpitalu na co dzień funkcjonuje już oddział zakażny - wyjaśnił w czwartek wojewoda.

- W kolejnych dniach część pacjentów będzie wypisywana, jeśli ich stan zdrowia na to pozwoli. Jeśli przed poniedziałkiem będą jeszcze pacjenci wymagający hospitalizacji, to będą oni przenoszeni do innych szpitali - dodał Lech Sprawka.

Prezydent i mieszkańcy oburzeni

Niestety decyzja władz spotkała się z krytyką i oburzeniem zarówno mieszkańców Puław i całego powiatu, jak również prezydenta miasta. Puławianie dali wyraz swojemu niezadowoleniu na forach internetowych pod informacjami z tym związanymi.

- „Dlaczego Puławy ... W innych miastach jest więcej szpitali... W Puławach jest jeden na cały region ...” - napisał internauta o pseudonimie Kaurun na naszym portalu.

- „Gdzie mamy iść z dziećmi, zgłosić się po wypadku, co z zawałami, omdleniami i innymi?” - dopytywała internautka Iza.

- „To skandal. To jest jedyny szpital. Jak oni sobie to wyobrażają. Są tu starsi schorowani ludzie. Co z nimi. Niech ten zakażny zrobią w Lublinie.!!!!!!” - napisał Puławianin.

W czwartkowy wieczór Paweł Maj na swoim oficjalnym profilu na Facebooku poinformował, że także jest zaskoczony decyzją i sam o wszystkim dowiedział się z mediów. Zapowiedział również, że zażąda od wojewody wyjaśnień i anulowania tej decyzji. Konsekwentnie w piątek skierował do Lecha Sprawki pismo w tej sprawie. Wypomniął w nim wojewodzie fakt, że nikt wcześniej nie zapytał władz miasta o zdanie. Prezydent Puław wskazał na lokalizację szpitala w centrum miasta, którego ponad 10 tys. mieszkańców stanowią osoby starsze. Przypomniął również, że w ciągu ostatnich 10 lat ratusz wsparł lecznicę ponad 6 mln zł, przeznaczonymi np. na zakup sprzętu i modernizację placówki, do której kierują się puławianie.

- W przeciwieństwie do Lublina w naszym mieście znajduje się tylko jeden szpital, a w tym momencie mieszkańcy zostaną pozbawieni podstawowej opieki medycznej w innych przypadkach - podnosi Paweł Maj.

Pytał również wprost wojewodę, czy decyzja o ustanowieniu puławskiego szpitala zakażnym wiąże się ze wprowadzeniem strefy czerwonej na terenie miasta. Tego samego dnia prezydent Puław spotkał się z wojewodą. Niestety starania o zmianę decyzji nie przyniosły skutku.



Zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Zdrowia w każdym województwie miał zostać wyznaczony szpital, z przeznaczeniem do leczenia wyłącznie chorych na koronawirusa. W województwie lubelskim wybór padł na Puławę

- Niestety nasze argumenty nie zostały wysłuchane. Jedyny szpital w powiecie zostaje dla nas zamknięty! - poinformował w piątkowy wieczór Paweł Maj.

Decyzja wojewody zagrożeniem dla puławskich Azotów

Swoje obawy co do słuszności przekształcenia puławskiego szpitala w placówkę wyłącznie zakażną wyrazili również związkowcy z Zakładów Azotowych w Puławach. W skierowanym do wojewody piśmie żądają cofnięcia tej decyzji. Ich zdaniem tutejszy SP ZOZ nie jest przygotowany do realizacji tego typu zadania, zarówno pod względem zaplecza technicznego, jaki i kadrowym oraz lokalizacyjnym, gdyż leży na obrzeżach województwa. W ich przekonaniu decyzja o przewiezieniu wszystkich chorych, zarażonych koronawirusem do Puław może mieć katastrofalne skutki.

- Największy na Lubelszczyźnie Zakład Pracy zostanie zamknięty z powodu braku obsady instalacji, spowoduje to zatrzymanie dostaw ciepła dla mieszkańców Puław - piszą związkowcy z zakładowej „Solidarności”.

- Przystoje produkcyjne będą generować ogromne straty finansowe dla Zakładów Azotowych Puławy, budżetu państwa i spółek współpracujących, takich jak Kopalnia Węgla Bogdanka. Poszkodowane będą też budżety lokalnych samorządów, a przede wszystkim rolnicy - twierdzą związkowcy.

Ponadto przewidują, że lokalizacja w Puławach szpitala zakażnego wyłącznie dla chorych na koronawirusa spowoduje szybkie rozprzestrzenienie się choroby na populację miasta, w której spory procent stanowią osoby starsze, będące w grupie ryzyka.

- (...) w ciągu kilku najbliższych miesięcy może umrzeć

grubo ponad 1000 mieszkańców Puław - podkreślają związkowcy ZAP.

- Panie wojewodo, apelujemy do pana o zmianę decyzji, która zniszczy nasz zakład pracy i nasze miasto - piszą.

W piątek także spotkali się z Lechem Sprawką.

- Jednocześnie przedstawiliśmy nasze żądania opracowania i upublicznienia procedur zapewnienia bezpieczeństwa zdrowotnego mieszkańcom naszego powiatu. Pan Wojewoda zapewnił, że plany takie istnieją i że będą zaprezentowane przez starostę puławskiego - informują związkowcy.

Puławianie muszą liczyć na przychodnie albo inne szpitale

Po ogłoszeniu przez wojewodę w czwartek decyzji o przekształceniu puławskiego szpitala w jednoimienne szpital zakażny, w piątek dyrektor SPZOZ Piotr Rybak zwołał konferencję prasową w puławskim starostwie. Towarzyszył mu wicestarosta Leszek Gorgol oraz osoby z kierownictwa szpitala. Na konferencji padło niewiele konkretnych informacji, a główny akcent w wypowiedziach położono na to, że władze samorządowe nie miały żadnego wpływu na podjętą decyzję.

- W środę zostaliśmy powiadomieni jako szpital, że zostaliśmy wytypowani przez organy wyższe do tego, aby stać się szpitalem monospecjalistycznym - poinformował na wstępie dyrektor Rybak.

Na konkretne pytania dziennikarzy o przygotowanie szpitala i personelu odpowiadał niechętnie. Jeden z dziennikarzy stwierdził, że do mediów docierają sygnały o tym, że załoga nie jest przygotowana i że sytuacja w szpitalu jest dramatyczna.

- Strach ma wielkie oczy. Strach społeczności, strach też w zakładzie personelu - stwierdził dyrektor i wy-



Lech Sprawka, Wojewoda Lubelski
Jest dobrze dostępny komunikacyjnie, są tam oddziały newralgiczne, na wypadek gdyby zakażeni wymagali nie tylko leczenia pod kątem koronawirusa



Piotr Rybak, dyrektor SP ZOZ w Puławach
Nie było żadnych możliwości negocjacji decyzji o przekształceniu szpitala w monospecjalistyczny zakażny



Paweł Maj, prezydent Puław
Niestety nasze argumenty nie zostały wysłuchane. Jedyny szpital w powiecie zostaje dla nas zamknięty!

tłumaczył, że w szpitalu powołano wewnętrzny zespół zarządzania kryzysowego, który jeszcze przed konferencją odbył pierwsze spotkanie.

Na pytanie ilu pacjentów z zakażeniem szpital może przyjąć, szef SPZOZ odpowiedział:

- Tylko na ilu jesteśmy przygotowani. Innych nie przyjmujemy lub odesłamy gdzie indziej.

Podobnie odpowiedział na pytanie o liczbę respiratorów w SPZOZ.

- Mamy ich tyle, ile zgłosiliśmy.

Dyrektor pytany o to, ilu lekarzy specjalizujących się w chorobach zakaźnych pracuje w szpitalu i czy szpital dysponuje odpowiednią liczbą środków ochronnych - masek, kombinezonów - poprosił o następne pytanie. Wiadomo jednak, że szpital otrzymał od wojewody 800 tys. zł dotacji, co ma umożliwić odpowiednie przygotowanie do trudnej walki z pandemicznym wirusem. Jak podkreślał Rybak, puławski szpital ma za zadanie przerwać łańcuch zakażeń. Razem ze Puławami pacjenta leczą będą oddziały zakażne w ośmiu innych szpitalach powiatowych - przekształcenie szpitala w jednoimienne zakażny nie oznacza, że będą tu trafiać wszyscy zakażeni.

Dalej dyrektor mówił, że na poniedziałek szpital ma być gotowy do obsługi pacjentów zakażonych, dlatego już od czwartku karetka pogotowia woźą wszystkich pozostałych pacjentów do innych placówek medycznych. Od teraz puławski SOR będzie przyjmował tylko pacjentów zakażonych, ale też z chorobami współistniejącymi z wirusem, głównie związanymi z kardiologią, neurologią, chirurgią i ortopedią.

- To nie jest dla nas łatwy temat, ale już ustaliliśmy wewnętrzne ścieżki postępowania i wiemy, co mamy robić. Mieszkańcy miasta i powiatu zostaną objęci opieką POZ-ów, przede wszystkim w przychodni na ul. Centralnej, gdzie przekierujemy większą liczbę naszych specjalistów. Będą mogli dostawać pewną pomoc, w tym ambulatoryjną. Z tym, że wcześniej będziemy filtrowali, czy dana osoba nie jest podejrzana o zakażenie koronawirusem - tłumaczył Rybak.

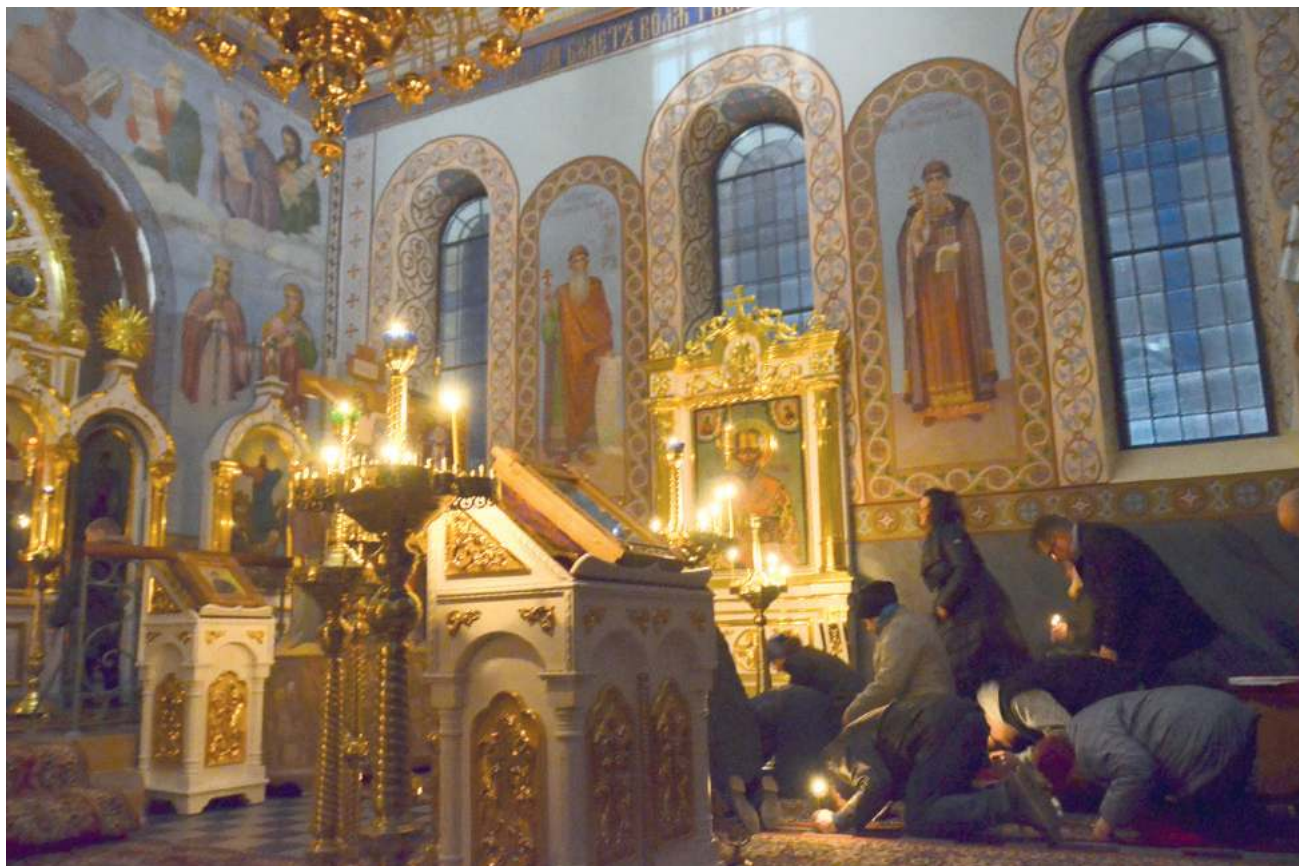
- Nikt nie konsultował z nami decyzji, ale musimy się podporządkować, działając dla dobra obywateli całego regionu - mówił na konferencji wicestarosta Leszek Gorgol, towarzysząc dyrektorowi. Starosta Danuta Smagi nie było z powodu pilnego spotkania wyznaczonego przez wojewodę. Starosta poinformował o działaniach, jakie władze powiatu podejmują w związku z zagrożeniem epidemicznym. To m.in. odwołanie urzędu, ograniczenie przyjęć interesantów, utworzenie około 220 miejsc kwarantanny w dwóch punktach (Puławy i Kazimierz Dolny), zawieszenie działalności placówek edukacyjnych. W Kazimierzu na miejsce zbiorowej kwarantanny wyznaczono Schronisko Młodzieżowe „Pod Wianuszkami”. Władze miasteczka sprzeciwiają się jednak tej lokalizacji podkreślając, że żyjący z turystów placówek medycznych. Od teraz puławski SOR będzie przyjmował tylko pacjentów zakażonych, ale też z chorobami współistniejącymi z wirusem, głównie związanymi z kardiologią, neurologią, chirurgią i ortopedią.

U prawosławnych i grekokatolików rozpoczął się Wielki Post

W cerkwiach odprawiają nabożeństwa pokutne

Podobnie jak rzymscy katolicy, chrześcijanie obrządków wschodnich do Wielkanocy przygotowują się przez czterdzieści dni. Post jest surowszy, odprawia się specjalne nabożeństwa. Prawosławni będą w tym roku świętować tydzień po katolikach.

Wielki Post zaczyna się w poniedziałek, siedem tygodni przed Wielkanocą, a kończy w Wielką Sobotę. Boską Liturgię odprawia się tylko w soboty i niedziele, w środy i piątki zaś jest to Liturgia Upřednio Poświęconych Darów, w czasie której nie dokonuje się przeistoczenia, a rozdaje komunię z tego, co przeistoczono w sobotę i niedzielę (u katolików podobnie jest wyłącznie w Wielki Piątek). W czasie nabożeństw czytana jest też napisana w IV wieku, modlitwa świętego Efrema Syryjczyka, w czasie której wierni biją pokłony do ziemi. Podczas gdy u katolików zasady i obyczaje związane z postem uległy pewnemu rozluźnieniu, w prawosławiu zachowały się w tradycyjnym kształcie. W pewnym uproszczeniu (bo w różnych miejscach jest różny obyczaj, a przepisy bywają dość szczegółowe): przez siedem tygodni należy powstrzymać się od jedzenia mięsa, mleka, jaj, ryb i oleju roślinnego. Olej roślinny jest dozwolony tylko



W śpiewie Kanonu Pokutnego św. Andrzeja z Krety, modlitwie rozpoczynającej Wielki Post w Cerkwi Prawosławnej, towarzyszyliśmy wiernym parafii Opieki Matki Bożej w Sławatyczach. Dzięki staraniom arcybiskupa lubelsko-chełmskiego Abła i proboszcza ks. Michała Wasilczyka świątynia przeszła gruntowny remont, służy wiernym i jest jednym z najciekawszych zabytków Nadbuża, o czym, życzliwy wędrowcom, jej gospodarz chętnie opowiada

w soboty i niedziele (czasami, w niektóre święta i w ciągu tygodnia też spożywamy olej – to można zobaczyć w kalendarzu cerkiewnym). Ryby natomiast je się tylko dwa razy podczas postu: na Zwiastowanie i w Niedzielę Palmową. W pozostałe dni należy ograniczyć też ilość posiłków i je się głównie gotowane na wodzie warzywa, orzechy czy miód. Duchowni

podkreślają, że najważniejsza jednak nie jest dieta a gotowość do ćwiczeń duchowych. Dni Wielkiego Tygodnia mają swoje, jeszcze surowsze reguły.

Cerkiew w czasie Postu udekorowana jest z użyciem żółtego koloru fioletowego. Najbardziej charakterystycznym nabożeństwem postnym jest Kanon Pokutny, napisany w VIII wieku przez biskupa

z greckiej Krety, św. Andrzeja. Rozpoczynający się słowami *Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się*.

Od czego zacząć mam oplatkiwanie czynów nieszczęsnego życia mego?

Jakiż początek skardze żałostnej teraz poczynię, Chryste? O Miłosierny, udziel win moich odpuszczenia!

Składa się z 250 zwrotek

przedzielonych wezwaniem „Pomiłuj mia Boże, pomiłuj mia... - Zmiłuj się nade mną Boże, zmiłuj się”. Nabożeństwo odprawiane jest o zmierzchu, wyłącznie przy świecach, kapłan staje między wiernymi na środku cerkwi. Cały kanon śpiewany jest na kolanach a w czasie „refrenu” wierni przypadają do ziemi w głębokim pokłonie. Głęboki, pełen biblij-

W tym roku Zmartwychwstanie Pańskie postępujące się kalendarzem juliańskim Kościoły wschodnie będą świętować 19 kwietnia. Podobnie jak katolicy wyznaczają ją na niedzielę po pierwszej wiosennej pełni, ale dodatkowym warunkiem jest to, że musi to być po Passze żydowskiej. Dlatego czasem jest to razem z katolikami, czasem później, ale nigdy wcześniej. W tym roku o tydzień później.

Przez siedem tygodni należy powstrzymać się od mięsa, mleka, jaj, ryb i oleju roślinnego.

Cały kanon śpiewany jest na kolanach, a w czasie „refrenu” wierni przypadają do ziemi w głębokim pokłonie.

nych i teologicznych odniesień tekst z jednej strony opowiada całą historię zbawienia, z drugiej zaś jest lamentem duszy nad jej grzesznym stanem. W pierwsze cztery dni Postu śpiewa się kolejne fragmenty, a w piątym tygodniu w czwartek w całości (nabożeństwo trwa wtedy ok. trzech godzin).

Zbigniew Smółko

Podziel się swoim szczęściem! Zdjęcia noworodków publikujemy bezpłatnie!

Jak wysłać zdjęcie? ► przyjdź do redakcji ► wyślij e-mail: wspolnota.zyczenia@gazeta.pl ► wyślij MMS: „noworodki” na numer tel. 904 868, wpisz i dane dziecka (4,92 zł z VAT)



DAWID KRUPA, Nosów ur. 5 marca, godz. 00:01, 3,40 kg, 57 cm Rodzice: Barbara i Marcin Rodzeństwo: Oskar



IGNACY MAKSYMIOUK, Nowosiółki ur. 7 marca, godz. 10:45, 3,23 kg, 55 cm Rodzice: Mateusz i Patrycja Rodzeństwo: Marcel (1,5 l.)



HANIA ŁUKASZYK, Zaberbecze ur. 6 marca, godz. 11:45, 3,34 kg, 54 cm Rodzice: Andżelika i Kamil Rodzeństwo: Jakub



ZUZIA PODSTAWKA, Międzyrzec Podlaski ur. 4 marca, godz. 14:15, 3,82 kg, 58 cm Rodzice: Monika i Kamil



BARTOSZ ŁADA, Połoski Nowe ur. 7 marca, godz. 03:55, 4,05 kg Rodzice: Marcelina i Paweł Rodzeństwo: Krzysztof (8 l.)



IGA KOŚCIUCZYK, Wisznice ur. 6 marca, godz. 12:10, 2,70 kg, 50 cm Rodzice: Małgorzata i Paweł

ROZMOWA Z Maciejem Jaworskim, prezesem Lewartu Lubartów

Musimy być przygotowani na wszystko

Na pewno nie będziemy nic robić na siłę i ryzykować zdrowia zawodników.

Kiedy zdecydowaliście o zawieszeniu treningów?

- W czwartek była decyzja o ograniczeniu, zaś w piątek o zawieszeniu treningów w drużynie seniorów i juniorów starszych. Decyzje bardziej podjęli trenerzy niż ja, bo dałem im wolną rękę przy decyzji, oczywiście wcześniej wyrażając swoją opinię.

Czy były słowa sprzeciwu? Zawodnicy zrozumieli sytuację?

- Nie słyszałem, żeby ktoś protestował, ale też nie sądzę, żeby była na to szansa, bo trenerzy po prostu zakomunikowali swoje decyzje drużynom, które prowadzą. Myślę, że wszyscy w klubie rozumieją powagę sytuacji i wiedzą, że zrobienie teraz przerwy jest jedynym dobrym rozwiązaniem i jest to dla ich dobra oraz dobra ich bliskich.

Podaliście sobie ewentualną datę powrotu do zajęć?

- Na ten moment nie. Powrót do treningów odbędzie się w momencie, kiedy trenerzy i ich zawodnicy będą gotowi. Dużo zależy od tego, jak sytuacja w kraju, a zwłaszcza w naszym województwie i mieście będzie się rozwijać. Ze strony sportowej powinniśmy próbować wrócić jak najszybciej, ale na pewno nie będziemy nic robić na siłę i ryzykować zdrowia zawodników. Istotne też będą prognozy, co do terminu wznowienia rozgrywek.

Jak sądzisz, kiedy rozgrywki



mogą wrócić do normalności?

- Próba przewidzenia terminu wznowienia rozgrywek, to w tym momencie wrócenie z fusów. Nie wiemy jak będzie rosła ilość zachorowań, a tym bardziej kiedy sytuacja zostanie chociażby z grubsza opanowana. Nie jestem też specjalistą od spraw medycznych czy epidemii, więc mogę się wypowiadać tylko intuicyjnie na bazie wiedzy z internetu i od ludzi, którzy wiedzą więcej ode mnie. Osobiście byłbym bardzo zadowolony, gdybyśmy zaczęli grać na początku kwietnia, ale uważam taki scenariusz za bardzo mało prawdopodobny.

Czyli?

- Obstawiałbym połowę kwietnia za w miarę realny, ale też dosyć, a może nawet bardzo optymistyczny termin. Jeśli pojawią się przypadki zachorowań u zawodników lub trenerów z trzeciej czy czwartej ligi, a nie można być zaskoczonym jeśli tak będzie, to potrzebne będą kwarantanny drużyn i obowiązkowe badania ekip i sztabów szkoleniowych i wtedy „stracimy” kolejne dwa czy trzy tygodnie. Musimy też pamiętać, że po przykładowo dwóch tygo-

dniach przerwy od treningów, nie da się zacząć grać ligi z dnia na dzień.

PZPN początkowo nie zawiesił Ekstraklasy, I i II ligi. To był dobry pomysł?

- Na pewno nie. Na pewno to był już dobry moment na zawieszenie wszystkich rozgrywek na dwa-trzy tygodnie. Ale z tego co dosyć powszechnie wiadomo, wynikało to z tego, że środowiska tych lig nie były zbyt szeroko reprezentowane na spotkaniu zarządu PZPN i przy podejmowaniu decyzji PZPN brał pod uwagę opinię ludzi m.in. z Ekstraklasy S.A., którym bardzo zależało na kontynuowaniu rozgrywek za wszelką cenę, niekoniecznie biorąc pod uwagę dobro czy opinię klubów i drużyn występujących w tych ligach, a bardziej swój interes finansowy.

Później władze związku zmieniły decyzję...

- Mam nadzieję, że w przyszłości tego typu decyzje będą lepiej konsultowane. Martwi mnie również fakt, że trzecia czy czwarta liga też nie była reprezentowana ani przedstawiciele klubów nie byli o nic pytani. Nie wiem jak inni prezesi klubów do tego podchodzą, ale mnie to trochę martwi, że ludzie kompletnie niezwiązani z tymi klasami rozgrywkowymi, nie mówiąc o piłce kobiecej czy młodzieżowej decydują o sprawach strategicznych bez żadnej konsultacji z zainteresowanymi. Na szczęście finalnie zapadły decyzje „bezpieczne”, ale sam sposób ich podejmowania nie jest najlepszy. Mam nadzieję, że w przyszłości, chociażby przy ustalaniu wznowienia, dokończenia rozgrywek czy kolejnego

sezonu będzie to wyglądało bardziej profesjonalnie.

Koronawirus sparaliżował świat sportu. Lewart dotknie to mocno?

- Nie potrafię tego oszacować. To zależy od tego kiedy i jak obecny sezon będzie dokończony i jak będzie wyglądał kolejny. Myślę, że wiele rzeczy może ulec zmianom i pewnej weryfikacji, ale jest zbyt wcześnie, żeby przewidzieć coś precyzyjnie.

Jest taka możliwość, że liga nie zostanie dokończona...

- Trzeba się liczyć z takim scenariuszem, że nie zagramy w ogóle, albo dogramy tylko kilka kolejek. Zdaje się, że na ten moment prezes Zbigniew Boniek nie bierze pod uwagę wydłużenia sezonu poza czerwiec, więc może być problem, żeby się z zaległościami wyrobić, jeśli tych meczów będzie przełożonych więcej niż dwa czy cztery. Ja jednak staram się być optymistą i na ten moment liczę, że dogramy sezon, ale nie zależy to ode mnie, więc pozostaje czekać i starać się przewidzieć, co się może wydarzyć. Tak naprawdę musimy być przygotowani na wszystko.

Jak prezes stosuje się do zaleceń?

- W miarę możliwości się stosuję. Unikam dużych grup ludzi, skupisk, sklepów w trakcie największego ruchu. Ręce myję jak najczęściej i mam przy sobie praktycznie cały czas płyn antybakteryjny do rąk. A większość mojej pracy i tak była zdalna. Pozostaje unikać niepotrzebnych spotkań, z czym również nie mam problemu.

ROZMOWA Z Konradem Nowakiem, napastnikiem Lewartu Lubartów

Wszyscy musimy poddać się małej kwarantannie

Zawieszono wszystkie rozgrywki w kraju. To słuszna decyzja?

- Oczywiście. Nie ma co patrzeć na poziom rozgrywkowy. W tym momencie trzeba zrobić wszystko, żeby ograniczyć rozprzestrzeniania się wirusa. Wszyscy musimy poddać się małej kwarantannie.

Tygodnie przygotowań, dziesiątki treningów, kilka sparingów...

- W tym momencie jest to mało ważne. Szkoda okresu przygotowawczego, ale w obecnej sytuacji to schodzi na dużo dalszy plan. Teraz najważniejsze jest jak najszybsze zatrzymanie epidemii. Musimy sobie z tym poradzić. Gdy to już się uda, wtedy będzie można się i rozpocząć pewne ustalenia, co do powrotu do zajęć czy meczów. Nie możemy wpadać w zakłopotanie, że wszystkie dziedziny sportu przestaną funkcjonować.

PZPN podjął decyzję, iż Ekstraklasa, I i II liga mają grać. Później zostało to zmienione...

- Dla mnie było to mało trafne rozwiązanie. Zapewne chodziło o sprawy finansowe. Na szczęście sprzeciw wielu klubów sprawił, że rozgrywki zostały zawieszone. Finanse muszą pójść na bok. Najważniejsze jest zdrowie. Wszyscy zdali sobie sprawę, o jakie zagrożenie chodzi.

Ty wyszedłbyś na boisko?

- Piłka nożna jest sportem drużynowym i ważna byłaby deklaracja poszczególnych zawodników.

Władze Wisły Płock wydały oświadczenie i w meczu mogli zagrać tylko ci, którzy czuliby siłę i chęć wybiegnięcia na boisko...

- Dobrowolnie? To oficjalne stanowisko, a w kuluarach mogłoby



- Szkoda okresu przygotowawczego, ale w obecnej sytuacji to schodzi na dużo dalszy plan. Teraz najważniejsze jest jak najszybsze zatrzymanie epidemii - mówi Konrad Nowak

dojść do sytuacji, że człowiek zarządu nie chce słyszeć słowa sprzeciwu.

Jak sądzisz, kiedy możecie wrócić do zajęć?

- To wrócenie z fusów. Całe polskie społeczeństwo musi poradzić sobie z tym, by nie przybywało przypadków zachorowań. Musimy wziąć odpowiedzialność za siebie.

Zapewne dostaniecie rozpiski z treningami...

- Obecnie ciężko jest wyjść i ćwiczyć, bo wszystko wisi w powietrzu, ale każdy z zawodników Lewartu będzie starał się podtrzymać wypracowaną formę.

Stosujesz się do zaleceń samorządowców czy rządzących krajem?

- Nie możemy pozwolić sobie na to, by zamknąć się w domu i siedzieć. Poza grą w piłkę robię inne rzeczy. Obecnie mam remont biura. Sami to robimy, więc ekipy budowlane są zbędne. Pracujemy, oczywiście pamiętając o podstawowych zasadach bezpieczeństwa i higieny.

mp

Siatkarki z „Chopina” trzecią drużyną Mistrzostw Rejonu

Drużyna siatkarek z ZS nr 2 w Lubartowie uczestniczyła w Mistrzostwach Rejonu Lubartowskiego w Piłce Siatkowej Dziewcząt w Puławach. Po wielu pasjonujących i trudnych pojedynkach

dziewczyny uległy drużynie z II LO w Puławach oraz drużynie z Ryk, ostatecznie zajmując III miejsce.

Dariusz Jędrzyška



Skład drużyny: Sylwia Barczak, Katarzyna Marzęda, Agnieszka Szczepaniak, Julia Trykacz, Ewa Węgrzynowicz, Natalia Ciszewska, Dominika Kutnik, Dominika Matura, op. Anita Pasek-Suska

TENIS STOŁOWY

Tenisiści z medalami na Mistrzostwach Województwa i Grand Prix LZS

Bardzo udane starty w Woli Osowińskiej i Piotrowicach zaliczyli lubartowscy tenisiści. Gracze Lewartu wywalczyli grad medali podczas Mistrzostw Województwa Lubelskiego młodzieżowców i kadetów oraz w trakcie III Grand Prix LZS.

Medale młodzieżowców i kadetów

Najważniejszą imprezą w ostatnim czasie w młodzieżowym tenisie stołowym były Mistrzostwa Województwa Lubelskiego młodzieżowców i kadetów. Podczas zawodów w Woli Osowińskiej zawodnicy Lewartu wywalczyli dwa awanse na Młodzieżowe Mistrzostwa Polski. Łukasz Drzewiecki indywidualnie oraz w drużynie z Marcinem Jaszczukiem pojedzie do Bydgoszczy. Duet z Lubartowa był drugi drużynowo oraz trzeci w deblu. W obu przypadkach lubartowianie przegrali po zaciętej walce z rywalem z SMS Włodawa – Arkadiuszem Żukiem i Sylwestrem Włoskiem. Szczególnie szkoda może im być półfinałowej porażki w deblu, ponieważ tenisiści z Lubartowa prowadzili już 2:0 w setach, ale przeciwnicy zdołali doprowadzić do wyrównania. Podopieczni Jakuba Sagana w tie-breaku mieli też dwie piłki meczowe, ale nie potrafili ich wykorzystać i ostatecznie z końcowego zwycięstwa mogli cieszyć się gracze z Włodawy.

Na uwagę zasłużyli także kadeci

Lewartu, którzy również rywalizowali w Woli Osowińskiej. W indywidualnych rozgrywkach o krok od zwycięstwa byli tego dnia Karolina Wójtowicz i Rafał Pawłowski. Przegrali oni jednak w finale kolejno z Zuzanną Pawelec z Sygnału Lublin i Arturem Słomką z Heksy Niedzwica Duża. Brązowym medalem musiała zadowolić się za to ich klubowa koleżanka – Agata Lipska. Nie były to jednak jedyne medale mistrzostw województwa, które wywalczyli tego dnia reprezentanci Lewartu. W grze deblowej srebrne medale wywalczyli Agata Lipska i Karolina Wójtowicz oraz Rafał Pawłowski, któremu partnerował wspomniany Artur Słomka z Heksy. Po zwycięstwo sięgnęli za to Zuzanna Borek i Zuzanna Pawelec z Sygnału oraz Szymon Zguczyński z SMS Włodawa oraz Jan Plis z CKFiS Bełżyce. Brąz wywalczył natomiast Maksymilian Karczmarsz z Lewartu, który zagrał w duecie z Piotrem Goszczyńskim. W grze mieszanej lubartowianie dorzucili do swojego dorobku kolejne medale. Na najniższym stopniu podium stanęli Rafał Pawłowski i Karolina Wójtowicz oraz Agata Lipska i Piotr Goszczyński. W zawodach wystartowali też Jakub Drzewiecki i Wiktor Kudło, ale nie udało im się stanąć na podium w żadnej konkurencji. Swoją cegiełkę do dużego sukcesu w Woli Osowińskiej dorzucili też Andrzej Pawłowski i Konrad Kudło, którzy opiekowali się zawodnikami Lewartu podczas nieobecności Jakuba Sagana, który pojechał z młodzikami



Sporo powodów do radości po Mistrzostwach Województwa Kadetów mają też Agata Lipska, Karolina Wójtowicz, Rafał Pawłowski, Maksymilian Karczmarsz, Jakub Drzewiecki i Wiktor Kudło z Lewartu Lubartów

z Lewartu na III Grand Prix Polski w Sępólnie Krajeńskim.

Zgierska w górnej połowce

W III Grand Prix Polski w Sępólnie Krajeńskim zagrało dwóch reprezentantów Lewartu. Dłuższą drogę przeszedł Wiktor Kozioł, który wywalczył kwalifikację w eliminacjach na miejscu. W turnieju głównym nie udało mu się jednak wyjść z grupy, chociaż w decydującym pojedynku przegrał dopiero w piątym secie z rywalem z Lidzbar-ka Warmińskiego. Potem jednak na pocieszenie wygrał z zawodnikiem z TKKF Dobczyce i ostatecznie uplasował się na miejscach 41-48. Lepiej poradziła sobie w gronie młodziczek Aleksandra Zgierska, która przeszła przez etap grupowy i zagrała w fazie pucharowej. Zawodniczka Lewartu musiała uznać w niej jednak wyższość swoich rywek i została sklasyfikowana po pozycjach 25-32.

Woźniak tym razem najlepszy

W Piotrowicach, w Dzień Ko-

biet, rozegrano drugi turniej z cyklu Grand Prix LZS 2020. Wśród młodziczek wygrała ponownie Maja Warowna z Dynama Gózd, która w finale pokonała Marię Karczmarsz z Lewartu. Czwarta była za to Paulina Szalast, była zawodniczka lubartowskiego klubu. Gracze Lewartu bardzo dobrze spisali się w gronie młodzików. Najlepszy okazał się Błażej Kuta, a na najniższym stopniu podium stanął Błażej Kondracki. Wśród juniorów srebrny medal wywalczył za to ich klubowy kolega – Maksymilian Karczmarsz, od którego lepszy okazał się jedynie Daniel Mrocze z Dynama Gózd. Najwięcej emocji dostarczyły jednak tradycyjnie rozgrywki seniorów. W rywalizacji pań w finale spotkały się dwie zawodniczki Lewartu – Anna Lipska i Julia Wójcik. Ostatecznie lepsza okazała się pierwsza z nich. Czwarte i piąte miejsce zajęły za to ich koleżanki z zespołu – Agata Lipska i Katarzyna Jusiak. Wśród seniorów wygrał za to Jarosław Woźniak z MKS STS Lubartów, który w poprzednim turnieju był drugi, przegrywając jedynie z Arkadiuszem Żukiem z SMS Włodawa. Tym razem doświadcz-



Łukasz Drzewiecki i Marcin Jaszczuk wywalczyli awans na Mistrzostwa Polski Młodzieżowców

ny zawodnik nie dał szans swoim rywalom i w finale pokonał Pawła Gawryoła z Błękitnych Leopoldów. Na miejscach 5-6 zmagania z Piotrowicach zakończyli za to dwaj inni gracze MKS STS – Mariusz Baranowski i Krzysztof Barszcz.

WYNIKI NASZYCH TENISISTÓW PODCZAS II GRAND PRIX LZS W PIOTROWICACH

MŁODZICZKI

2. Maria Karczmarsz (Lewart), 4. Paulina Szalast (niestowarzyszona), 5-6. Zuzanna Lato (MKS STS), Ewa Lipska (MKS STS), 7-8. Julia Otachel (MKS STS), 9. Alicja Matyjaszczyk (MKS STS).

MŁODZICY

1. Błażej Kuta (Lewart), 3. Błażej Kondracki (Lewart), 5-6. Michał Kuta (Lewart), 9-12. Jakub Gozdal (MKS STS), Piotr Karczewski (MKS STS), Patryk Janasz (MKS

STS), 13-16. Marek Wróbel (MLKS Wola Sernicka), 17-21. Albert Lipski (MKS STS).

JUNIORZY

2. Maksymilian Karczmarsz (Lewart).

SENIORKI

1. Anna Lipska (Lewart), 2. Julia Wójcik (Lewart), 4. Agata Lipska (Lewart), 5-6. Katarzyna Jusiak (Lewart).

SENIORZY

1. Jarosław Woźniak (MKS STS), 5-6. Mariusz Baranowski. Krzysztof Barszcz (obaj MKS STS), 9-12. Wiesław Krupa (MKS STS), Wiktor Kudło (Lewart), 13-16. Damian Szostak, Jacek Walenciuk (UKS Niemce), 17-20. Paweł Karczewski (MKS STS), Andrzej Serwin (UKS Niemce).

Jakub Załuski

Jubileuszowy Festiwal Szachowy Ziemi Lubartowskiej

Już po raz dwudziesty rozegrano Festiwal Szachowy Ziemi Lubartowskiej. Składało się na niego pięć turniejów – trzy szachów szybkich, jeden błyskawiczny i jeden klasyczny. Łącznie wzięło w nich udział 169 szachistów.

Zawodnicy przy szachowych planszach rywalizowali przez kilka dni. W tym czasie rozegrano indywidualne mistrzostwa szkół powiatu lubartowskiego w trzech kategoriach wiekowych, VII Otwarty Turniej Szachów Błyskawicznych o Puchar Dyrektora MOSiR w Lubartowie oraz XIX Otwarte Indywidualne Mistrzostwa Ziemi Lubartowskiej w Szachach Klasycznych o Puchar Dyrektora Lubartowskiego Ośrodka Kultury. Po raz pierwszy w historii Lubartowa turniej szachów klasycznych został zgłoszony do międzynarodowej oceny FIDE.



W każdym z pięciu turniejów rozgrywanych w ramach XX Festiwalu Szachowego Ziemi Lubartowskiej frekwencja była bardzo wysoka

WYNIKI XX FESTIWALU SZACHOWEGO ZIEMI LUBARTOWSKIEJ

SZACHOWE MISTRZOSTWA SZKÓŁ (NAJLEPSZE, 6^{ty})

Igrzyska dzieci:

1. Kacper Czuchryta (SP3), 2. Franciszek Baran (SP1), 3. Jeremiasz Skrzypiec (SP1), 4. Dominik Raczynski (SP1), 5. Aleks Petkowicz

(SP4), 6. Aleksandra Szczerba (SP3).

Igrzyska młodzieży:

1. Eryk Bronisz (SP3), 2. Kacper Goral (SP Kock), 3. Maja Mitura (SP Wola Skromowska), 4. Kacper Iwanek (SP Skrobów), 5. Mateusz Korzan (SP3), 6. Krzysztof Domiński (SP Skrobów).

Licealiada:

1. Jakub Dziewulski (II LO), 2. Paweł Sak (RCEZ), 3. Radosław Bronisz (II LO), 4. Jakub Podlesny (II LO), 5. Dawid Komor (RCEZ), 6. Anna Zielińska (II LO).

BŁYSKAWICZNIE O PUCHAR DYREKTORA MOSiR Seniorzy:

1. Piotr Małyska (LUKS Lubartów), 2. Hubert Gołowski (Radzyńskie TS), 3. Andrzej Rogoza (LUKS).

Do lat 21:

1. Damian Bronisz (Tempo Ożarów), 2. Adrian Matyjaszczyk (LUKS), 3. Wiktor Kielbiński (Lider Zamość).

Do lat 14:

1. Aleksander Nakaziuk (Gambit Międzyrzec Podlaski), 2. Paulina Bronisz (Tempo Ożarów), Filip Węgrzynowicz (Szach-Partia Puławy).

Do lat 10:

1. Bartosz Ożóg (Lider Zamość), 2. Dominik Raczynski (LUKS), 3. Kacper Czuchryta (LUKS).

Do lat 8:

1. Jeremiasz Skrzypiec (LUKS), 2. Aleksander Opolski (LUKS), 3. Julia Szczerba (LUKS).

KLASYCZNIE O PUCHAR DYREKTORA LOK

Seniorzy:

1. Paweł Krasucki (Radzyńskie TS), 2. Konrad Stróżek (LKSz Lublin), 3. Dariusz Ciechociński (LKSz Lublin).

Do lat 21:

1. Jakub Radzik (LKSz Lublin), 2. Kamila Biłski (Radzyńskie TS), 3. Mikołaj Kuleszow (Lublin).

Do lat 14:

1. Aleksander Nakaziuk (Gambit), 2. Filip Węgrzynowicz (Szach-Partia Puławy), 3. Paulina Bronisz (Tempo Ożarów).

Do lat 10:

1. Dominik Raczynski (LUKS), 2. Franciszek Baran (LUKS), 3. Cezary Podstawski (Rzeszów).

Do lat 8:

1. Olgierd Podstawski (Rzeszów), 2. Jeremiasz Skrzypiec (LUKS), 3. Weronika Dajek (LUKS).

(kuba)

„Być kobietą”, czyli Gminny Dzień Kobiet



Program imprezy został specjalnie przygotowany z myślą o płci pięknej



Dla pań zaśpiewali mężczyźni z grupy wokalne CHÓRTOWNIA pod batutą Mateusza Obrośłaka (na zdjęciu), chór męski Pojezierze oraz Łukasz Jemioła

Były potyczki KGW, tort i kwiaty, konkursy, loteria fantowa, występy zaproszonych gości i pokaz tańca. W sobotę, 7 marca, panie przybyły na kolejną, piątą już imprezę z cyklu „Być kobietą” dedykowaną wszystkim kobietom z terenu gminy Ostrów Lubelski z okazji ich święta.

Coroczne święto otworzył występ chóru męskiego Pojezierze przygotowany przez Ewę Kuszewską.

- Każda z przybyłych pań, otrzymała od wóldarza i przewodniczącego Rady Miejskiej symbolicznego goździka, a tort wykonany przez Jolantę Flis był rozkoszą dla podniebienia - podają organizatorzy imprezy.

Na scenie zaprezentowała się

Marta Kiedrowicz z formacją Slavica Dance, która w niezwykle sposób zaprezentowała i zachęciła kobiety do atrakcyjnej formy ćwiczeń. CHÓRTOWNIA pod batutą Mateusza Obrośłaka, chór męski Pojezierze oraz Łukasz Jemioła dostarczyli muzycznej dawki emocji.

Nie zabrakło także licznych konkursów i świetnej zabawy. W konkursie na najsmaczniejszy sernik puchar przyznano KGW z Ostrowa Lubelskiego. Dochód z loterii fantowej w całości został przekazany na rzecz Moniki i Mileny Koziej – Dwie siostry. Miliony komórek.

Małgorzata Sobczyńska,
Magdalena Sych



W gminnych potyczkach Kół Gospodyń Wiejskich na podium stanęły KGW z Kaznowa zajmując 1. miejsce (na zdjęciu), KGW z Kolechowic Kolonii 2. miejsce oraz KGW z Ostrowa Lubelskiego - 3. miejsce

Najsmaczniejszy okazał się sernik lawendowy przewodniczącej KGW Ostrow Lubelski!



Sernik lawendowy Anny Tajner, przewodniczącej KGW w Ostrowie Lubelskim zyskał największe uznanie komisji konkursowej i zastąpił na nagrodę - puchar Burmistrza Ostrowa Lubelskiego!

W gminnym konkursie na najlepszy sernik o puchar Burmistrza Ostrowa Lubelskiego, podniebienia jury jednogłośnie skradł sernik lawendowy Anny Tajner, przewodniczącej Koła Gospodyń Wiejskich w Ostro-

wie Lubelskim.

Słodkie wypieki oceniał męski zespół śpiewaczy Pojezierze z Uścimowa. Sernikowe specjalności przygotowały koła gospodyń wiejskich z miasta i gminy - KGW w Ostrowie Lubelskim,

KGW w Ostrowie Lubelskim z Pasją, a także KGW w Kolechowicach Kolonii, Kolechowicach, Kaznowie, Rozkopaczewie II, Jamach.

Magdalena Sych



ANNA TAJNER

przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich w Ostrowie Lubelskim

- Przeglądałam wiele swoich przepisów i wariacji na temat sernika. Od przepisu mojej prababci, babci, mamy po te, zgromadzone przeze mnie. Przy wertowaniu kartek z przepisami natrafiłam na zdjęcie z podróży do Francji, zrobione przy małej kawiarence w Opactwie Cluny. Moje myśli przeniosły mnie do tamtych chwil i zapachu lawendy hodowanej przez tamtejszą właścicielkę kawiarni. Fioletowy czar ogarnął także mnie. Tak postanowiłam wykorzystać lawendę w swojej kuchni i zastosować w nieco innym połączeniu. Polecam! Prostota i elegancja w jednym!

Przepis na sernik lawendowy

Sernik przygotowuje się w trzech etapach. Pierwszy etap to przygotowanie spodu, czyli mieszanki owsianych ciasteczek z mąką migdałową wymieszanych z topionym masłem i kilkoma kroplami rumu. Ciasteczkowy spód powinien być dokładnie i równomiernie dociśnięty w przygotowanej formie i odstawiony na noc do lodówki. Drugi etap to masa serowa wykonana z połączenia twarogu (trzykrotnie zmielnego) z sernikiem mascarpone, białą czekoladą, śmietanką, cukrem pudrem i własnym wywarem z lawendy. Masę wylewamy na przygotowany spód i pieczemy „w kąpiel wodnej” ok. godziny. Wystudzony sernik ponownie wstawiamy do lodówki na minimum 12 godzin. Następnie przygotowujemy krem czekoladowy z białej czekolady i słodkiej śmietanki połączonych z pastą z wanilii. Schłodzony sernik oblewamy czekoladowym kremem i ponownie zostawiamy w lodówce do czasu aż zastygnie.



Kim był i czego nauczał Szlomo Jehuda Leib (1778 - 1843) najslawniejszy z łęczyński Żydów

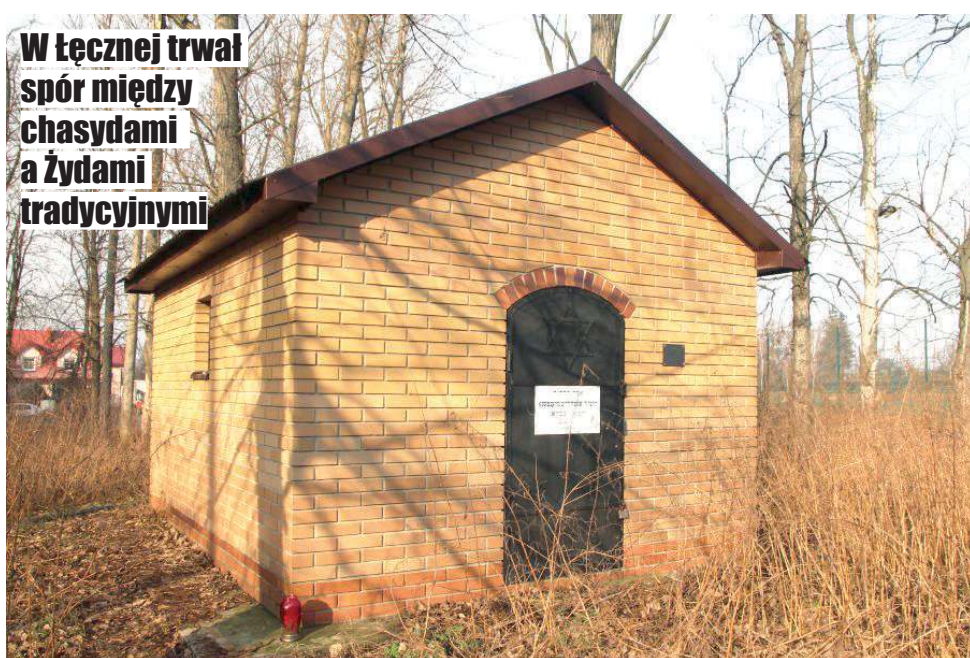
W co i komu wierzyli chasydzy w Łęcznej (cz. I)

Kiedy 19 dnia miesiąca nisan 5603 roku (19 kwietnia 1843 roku rachuby chrześcijańskiej) zmarł w Łęcznej pobożny cadyk Szlomo Jehuda Lejb żydowska społeczność miasta i regionu straciła jednego z głównych liderów. Nad jego grobem wybudowano ohel - niewielki budynek, którym czczono najwybitniejszych przywódców duchowych.

Czym różnili się chasydzy od swoich tradycyjnych współwyznawców? Podstawy wiary w postaci Tory (Pięcioksiąg Mojżesza) i Talmudu (księga uznanych komentarzy do Tory) były takie same. Obchodzono te same święta, kierowano się tymi samymi przykazaniami i ogólnymi zasadami zachowania. Dlaczego więc tradycyjni (mitnagidim) uważali chasydów za heretyków, odszepieńców, a czasem wariatów? Dlaczego toczyli z nimi wojny na słowa, ale też potrafili donieść na chasydów pod ładą pozorem władzom policyjnym? Bo ci postawili, zamiast na reguły i rytuały, na szukanie osobistego doświadczenia Boga. W modlitwie zamiast recytacji stawiali na ekstazę, którą można było wyrazić śpiewem, okrzykiem, a nawet tańcem! Jeśli przyszło ci do głowy modlić się w lesie i o innej godzinie niż reszta kongregacji, to się módl! Dla konserwatystów było to istne szaleństwo.

Kto rządził w synagodze?

Najbardziej charakterystyczną cechą ruchu chasydzkiego i różnicą była kwestia przywództwa. To już nie była kwestia form pobożności, ale polityki religijnej. A to i chrześcijanie wiedzą, że sprawa skrajnie poważna. Wśród tradycyjnych Żydów istniał wyraźny, wyznaczony zarówno przez przepisy prawa religijnego, jak i świeckiego podział kompetencji. Za sprawy doczesne, organizacyjne odpowiadał zarząd gminy, zaś za sprawy religijne wybierany przez społeczność i mianowany przez odpowiednie władze, rabin. Ten ostatni nie był jednak kapłanem, albowiem ci mogli służyć tylko w świątyni, a ta, jak wiadomo każdemu Żydowi, jest tylko jedna - ta zburzona, w Jerozolimie. Tak więc synagoga nie jest miejscem składania ofiary, a jedynie miejscem modlitwy i spotkań. Jak z tego wynika, rabin to kaznodzieja, przewodnik i nauczyciel, nie ma jednak żadnego szczególnego charyzmatu. Tym bardziej nie mają go inni funkcjonariusze religijni: przewodzący śpiewom kantor, rytualny rzeźnik, nauczyciel przysynagogałnej szkoły.



W Łęcznej trwał spór między chasydami a Żydami tradycyjnymi

Odbudowany ohel (grobowiec) Szlomo Jehudy Leiba, przywódcy chasydów w Łęcznej

Nauczycielem Szlomo Lejba był słynny Jasnowidz z Lublina, Jakub Izchak Horowitz

Kim był cadyk?

Na czele gminy chasydzkiej stał cadyk (tzaddik - po hebrajsku sprawiedliwy). Nie był ani kapłanem, ani rabinem, nikt go urzędowo nie mianował ani nie wybierał. Uzasadnieniem jego przywództwa był po prostu autorytet wynikający z wiedzy, charyzmy, czynów oraz spisywanych albo głoszonych nauk. Silnym argumentem za przyjęciem przywództwa we wspólnocie było bycie synem bądź zięciem poprzednika, jednak często zdarzało się, że krzesło dziedziczył najzdolniejszy uczeń. Bywało też, że kiedy następowała różnica zdań, młody lider odchodził swoją drogą i jeśli potrafił pociągnąć za sobą zwolenników, utworzył swój dwór (tak było, kiedy z Lublina do Przysuchy wyniósł się Święty Żyd, albo kiedy z Kocka do Góry Kalwarii poprowadził swoich uczniów Icie Meir Alter). Bowiem o cadykach przyjęło się mówić tak, jak o monarchach: mieli „dwory” i tworzyli „dynastie”. W ramach takiej „dynastii” nauczanie było w miarę jednolite, zaś kolejni cadykowie określani byli od miejsca zamieszkania „Kocker Rebe”, „Lubliner Rebe”, „Radzyner Rebe”. Fakt, że o Szlomo Lejbie mówiono „Łęczner Rebe” świadczy, że szanowany był w całym regionie.

Cadyk zmieniał boskie wyroki

Cadykowi przypisywano szczególną moc nie tylko odczytywania woli bożej, ale również ingerowa-

nia w nią. - Bóg wydaje wyroki, ale cadyk może je zmienić - mawiano. Wielu z nich (szczególnie od drugiej połowy XIX wieku) było autorami dzieł teologicznych, jednak główna forma przepowiadania nauki była zupełnie inna. Były nią, opowiadane jeden drugiemu, krótkie historyjki, anegdoty, relacje o zachowaniach, wypowiedziach, odpowiedziach na pytania cadyka. Niekoniecznie stanowiły one zwarty system, nie miały waloru kompletnego nauczania, ale znakomicie docierały do prostych, czasem nawet bardzo prostych, wiernych. Najpopularniejsze wśród polskich czytelników zbiory to „Opowieści chasydów” Martina Bubera oraz Jirego Lagera „Dziewięć bram do królestwa chasydów”. Między zwolennikami poszczególnych dynastii często dochodziło do sporów, zwolennicy cadyka z Bełza kochali tych od Kockera mniej więcej jak dominikanie jezuitów.

Czym uczniem był Szlomo Lejb?

Nie jesteśmy pewni, ilu łęczyńskich Żydów i w którym momencie było chasydami, a ilu tradycyjnymi. Z całą pewnością w pierwszej połowie XIX wieku dominowali chasydzy za sprawą Szlomo Leiba, ale liczbowo opisać tego nie jesteśmy w stanie. Główna, pochodząca z XVII wieku synagoga pozostała w rękach mitnagidim, chasydzy modlili się w prywatnych domach, w niewielkich salach nazywanych klauzami. Tak stan rzeczy był zresztą dość normalny, niespecjalnie im

przeszkadzał. Skąd wziął się więc Łęczner Rebe? Z Lublina. Ale wcześniej, w początkach XVIII wieku Baal Szem Tow na Podolu położył podwaliny pod cały ruch chasydzki, a jego uczniem był Dow Ber z Międzyrzecza (na Podolu). A Dow Ber wyuczył Elimelecha z Leżajska (to jego grób najczęściej pokazuje telewizja i gazety, kiedy zjeżdżają do niego co roku tłumy wyznawców z całego świata). A uczniem Elimelecha był Jakub Ichak Horowitz, słynny Widzący z Lublina, Hoze mi Lublin, Jasnowidz. O tej postaci słów parę, gdyż od jego dworu na Szerokiej 28 (nieistniejący już adres, to miejsce z prawej strony od dzisiejszego wjazdu na plac pod Zamkiem Lubelskim, jest tam siedziba banku) zaczęły się dzieje dynastii chasydzkich na całej Lubelszczyźnie i nie tylko: Przysucha, Kock, Izbica, Radzyń, Łęczna, Łuków, Biała, Łomazy... Miałem w rękę angielską, świecką encyklopedię, w której nie było Józefa Czechowicza, a był Lubliner...

Uczeń Jasnowidza z Lublina

Widzący był imponującym, przystojnym, wysokim mężczyzną. Najwyższy obdarzył go błogosławieństwem przebiegania świata aż do jego granic, co było obciążeniem nad miarę. Dlatego Horowitz ograniczał się tylko do rozpoznawania tego, co siedzi w głębi duszy ludzkiej: patrzył delikwentowi na czoło i wiedział wszystko... Dużo uwagi poświęcał magii, studiował Kabałę, był mistykiem poszukującym bezpośredniego kontaktu z Bogiem. Nie odmówię sobie tu podkreślenia, że jednym z jego ciekawszych poglądów był ten, że w święte, mistyczne iskry są m.in. w spirytusie

Z mądrości Szlomo Lejba Łęcznera (za „Opowieściami chasydów” Martina Bubera)

Niestały i płochy

Kiedy rabbi Szlomo Lejb, który przez pewien czas uczył się w Lublinie i w Rymanowie, przyłączył się do Jehudiego, ów powiedział mu: „Najsłodsza pokuta to być niestałym i płochym”. Rabbi Szlomo lejb postanowił wtedy w głębi duszy, że będzie niestały i płochy.

W wiele lat później pewien mieszkający w Łęcznej chasyd przybył do rabiego Mendla z Kocka. Rabbi Mendel zapytał: „Czy widziałeś rabiego z Łęcznej?”. „Zanim tu przyjechałem - odparł chasyd - byłem u niego, aby się pożegnać”. „No cóż - pytał dalej rabbi kocki - czy jest wesół?”. „Tak” - odrzekł chasyd. „Tak, tak - powiedział melancholijnie rabbi kocki - kto jest najpierw niestały i płochy, ten później jest wesół”.

Pływak doskonały

Kiedy syn rabiego z Łęcznej był jeszcze chłopcem, widział pewnego razu modlącego się rabiego Icchaka z Warki. Zdumiony, pobiegł do ojca i zapytał, jak to się dzieje, że taki cadyk modli się cicho i spokojnie, bez wszelkich zewnętrznych oznak zachwycenia. „Kto nie potrafi pływać - odparł ojciec - ten, chcąc utrzymać się na wodzie, musi wykonywać gwałtowne ruchy. Pływak doskonały leży bez ruchu, a woda sama go unosi”.

Rok	Liczba ludności	Liczba Żydów	% udział Żydów
1674	547	181	33
1764		491	33
1797	1510		
1803	1465	563	38
1830	2426	1486	61
1840	2715	1754	64
1850	2803	1752	62
1864	3044	1862	61
1922		1617	
1935	4162	2273	54
1939	4300		

i rolą męża bożego jest je wydobyć na zewnątrz. W efekcie niektóre formy modlitwy, a zwłaszcza świętowania na lubelskim dworze miały charakter dość specyficzny. Piękną książkę o sporze Widzącego z jego najzdolniejszym uczniem, Świętym Żydem z Przysuchy, napisał wybitny niemiecki filozof Martin Buber. Widzący umarł w 1814 roku, powiadano, że było to efektem jego, podjętych razem z innymi wybitnymi cadykami Magidem z Kozienic i Mendlem z Rymanowa, modłów mających przyspieszyć przyjście na świat Mesjasza: wojny napoleońskie zinterpretowali jako wojnę Goga

z Magogiem (w której Napoleon był tym złym...) i zaczęli domagać się od nieba zbyt wiele i rychło pomarli... Choć złe języki mówiły, że to nie demony wyciągnęły go przez ciasne okienko i rzuciły o ziemię z dwóch pięt, ale sam wypadł na skutek przedawkowania świętych iskier. Dumać o tym można na lubelskim cmentarzu, gdzie zachował się grobowiec. I uczniem właśnie Jasnowidza z Lublina był łęczyński Szlomo Jehuda Lejb. cdn. Tabela z <https://sztetl.org.pl>.

Zbigniew Smółko

Sześć km rurociągu przejdzie przez 170 nieruchomości

Rura z elektrowni przetnie Spiczyn. Obawy mieszkańców

GMINA SPICZYN: Rolnicy obawiają się rurociągu do elektrowni, który przetnie ich gospodarstwa. - Staraliśmy się tak zaprojektować tę trasę, żeby była jak najmniej uciążliwa - zapewniają przedstawiciele inwestora.

Obieg zamknięty, czyli rzeka - elektrownia - rzeka

3 marca z rolnikami z gminy Spiczyn spotkali się przedstawiciele Spółki Grupy Finansowej ENEA, właściciela LW Bogdanka i inwestora budowy elektrowni w technologii IGCC, oraz Agencji Promocji Inwestycji. Staraliśmy się tak zaprojektować tę trasę, żeby była jak najmniej uciążliwa, kolizyjna i przebiegała przez takie tereny, na których nie ma upraw wieloletnich - mówił Jacek Harbuz, przedstawiciel inwestora z firmy APL. Na terenie gminy Spiczyn planuje się poprowadzenie rurociągów podziemnych o długości ok. 6 km przez Ziółków, Stoczek, Januszówkę i Zawieprzycę. Przejdą przez około 170 nieruchomości. Prace potrwać około roku. Termin zakończenia całej inwestycji przewidywany jest w 2022 roku. Elektrownia będzie zlokalizowana w Starej Wsi na terenie gminy Łęczna.

- Przez obszar gmin Spiczyn i Łęczna pobiegnie instalacja składająca się z dwóch rurociągów - o średnicy 100 cm i 65 cm. Woda będzie pobierana z Wieprza, wykorzystana w cyklu zamkniętym w elektrowni i po oczyszczeniu zrzucana drugą rurą z powrotem do Wieprza. Inwestycja jest połączona z kopalnią Bogdanka ze względu na pokłady węgla, który będzie zgazowywany, a ze spalonego gazu będzie wytwarzana energia elektryczna. Jest to japońska technologia niskoemisyjna, tzn. że wytwarzana będzie czysta energia - tłumaczył Jacek Harbuz.

Humus wróci na swoje miejsce

Rurociąg w większości zostanie przeprowadzony przez tereny rolne. W przypadku terenów budowlanych, których jest niewiele, ewentualna zabudowa będzie mogła powstać w odległości 5 metrów od pasa technologicznego. Rolnicy, przez których pola przejdzie rurociąg, obawiają się ograniczenia możliwości rozbudowy swoich gospodarstw. Wiadomo, że nowe budynki muszą znajdować się w określonej odległości od sieci. Pas eksploatacyj-



Przedstawiciele inwestora: dr inż. Michał Warzyc i Konrad Rodacki - kierownicy zespołu projektowego Enea Badanie i Rozwój, oraz reprezentanci Agencji Promocji Inwestycji, tej samej która zajmowała się już budową linii 400 kV na terenie gminy Spiczyn, odpowiedzieli na pytania rolników związane z inwestycją, która do 2022 roku ma powstać także na terenach ich nieruchomości

ny (technologiczny) wyniesie 10 metrów, licząc po 5 metrów od osi. W tej strefie wystąpią ograniczenia w zabudowie. W przypadku działek rolnych grunty będzie można nadal wykorzystywać zgodnie z przeznaczeniem. W przyszłości będzie można prowadzić uprawy wieloletnie także w pasie technologicznym.

Uciążliwości powstaną podczas budowy. - Najpierw maszyny budowlane wykopią humus - wierzchnią warstwę ziemi, następnie nastąpi dalsza część wykopu na głębokość ok 2 metrów, rozprowadzenie rur i zasypanie ziemią z wykopu, tak, by ta warstwa macierzysta, czyli humus była nadal na górze, żeby nie spowodować uszczerbku w plonach. Zmieszanie ziemi spowodowałoby gorszy urodzaj na tych gruntach na okres kilku lat - wyjaśnił Jacek Harbuz.

- Co z resztą ziemi, która zostanie po umieszczeniu rur? - pytał jeden z uczestników spotkania.

- Nadmiar ziemi, która zostanie po umieszczeniu rur zostanie wywieziony, taki stan nieruchomości, jaki zastaniemy taki chcemy zostawić. Na pewno zostawimy państwu porządek - obiecywał przedstawiciel inwestora.

Chodzi o naturę

Czy woda zrzucana do Wieprza rzeczywiście będzie tak czysta, że nie zanieczyści naszej pięknej rzeki? Jaki to będzie miało wpływ na nasze zdrowie, martwimy się, bo my tu mieszkamy. A co ze z rybami? - pytali zgromadzeni na konsultacjach.

- Będziemy pobierać wodę, ta woda będzie krążyć w obiegu zamkniętym na terenie elektrowni, także raczej nie ma możliwości, żeby tam się jakieś zanieczyszczenia przedostały. Przepisy mówią, że przed zrzutem woda musi być poddana oczyszczeniu i kontroli. Na terenie elektrowni będą 3



Na terenie gminy Spiczyn planuje się poprowadzenie rurociągów podziemnych o długości ok. 6 km w 4 obrębach ewidencyjnych: Ziółków, Stoczek, Januszówka, Zawieprzycę. Planowana trasa rurociągu obejmie swoim zasięgiem około 170 nieruchomości

oczyszczalnie i woda przed zrzutem będzie kontrolowana. Na pewno nie będzie gorszej jakości niż pobierana i zostanie trochę podgrzana, bo ta woda będzie miała temperaturę ponad 20 st. C - informował Jacek Harbuz.

Co z odszkodowaniami?

Za zajęcie pasa gruntu właściciele działek otrzymają odszkodowanie.

Dla każdej nieruchomości zrobiona będzie indywidualna wycena i wypłacone odszkodowanie. Jak będzie szacowana wartość? - Mamy pas technologiczny, który wynosi 10 metrów i na wszystkie działki, które się w nim znajdują zostaną wykonane operaty szacunkowe przez uprawnionych rzeczoznawców. Z wycenami udamy się do państwa w celu zawarcia umów. Finalnie zechcemy jeszcze ustanowić służebność przesyłu, tak jak w przypadku linii 400 kV, która będzie wpisana w księgi wieczyste, ale nie naruzy prawa własności. Przy sprzedaży takiej nieruchomości zawsze służebność przesyłu „idzie” za tą nieruchomością.

- Zależy nam na tym, żeby tak przeprowadzić inwestycję, żeby później nikt do nikogo pretensji nie miał - podkreślał Jacek Har-

buz.

Odszkodowania będą wypłacone przed rozpoczęciem inwestycji i nie uwzględniają odszkodowań za szkody budowlane, które będą odrębnie szacowane. Koszty związane między innymi z aktem notarialnym pokrywa inwestor.

Jakie korzyści przyniesie inwestycja dla regionu?

- Sama budowa elektrowni to miejsca pracy dla wielu osób, zatrudnienie na samym obiekcie, jak również zbyt dla kopalni węgla Bogdanka. Co roku inwestor zapewni wpływy do budżetu gminy o wartości 2 proc. z tytułu podatku od nieruchomości, które będzie można przeznaczyć na potrzeby lokalnej społeczności.

- Plus jest dla regionu, ale z naszej perspektywy to nie wiem czy to jest plus - zrzut wody będziemy mieli przy obiekcie zabytkowym, temperatura wody zostanie podniesiona, wpłynie to na ekosystem. Duża część osób żyje z agroturystyki i nie wiem czy to rzeczywiście będzie dla nas mieszkańców korzystne...? - polemizowali mieszkańcy.

- Po wybudowaniu plony będą dalej, trawka zarośnie, gdzie była trawka, i tak naprawdę nic się nie



Jolanta Biała
mieszkanca Ziółkowa

- Czy woda zrzucana do Wieprza rzeczywiście będzie tak czysta, że nie zanieczyści naszej pięknej rzeki? Jaki to będzie miało wpływ na nasze zdrowie, martwimy się, bo my tu mieszkamy. A co z rybami? Nie dla każdego najważniejsza jest infrastruktura, chodzi nam też o naturę



Kamil Chudziak
sołtys Ziółkowa

- Z przedstawionych map wynika, że rurociąg przebiega przez wąski odcinek mojej działki w Karolinie, w gminie Łęczna. Nie powinien mieć wpływu na roślinność i ewentualne plony. To działka rolna, przeznaczona pod uprawy coroczne - zboża, warzywa. Przez tę działkę przebiega już linia wysokiego napięcia 400 kV, przez większą część, niż będzie zajmował rurociąg, ale jest tak usytuowana, że nie przeszkadza. Czy będę zadowolony ze względu na odszkodowanie okaże się po negocjacjach



Konrad Rodacki
kierownik zespołu projektowego, Enea Badanie i Rozwój

- Temperatura wody, którą będziemy pobierać z rzeki - na podstawie badań - ma 11 st. C w ciągu roku. Średnia temperatura wody, która będzie odprowadzana tj. pow. 20 st. C, ale to jest tylko 4 proc. strumienia, który jest w rzece, więc ta temperatura wody, która będzie wpływała nie zaburzy ekosystemu, dlatego, że to jest mała część tego głównego strumienia wody w rzece

Elektrownia IGCC* (cykl połączony ze zintegrowanym zgazowaniem węgla) planowana w Starej Wsi, to elektrownia, w której proces wytwarzania energii realizowany jest w oparciu o zgazowanie wsadu paliwowego.

zmieni. Zrzut wody nie wpłynie na krajobraz, dlatego, że nie będzie widoczny.

A jeśli ktoś się nie zgodzi, żeby przez jego działkę przechodził rurociąg? - chcieli wiedzieć uczestnicy spotkania.

- Będziemy się starali z pań-



Artur Pastusiak
mieszkaniec Ziółkowa

- Przez moją działkę przebiegnie rurociąg, ale nie przez tą, którą zamierzam przekształcić na budowlaną. Nie powinno to mieć wpływu na utratę jej wartości. Z mojej perspektywy mogę powiedzieć, że jestem raczej zadowolony, z racji odszkodowania chociażby, ale też w związku z tym, że przedstawiciel inwestora zapewnił nas, że działki po budowie zostaną pozostawione w zastanym stanie i ziemia będzie mogła być nadal użytkowana zgodnie z przeznaczeniem

Szerokość docelowej strefy eksploatacyjnej rurociągu wyniesie 10 m (2 x 5 m w każdą stronę), a szerokość tzw. strefy montażowej wyniesie do 30 m (po 15 w każdą stronę). Równolegle do rurociągów zamontowane zostaną: kabel energetyczny i światłowodowy. Średnica rurociągów wyniesie będzie: ok. 100 cm dla rurociągu wody surowej, ok. 65 cm dla ścieków oczyszczonych.

stwem rozmawiać, aż się zgodzicie. Jest to inwestycja celu publicznego i są pewne narzędzia, które umożliwiają inwestorowi przejście przez taką nieruchomości - rozwiął wątpliwości.

Badania serduszka wskazują, że zostało jej już niewiele czasu

Alicja potrzebuje naszej pomocy, żeby żyć!

Ta zbiórka to walka o życie! Rodzice prawie dwuletniej dziewczynki błagają o wsparcie. - Sami nie damy rady uratować życia Ali... Operacja poza granicami Polski kosztuje ogromne pieniądze. Nie mamy za wiele czasu, a musimy zdążyć. Tu chodzi o jej życie!

Dwuletnia Alicja Baraniak z Rudki Gołębskiej w gminie Kamionka na pierwszy rzut oka nie różni się od innych dzieci w jej wieku. Aniołeczek z okalającymi buzię kasztanowymi włoskami i rozbrajającym uśmiechem. Dla rodziców największy skarb i miłość, która nie zna granic.

Modlimy się tylko o to, by przeżyła...

Dziewczynka przyszła na świat 21 kwietnia 2018 roku w lubartowskim szpitalu. - Alusia przychodzi na świat i zapada cisza. Okropna, przerażająca cisza. Malutka jest sina, wiotka, nie oddycha. W jednej chwili nasz świat się zatrzymuje. Wszystko dzieje się jakby obok nas. Przecież nie tak miało być! - wspominają rodzice. - Nasza córeczka Ala ma śmiertelnie chore serce. Walczy o życie od pierwszego oddechu... A my walczymy o nią, nie oddamy jej śmierci! - truchleją. - W szpitalu lekarze stawiają wstępną diagnozę: przełożenie wielkich naczyń z ubytkiem w przegrodzie międzykomorowej i atrezią zastawki tętnicy płucnej. Nie dają nam zbyt dużej nadziei, nie chcą powiedzieć, jakie

są rokowania... Mówią jedynie, że jeśli jesteśmy wierzący, powinniśmy ochrzcić córkę. I tak bez mamy, w inkubatorze i płataninie kabelków, tata chrzci Alunię...

Nie zostało nam już wiele czasu

Kolejne operacje pozwalają na utrzymanie dziecka przy życiu, jednak jej serce nie jest jeszcze wyleczone. - Ala męczy się nawet przy najprostszych czynnościach, poci się, mimo że nie jest gorąco. Jej rączki i usteczka są sine... Cały czas walczy - twierdzą rodzice. - Z czasem serce Ali przestanie sobie radzić i zacznie słabnąć... A to doprowadzi do najgorszego, do tego, o czym boimy się nawet myśleć. Kontrole serca wskazują, że nie zostało nam już wiele czasu...

Już niedługo Alunia będzie musiała stoczyć ostateczny bój ze śmiercią. I musi go wygrać! - Jej serduszko to tykająca bomba, pogorszenie może nastąpić w każdej chwili. Po ostatnim zabiegu stan córki ustabilizował się, ale na jak długo? Tego nie wiemy. Odliczamy czas do najważniejszej walki Alicji - operacji korygującej wadę - dodają.

Koszty mogą wzrosnąć przez atak koronawirusa

Do niedawna rodzice czekali, aż lekarze w Polsce podejmą decyzję o dalszym leczeniu Alicji. Jednak czas mijał, a taka decyzja nie zapadała... - A my każdego dnia patrzymy na to, jak nasza córeczka się męczy. Szukaliśmy ratunku w innych ośrodkach kardiologicznych,



Od pierwszych godzin życia lekarze podjęli walkę o jej życie. Kolejne operacje pozwalały na utrzymanie dziecka przy życiu, jednak jej serce jeszcze nie jest wyleczone

W Niemczech, we Włoszech... W końcu mamy zielone światło - prof. Adriano Carotti z Rzymu, specjalista od ciężkich wad serca, podejmie się operacji Ali! Chce skorygować wadę serca oraz zrekonstruować zwężoną tętnicę płucną. A co najważniejsze - Ala zachowa dwie komory serduszka. Dzięki temu będzie mogła żyć, i to żyć normalnie! - podkreślają.

Do pokonania pozostała ostatnia bariera - cena za leczenie to 29 000 euro.

- Na tyle zostało wycenione zdro-

wie i życie naszego dziecka. Dodatkowo, obawiamy się, że ze względu na rozprzestrzeniającą się epidemię koronawirusa te koszty mogą wzrosnąć. Z powodu obniżonej odporności oraz osłabienia organizmu, Ala jest w grupie zwiększonego ryzyka zakażeniem, więc jeśli sytuacja nie zostanie opanowana, może okazać się konieczne zorganizowanie transportu medycznego. Dlatego prosimy o wsparcie, liczy się każda złotówka! - apelują Edyta i Marcin Baraniak, rodzice Ali.

Magdalena Sych



Dopóki człowiek nie zostaje rodzicem, nie wie, co to strach... A nie ma gorszego strachu niż ten o życie dziecka. I nie ma gorszego uczucia niż bezradność... - Tylko operacja uratuje życie naszego dziecka. Prosimy, jak tylko umiemy - pomóż nam! Alunia jest dla nas wszystkim... Błagamy, spójrz na Alę naszymi oczami i pokochaj ją, tak jak my. Uratuj ją... - apelują rodzice chorej na serce dziewczynki

O Alicji pisaliśmy w związku z organizacją XXVI Święta Roweru i innych lokalnych imprez charytatywnych, podczas których prowadzona była zbiórka na jej leczenie. Jeździli już dla niej uczestnicy Święta Roweru w Lubartowie, biegali startujący w Półmaratonie Lubartowskim, a ostatnio zmierzali się pływający w Charytatywnym Maratonie Pływackim „Pływamy dla” 7-8 marca na pływalni przy Szkole Podstawowej nr 3 w Lubartowie. Rodzice dziewczynki za pośrednictwem naszej redakcji składają podziękowania za przeprowadzenie akcji oraz proszą o dalszą pomoc.

- Pragniemy podziękować wszystkim, którzy wspierali nas do tej pory przez organizację imprez oraz przekazywanie darowizn na rzecz Alicji. Prosimy o dalsze, decydujące wsparcie - proszą rodzice.

Akcję można wesprzeć na stronie: www.siepomaga.pl/serce-aluni. Tam też można znaleźć więcej informacji o chorobie dziewczynki.

Pomoc można kierować nie tylko za pośrednictwem strony:

www.siepomaga.pl/alicia-baraniak
ale i tradycyjnym przelewem bankowym:
FUNDACJA SIEPOMAGA
ul. Za Bramką 1
61-842 Poznań
Numer w Alior Banku
89 2490 0005 0000 4530 6240 7892
IBAN: PL SWIFT: ALBPPLPW
Tytułem:
21801 Alicja Baraniak darowizna

„Oto jest życie”: Julka i Lilianka. Siostry z mukowiscydozą

Aby urodziło się dziecko z muko, gen choroby musi nosić matka i ojciec. Jest to choroba rzadka. Jakiego trafia trzeba, by spotkało się dwoje ludzi, którzy noszą ten gen? Jakiego trafia trzeba, by kolejne dziecko urodziło się z tym samym? A jednak tak się stało.

Tym razem będzie to historia inna niż zwykle. Piszę o niej, bo dobrze czasem mieć świadomość, że obok nas żyją ludzie, którzy noszą w sobie uśmiech, choć mają w życiu... dwa razy trudniej...

Nie wiedziałam, że moje dziecko będzie chore - wspomina mama Julki. - Kiedy córka się urodziła, okazało się, że ma niedrożność smółkową. Na trzecią dobę po urodzeniu dziecko przeszło operację i w jej wyniku wyodrębniło stomię. Wtedy to był problem i dramat. Nie wiedziałam, jak sobie z tym radzić.

Mama Julki była wtedy młodą mamą. Choć od tamtego czasu minęło już osiem lat, wciąż jest młodą mamą tyle, że bardziej doświadczoną przez życie. Zdążyła także oswoić się z chorobą, a raczej z chorobami.

Po tej operacji leżałyśmy przez miesiąc w szpitalu. W tym czasie robili badania przesiewowe. Na wyniki czekałyśmy sześć tygodni. Zadzwonili do nas lekarze z Warszawy informacją, że musimy zrobić badania dodatkowe. To były testy chlorkowe. Ich wynik diagnozuje dziecko w kierunku mukowiscydozy. Zrobiliśmy badania. Okazało się, że Julka ma tę chorobę. I tak z dnia na dzień stomia przestała być jedynym problemem córki.

Co Pani wiedziała na temat mukowiscydozy?

W sumie nic. Większości dowiedziałam się od lekarzy, resztę doczytałam w Internecie. Nie brzmiało to dobrze. Na muko nie ma leku, w każdym razie nie ma go w Polsce. Długość życia

z tą chorobą dochodzi do 30 lat. Komfort chorych poprawiają inhalacje, fizjoterapia, ale żaden z tych zabiegów nie cofa choroby i nie jest w stanie jej zatrzymać. Strasznie trudno żyje się z taką świadomością. Żeby to przyjąć, najpierw trzeba wypłakać swoje.

A potem?

A potem jest codzienność. Trzy razy dziennie inhalacje, zmiana wiecznie odklejających się worków stomijnych, rehabilitacja. Na szczęście kiedy Julka miała dwa lata, lekarze usunęli stomię i ten problem został rozwiązany.

Mogłyście odetchnąć.

Mogłybyśmy, ale tak się nie stało. Tu się ciągle coś dzieje. Prawdopodobnie wskutek leków, Julka ma obtłuszczone wątroby. Pocieszające jest to, że ona prawie nie choruje. Poza standardowymi i planowymi wizytami u specjalistów monitorujących jej stan, nie spędzamy czasu w szpitalach. Oczywiście jest cały czas na lekach, przyjmujemy

je enzymy trawienne i witaminy, ale jej stan chorobowy jest raczej stabilny.

Właściwie można byłoby już odetchnąć i powiedzieć, że sytuacja jest względnie opanowana. Codziennych czynności przy dziecku można się nauczyć, trzeba pilnować zabiegów i leków. Z czasem psychika przyzwyczaja się do sytuacji. No chyba, że z jakichś przyczyn przybywa obowiązków.

Obowiązków przybyło. Bardzo chcieliśmy mieć drugie dziecko. Tak na świecie pojawiła się Lilianka. Obecnie ma osiem miesięcy.

Niestety Lilianka też ma mukowiscydozę...

Lekarze dawali nam 75 proc. szans na zdrowe dziecko. Bardzo wierzyłam w te 75 proc. Okazało się, że 25 proc. to czasem znacznie więcej niż 75 proc. I to, co przeciwczyłam kilka lat temu, teraz się powtarza. Co prawda w lżejszej wersji, bo

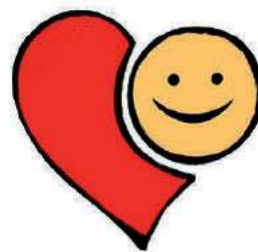
bez problemów ze stomią, ale muko jest wystarczającym obciążeniem.

Aby urodziło się dziecko z muko, gen choroby musi nosić matka i ojciec. Jest to choroba rzadka. Jakiego trafia trzeba, by spotkało się dwoje ludzi, którzy noszą ten gen? Jakiego trafia trzeba, by kolejne dziecko urodziło się z tym samym? A jednak tak się stało.

Na początku było trudno. Teraz jest lepiej. Dziewczynki są ze sobą bardzo żyte. Lilianka jest za mała, by rozumieć, co się dzieje, ale Julka zaczyna pytać o chorobę. Nie jest jej w pełni świadoma, ale to się z pewnością zmieni. Na szczęście mamy wsparcie psychologów i lekarzy.

O czym Pani marzy?

Przed wszystkim o tym, żeby na polski rynek trafiły leki, które spowalniają przebieg choroby. Za granicą są już takie leki, można je przyjmować powyżej 12. roku życia. No i bardzo bym chciała, żeby



Julka i Lilianka są podopiecznymi Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom „Niech się serce obudzi” im. Jana Pawła II
możesz ich wesprzeć swoim 1% KRS 0000235289

dziewczynki nie doczekały gorszego stanu choroby, żeby to się dało powstrzymać, ustabilizować.

Julka ma osiem lat. Do dwunastu zostało jej jeszcze cztery. Czy to wystarczy, żeby na nasz rynek trafiły leki, które mogą wyraźnie pomóc jej w chorobie? Jej, Liliance i innym dzieciom, dla których mukowiscydoza nie musi oznaczać wyroku.

Justyna Wereszczyńska

O tę nagrodę uczniowie szkoły górniczej walczyli w konkursie PRG Linter przez kilka miesięcy

Koronawirus pokrzyżował plany zwycięzcom Linteriady



Od lewej: Arkadiusz Marucha dyrektor ZSG w Łęcznej, Andrzej Fedurek dyrektor ds. technicznych PRG Linter, od prawej Aron Kudelski-Lichtenberg, prezes PRG Linter S.A. Zwycięska drużyna „Lemigo” Team (z voucherami nagrody głównej): Krzysztof Siodłowski, Jakub Krzychowiec, Kacper Bytys, Kacper Kociuba, Krystian Bochra i Jakub Jakubowski - uczniowie kl. IVa. Drużyna „Ryle” Team z kl. IVa: Broński Bartosz, Kamela Arkadiusz, Kotuła Jakub, Szpitun Jakub, Wójcik Jakub, Zakrzewski Szymon. Drużyna „Perła” Team z kl. IV m: Borowski Piotr, Broński Damian, Kowalik Sebastian, Niedzielski Sylwester, Ośko Robert, Skoniecki Mateusz



Kacper Bytys odbiera nagrodę główną – voucher na tygodniowy pobyt w górach w Istebnej w Pensjonacie Groń oraz torbę podróżną. Na szyi srebrny medal – drugie miejsce zajęte przez „Lemigo” Team w konkurencji sportowej. Radość z odebranej nagrody jest ogromna

10 marca w Zespo-
le Szkół Górniczych
w Łęcznej odbyła się
uroczystość wręczenia
nagród dla zwycięzców
w konkursie współza-
wodnictwa zespołowego
Linteriady. Konkurs od
trzech lat prowadzony
jest we współpracy
z firmą PRG Linter S.A.
Nagrody uczniowie
odebrali z rąk prezesa
Arona Kudelskiego-Lich-
tenberga.

Nagrodę główną - tygodnio-
wy pobyt w górach w ośrodku
wypoczynkowym firmy Linter
Tour w Istebnej zdobył „Lemigo”
Team z kl. IV a. Do rozgrywek
przystąpiły trzy sześciuosobowe
drużyny: „Lemigo” Team, „Per-
ła” Team i „Ryle” Team.

O tę nagrodę chłopcy wal-
czyli przez kilka miesięcy.
Konkurs odbywał się w czte-
rech etapach: drużyny pro-
wadziły rozgrywki sportowe,
prezentowały innowacyjne po-
mysły związane z górnictwem
oraz przygotowywały foto-
grafie inspirowane tematem
górnictwem. Pod uwagę brane
były też oceny z przedmiotów
zawodowych. Nagrody: meda-
le, torby podróżne, dyplomy
i plecaki otrzymali zwycięzcy
każdego etapu. Nagrodę głów-
ną zdobył sześciuosobowy
team: Krzysztof Siodłowski,
Jakub Krzychowiec, Kacper By-
tys, Kacper Kociuba, Krystian
Bochra i Jakub Jakubowski.

Dyrektor ZSG Arkadiusz Ma-
rucha podziękował przedstawie-
lom firmy Linter za udaną inicja-
tywę oraz ufundowanie cennych
nagród, uczniom gratulował du-
cha sportowej rywalizacji: - Nie
chodzi tutaj o rozwój własnej ka-
riery, ważna jest praca w grupie



Jakub Krzychowiak,

uczeń kl. 4a w ZSG w Łęcznej, przedstawiciel zwycięskiej drużyny

Każdy potrzebuje rywalizacji

„Lemigo” Team to nasza paczka, trzymamy razem. Akurat było nas sześciu, po-
stanowiliśmy więc, że startujemy. Już w tamtym roku obserwowaliśmy zmagania
poprzednich ekip, trochę się dowiadaliśmy, jak to współzawodnictwo wygląda
od środka. Interesowaliśmy się, jakie oni mieli pomysły. Już wtedy był plan, że
jak będzie kolejna edycja, to bierzemy w niej udział. Najtrudniejszy z całych
zmagani był projekt, bo trzeba było się zebrać razem, pozastanawiać. Było trochę
pomysłów, trzeba było wybrać te najlepsze, opisać, a potem dobrze zaprezen-
tować. Nasze zdjęcia też zostały docenione, akurat ja je robiłem. W sporcie
musieliśmy jednak uznać wyższość mechaników z „Perła” Team. Od początku
chcieliśmy wygrać, to był nasz cel i na szczęście się udało. Mimo że teraz nie
można wyjechać na odpoczynek, to jednak później chcielibyśmy ruszyć razem.
Bardzo cieszymy się z tego zwycięstwa, bo tygodniowy wyjazd w góry to nie
lada nagroda. Polecam młodszemu kolegom, żeby startowali za rok, sam udział
w konkursie to już fajna przygoda. Każdy człowiek potrzebuje takiej rywalizacji

i cieszę się, że te predyspozycje
chcecie rozwijać. To jest cel Lin-
teriady, a także naszych działań
edukacyjnych jako szkoły i mam
nadzieję, że także firmy, która
będzie w przyszłości waszym pra-
codawcą.

Z kolei prezes PRG Linter za-
pewnił, że będą kolejne edycje
konkursu: - Potwierdzam, że bę-
dziemy współpracować ze szkołą,

kontynuować program, który
rozpoczęliśmy, Linteriada 4.0
obędzie się.

Ze strony firmy koordyna-
torem konkursu jest Andrzej Fedu-
rek, dyrektor ds. technicznych,
natomiast ze strony ZSG Ewa
Pytka, nauczycielka przedmio-
tów zawodowych.

Marzena Olędzka



Rozmowa z Aronem Kudelskim-Lichtenbergiem, prezesem firmy PRG Linter S.A.

Warto stawiać na młodych zainteresowanych górnictwem

Dlaczego PRG Linter inwestu- je w młodzież?

- Patrząc z punktu widzenia firmy,
taka inwestycja ma perspektywę.
Szczególnie w społeczności
lokalnej gminy Łęczna. Warto
stawiać na młodych ludzi z tego
obszaru geograficznego, bo
w innych miejscach (poza górn-
czymi rejonami) zainteresowania
górnictwem wśród młodzieży nie
ma. Czy te działania zakończą się
współpracą uczniów z firmami
Grupy Linter, czy z innymi firmami
z tej branży, trudno to dzisiaj
ocenić. Nie wiemy, jak będzie
wyglądała struktura zatrudnienia
w całej branży górniczej np.
węgiel kamienny za 5-10 lat,
na pewno górnictwo przejdzie
jakąś formę transformacji i to
jest nieuchronne. W tej chwili
niewątpliwą wartością jest to, że
młodzież może się rozwijać.

Czy osoby, które zwyciężyły w konkursie, będą miały do- datkowe plusy, gdyby starały się o pracę w Linterze?

- Tak. Nie zawieramy klauzul, że
wygrani obligatoryjnie są przyjęci
do pracy. Jednak z chwilą, kiedy
ruszą procedury rekrutacyjne,
z pewnością przychylniejszym
okiem będziemy patrzeć na
wszystkich uczestników naszych
konkursów. Weźmy pod uwagę
fakt, że zwycięzcy, wykazali się
wiedzą i zaangażowaniem. Nieza-
leżnie od tego, czy w przyszłości
pokierują swoje kroki do naszej,
czy do innej firmy świadczącej
usługi górnicze to myślę, że
prezsi innych firm również do-
cenią ich chęć rozwoju. Wszyscy,
którzy brali udział w konkursie,
pokazali, że chcą czegoś więcej.
Wiadomo, że przygotowywali się

w swoim prywatnym czasie, który
mogli przeznaczyć na rozrywki.
Opracowujemy też koncepcję, by
poprzez fundowane stypendia
wspierać tych absolwentów szko-
ły zawodowej, którzy wykazują
chęć i zainteresowanie dalszym
rozwojem i pracą w branży
górnictwa.

Tygodniowy wyjazd w góry to dla uczniów cenna nagroda.

W pracy przede wszystkim ważne
jest osiągnięcie zadowolenia,
z którego winna wynikać gratyfi-
kacja. Dla uczestników konkursu
być może pieniądź nie jest aż tak
atrakcyjną formą nagrody, jak dla
tych, którzy dźwigają już ciężar
odpowiedzialności społecznej za
własne rodziny. Dlatego zwycięz-
cy konkursu będą mogli przeby-
wać w jednym z kilku ośrodków
wypoczynkowych Grupy Linter.
Grupa Linter skupia dwadzieścia
osiem firm w tym PRG Linter S.A.,
a sześć firm z Grupy ma siedziby
poza Polską. Asygnując pieniądze
z budżetu firmy, na nagrody dla
uczestników Linteriady relatywnie
więcej trafia do wyróżnionych
w tej formie, niż gdyby została
podjęta inicjatywa wręczenia
zwycięzcom np. czeków finan-
sowych. Pieniądź jest zawsze
środkiem, a nie dobrem finalnym.
**Z czego uczniowie będą mogli
skorzystać na miejscu?**
- Zwycięzcy mają zapewnione
zakwaterowanie, wyżywienie,
dostęp do aquaparków oraz
pozostałych atrakcji, którymi
dysponuje ośrodek.

A jak wygląda kwestia wyko- rzystania nagrody w sytuacji zagrożenia koronawirusem?

- Nie wiemy, co może wydarzyć
się za tydzień w wojewódz-



**Aron Kudelski-Lichtenberg, prezes
PRG Linter S.A.**

twie lubelskim, jakie decyzje
na szczeblach administracji
państwa zostaną podjęte.
Patrząc z perspektywy nawyków
biznesowych, realizację nagrody
dostosujemy do okoliczności.
Zakładamy, że nagrodę można
będzie zrealizować do końca
2020 r. Ośrodek działa i czeka na
uczestników Linteriady. Wyróżnie-
ni mogą wyjechać grupą większą
lub mniejszą, jak również indywi-
dualnie, w dowolnych terminach
po uzyskaniu potwierdzenia
rezerwacji w Ośrodku. Uczestnika-
mi konkursu są mężczyźni, którzy
powinni stanowić sami o sobie.
Stwarzamy im możliwość, aby
podejmowali samodzielne de-
cyzje i brali za nie odpowiedzial-
ność, a w ten sposób wkraczali
w swoje dorosłe życie w sposób
odpowiedzialny. W kontekście
koronawirusa sugeruję zachowa-
nie zdrowego rozsądku i higieny,
niebagatelizowanie zjawiska, jak
również niepopadanie w nad-
mierne lęki, które z mojego do-
świadczenia biznesowego nigdy
nie były sojusznikiem mądrych
decyzji.

Zlekceważyli wcześniejsze apele o ograniczenie wizyt w Urzędzie Gminy

Wrócili z zagranicy i poszli do urzędów. Feralna konferencja dyrektorów szkół

Urząd Gminy w Niemcach ograniczył do minimum kontakty z mieszkańcami. Wszystko dlatego, że ci - zamiast zastosować się do apeli władz - postanowili wykorzystać wolne na załatwianie urzędowych spraw. Już w czwartek zamknięto gminne szkoły. Przez... konferencję o walce z koronawirusem.

Grubo ponad 100 osób

W miniony czwartek, pomimo apeli urzędników, do siedziby władz gminy ruszyły tłumy mieszkańców, lekceważąc zalecenia specjalistów, by unikać wychodzenia z domu. „W związku z rosnącą liczbą zachorowań na koronawirusa oraz lekceważeniem wcześniejszych apeli o ograniczenie wizyt, Urząd Gminy w Niemcach informuje, że od dnia 13 marca 2020 r., w trosce o bezpieczeństwo interesantów ograniczona zostaje bezpośrednia obsługa interesantów” - czytamy w komunikacie opublikowanym w miniony piątek na stronie internetowej Urzędu Gminy w Niemcach. Dlatego też w siedzibie samorządu wprowadzono nowe rozwiązanie - skrzynkę podawczą. - Opublikowaliśmy na stronie internetowej apel, to zadziałało to wręcz przeciwnie. Mieszkańcy uważali chyba, że mają wolne czy urlopy i nagle



Interesanci mogą składać wnioski oraz korespondencję m.in. do wyznaczonej skrzynki podawczej znajdującej się w holu urzędu bez możliwości przemieszczania się po jego siedzibie

przychodzili do Urzędu Gminy, żeby o coś zapytać... Jednego dnia przyszło do nas ponad 100 osób. W piątek wprowadziliśmy po prostu ograniczenie. Jest skrzynka podawcza - powiedział Henryk Smolarz, zastępca wójta gminy Niemce. - Wracały osoby z zagranicy i przychodziły do Urzędu z różną motywacją, np. w kwestii dowodów osobistych czy zasiłków. Wprowadzenie ograniczeń to jest troska o naszych pracowników, ale też o mieszkańców. Jeżeli przyjdzie jedna osoba i zarazi pracownika, to później z nim w kontakt mogłyby wejść kolejne osoby. Tu był duży problem. A nie wszyscy są odpowiedzialni, to widać - uzu-

pełnił zastępca wójta. Urzędnicy starają się zachęcać mieszkańców do korzystania z elektronicznych sposobów na załatwianie spraw. - Odpowiadamy na każdy mail. Mamy EPUAP, już wcześniej namawialiśmy ludzi do zakładania profili. Uruchomiliśmy już częściowo gminny system obsługi elektronicznej, on jest aktualnie przebudowywany. Przygotowujemy go od ponad pół roku. Będą tam systemy płatności i sporo innych funkcjonalnych opcji - dodaje samorządowiec.

Zamknęli szkoły już w czwartek

Pedagogzy z gminy Niemce,

tak jak inni szefowie szkół z powiatu, spotkali się na dużej konferencji z osobą - jak się później okazało - zarażoną koronawirusem. Paradoksalnie, tematyką konferencji było przygotowanie placówek oświatowych na czas walki z koronawirusem. - Dyrektorzy naszych szkół mieli kontakt z osobą zarażoną, podobnie jak dwustu innych dyrektorów szkół z naszego powiatu. W miniony wtorek wójt kontaktował się z wojewódzkim sanepidem, ale przekazano nam, że ta osoba nie jest zakażna



Henryk Smolarz
zastępca wójta gminy Niemce

Dyrektorzy naszych szkół mieli kontakt z osobą zarażoną, podobnie jak dwustu innych dyrektorów szkół z naszego powiatu. W miniony wtorek wójt kontaktował się z wojewódzkim sanepidem, ale przekazano nam, że ta osoba nie jest zakażna

Henryk Smolarz. - W środę zrealizowaliśmy spotkanie z dyrektorami, by przygotować szkoły do pracy zdalnej z uczniami. Dyrektorzy w porozumieniu z wójtem podjęli decyzję o zamknięciu szkół w czwartek i piątek. Również bez tych zajęć opiekuńczych - dodaje nasz rozmówca.

Dowody i akty zgonów

W poniedziałek urzędnicy poinstruowali także w sprawie wydawania dowodów osobistych oraz rejestracji zgonów. „W związku z zagrożeniem epidemicznym wydawanie dowodów osobistych odbywać się będzie po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym

JAK ZAŁATWIĆ SPRAWĘ?

1. Interesanci mogą składać wnioski oraz korespondencję drogą pocztową i mailową, za pośrednictwem ePUAP, GSKO lub do wyznaczonej skrzynki podawczej znajdującej się w holu urzędu bez możliwości przemieszczania się po jego siedzibie,

2. Wniosek o wydanie dowodu osobistego, odpisu aktu małżeństwa, aktu zgonu, aktu urodzenia, a także wnioski meldunkowe można złożyć za pośrednictwem strony <https://obywatel.gov.pl/>,

3. Sprawy pilne można zgłaszać telefonicznie.

- tel. 81 756 14 20 jednocześnie Urząd stanu Cywilnego w Niemcach informuje, że w przypadku konieczności rejestracji zgonu prosimy o kontakt telefoniczny pod numerem 81 756 14 30” - informują władze gminy.

Koronawirus kontra autobusy

W poniedziałek władze gminy Niemce poinformowały o tym, że zmieniają się rozkłady jazdy busów na liniach Boduszyn, Rudka Kozłowiecka i Osówka. Dokładne rozkłady można sprawdzić na stronie internetowej Urzędu Gminy Niemce.

Dominik Smagała



Z ŻYCIA PARAFII LUBARTOWSKICH

Parafia Wniebowstąpienia Pańskiego w Lubartowie

- W niedzielę Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym o godz. 17. Po Gorzkich Żalach msza św. bez kazania.

Parafia Św. Anny w Lubartowie

- We mszy św. wewnątrz bazyliki będzie mogła uczestniczyć tylko 50-osobowa grupa.
- Spowiedź przed każdą mszą św. w ciągu tygodnia.
- Do odwołania sklepik parafialny zamknięty.
- Kancelaria czynna tylko od godz. 8 do 12. Po południu zamknięta (zgłaszać jedynie pilne sprawy - pogrzeb, zaświadczenia). O możliwość zamówienia intencji można zapytać drogą telefoniczną, tel. 81 8552372. Prasa do nabycia w zakrystii.
- Nie będzie rekolekcji.
- Odwołane wszystkie spotkania grup i wspólnot działających przy parafii.
- O godz. 20.30 przy zamknię-

tych drzwiach kapłani i siostry zakonne będą modlić się w intencji chorych i ustanie epidemii.

- Bazylika będzie otwarta każdego dnia, można adorować Najśw. Sakrament.

Parafia Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Lubartowie

- W czwartek (19 marca) uroczystość św. Józefa. Msze św. w intencji ks. Józefa Huzara z racji imienin o godz. 7 i 7.30. Życzenia poza mszą św. w sposób indywidualny.
- W uroczystość św. Józefa o godz. 18 msza św. zbiorowa za zmarłych + Józefów i + Józefy. Zapisy zmarłych w zakrystii.
- Droga Krzyżowa w piątek: dla dzieci o godz. 16, dla pozostałych o godz. 17.
- Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym w niedzielę o godz. 17.30.
- Kościół będzie otwarty do dyspozycji wiernych przez cały dzień. Codziennie po mszy św. o godz. 7 wystawienie Najśw. Sakramentu i modlitwa

Litanią do Krwi Chrystusa oraz śpiew suplikacji. W niedzielę wystawienie na zakończenie każdej mszy św. W tygodniu (z wyjątkiem piątku) o godz. 17 adoracja zakończona Litanią do Krwi Chrystusa oraz śpiewem suplikacji przed rozpoczęciem Mszy św.
- Zmarli: Stanisław Kowalczyk i Stanisław Szczygieł.

Parafia Św. Apostołów Piotra i Pawła w Kamionce

- Droga Krzyżowa w piątek o godz. 16.30 a Gorzkie Żale w niedzielę po Mszy św. o godz. 11. - Nie będzie akcji „Dar Serca”.
- Kolejne nauki przedmażeńskie zostają odwołane.
- Msze św. będą wg porządku niedzielnej i tygodniowej, tyle że w ograniczonej liczbie uczestników.
- Parafia pożegnała: Wojciecha Mazusia z Samokłęk-Ośrodka, 57 lat.



Z ŻYCIA PARAFII ŁĘCZYŃSKICH

Parafia św. Barbary w Łęcznej

- Transmisja mszy z kościoła przez Internet od godz. 8.30 do wieczora.
- Odwołane rekolekcje.
- Nie będzie drogi krzyżowej dla dzieci i młodzieży. Będzie tylko dla dorosłych w piątek o 17.
- Radni, którzy nie odebrali gazy Emaus, mogą to uczynić w zakrystii i umieścić w skrynkach pocztowych. Można poinformować radnych czy też posłańców, jeżeli będzie potrzebna pomoc na czas pozostawiania w domach.

Parafia św. Józefa Opiekuna Rodzin w Łęcznej

- Nie ma spotkania dla narzeczonych.
- W tym tygodniu msze św. wg ustalonego porządku.
- Uroczystość odpustowa będzie przeżyta skromnie i w skupieniu.
- W piątek Droga Krzyżowa w kościele o godz. 17.
- Zapowiedziane rekolekcje zostaną zawieszone.

- Księża zachęcają parafian do łączenia się duchowo na modlitwie, pozostając w domu.

Parafia św. Marii Magdaleny w Łęcznej

- Odwołane nocne czuwanie w Łagiewnikach. Odebranie w zakrystii opłat za autokar.
- Kontynuowane msze św. niedzielne o godz. 16.
- Zawieszone przez najbliższe niedziele przygotowanie do I Komunii Św.
- W sobotę od 8 do 18 adoracja Najśw. Sakramentu.

Parafia pw. św. Wawrzyńca w Rogóźnie

- Odwołane rekolekcje. Spowiedź będzie miała miejsce w terminie, który zostanie ogłoszony.
- Aż do odwołania dodatkowe msze św. w niedzielę: w kościele w Rogóźnie o godz. 7.30, 9, 10.30, 12 i 17; w kaplicy w Rozpłuciu o godz. 10.30 i 12. Osoby, które zamówiły intencje, mszy św. powinny sprawdzić, kiedy

- Decyzją organizatorów została odwołana Ekstremalna Droga Krzyżowa

- Dyspensa ks. abpa Stanisława Budzika od obowiązku udziału we mszy św.; można uczestniczyć za pośrednictwem mediów

będą odprawione lub uzgodnić nowy termin mszy.

Parafia pw. św. Jana Chrzciciela w Łącachowie

- We wtorek przypada 18 r. śm. śp. Ks. Stanisława Szczuki. - Do odwołania zawieszone wizyty Nadzwyczajnych Szafarzy Najśw. Sakramentu u osób chorych i starszych.
- Zmarli: Józef Sagan z Ciechanek Kol., Władysława Kuczaj (zd. Spodar), poch. z Ostrówka.

Gmina
PuchaczówGmina
Cynców

STRONĘ REDAGUJE:

Jolanta Chwałczyk

tel. 601072277

chwalczyk@24wspolnota.pl

W Puchaczowie sołtysi świętowali na sesji



10 marca, Gminny Ośrodek Kultury w Puchaczowie. Uroczysta sesja sołtysów gm. Puchaczów. Jest ich w naszej gminie siedemnaścioro. Z okazji Dnia Sołtysa wójt Adam Grzesiuk (na zdjęciu - z tortem) życzył gospodarzom naszych sołectw zdrowia i pomyślności oraz dziękował za zaangażowanie i wzorową współpracę. Odczytano okolicznościowe listy. Merytoryczna częśći obrad dotyczyła pracy sołtysa jako organu wykonawczego jednostki pomocniczej gminy i inkasenta podatków lokalnych. Był tort i analiza bieżącej sytuacji.

Wójtowie apelują: Nie musisz - nie jedź, nie przychodź, lepiej zadzwoń lub napisz

Najlepsze wyjście to niewychodzenie z domu

Jeśli nie musisz, nie jedź, nie przychodź, lepiej zadzwoń lub napisz - rekomendują wójtowie naszych gmin. Apelują do mieszkańców o ograniczenie wizyt w urzędzie gminy i innych placówkach i instytucjach.



Adam Grzesiuk wójt Puchaczowa
W razie czego zgłaszajmy się do Sanepidu. Nie biegijmy do ośrodka zdrowia ani na SOR, bo możemy „wyłożyć” cały ośrodek czy oddział ratunkowy

To kolejny - po zamknięciu szkół, przedszkoli, żłobków, bibliotek, świetlic, domów kultury i orlików - krok w stronę zapobiegania, przeciwdziałania i zwalczania pandemii.

Mniej kursów busa z powodu koronawirusa

W Puchaczowie podczas sesji Rady Gminy, 11 marca, wójt Adam

Grzesiuk, korzystając z transmisji internetowej obrad, zwrócił się do mieszkańców z apelem o rozważę: - Najlepszym wyjściem jest niewychodzenie z domu, co powtarzam za panem premierem i polecam wszystkim mieszkańcom. W razie czego zgłaszajmy się do Sanepidu. Nie biegijmy do ośrodka zdrowia ani na SOR, bo możemy „wyłożyć” cały ośrodek czy oddział ratunkowy.

Koronawirus obciął też ilość kursów busa dowożącego uczniów do szkół średnich i mieszkańców gminy do Dziennego Domu Opieki Senior+ w Bogdanie.

- Przekazuję wiadomość od przewoźnika - mówiła radna Mięczysława Skoczylas. - Bus, który obsługuje południową część gminy od Zawidowa do Łęcznej, będzie

kursował tylko dwa razy, po godz. 6 rano z Zawadowa i po godz. 16 z Łęcznej.

UG apeluje o załatwianie spraw przez telefon lub drogą elektroniczną. Wszystkie kontakty dostępne są na stronie internetowej www.puchaczow.pl, tel. do sekretariatu UG - 81 5358 830.

Wydłuż się czas załatwiania spraw

Także w Cyncowie władze gminy podają na swojej stronie namiary, numery telefonów i adresy e-mail, które ograniczą konieczność stawiania się w Urzędzie Gminy czy Ośrodku Pomocy Społecznej osobście.

Jeśli mogłeś zetknąć się z koronawirusem – dzwoni do inspekcji sanitarnej: SANEPID Łęczna – tel. alarmowy całodobowy 501 552 018

OPS prosi o załatwianie spraw, które są możliwe do załatwienia tą drogą, korzystając z poczty elektronicznej - ops_cyncow@poczta.fm, elektronicznej skrzynki podawczej ePUAP lub telefonu - 82 5677 041 i 669 600 960.

Ośrodek prosi także o wyrozumiałość. Zaznacza, że z powodu zwiększonej absencji pracowników spowodowanej zamknięciem placówek oświatowych - czas załatwiania spraw może być wydłużony.

Także UG rekomenduje ograniczenie wizyt w urzędzie i innych gminnych jednostkach organizacyjnych do wyjątkowych przypadków i prosi o rozważenie kontaktu telefonicznego - sekretariat: 82 5757 075, 82 5677 003. Wykaz wszystkich telefonów - na stronie UG.

Jolanta Chwałczyk

Pierwszy „Senior Art” w Cyncowie



I Zjazd Artysty Seniora „Senior Art” odbył się w Cyncowie, dnia 22 lutego. Organizatorem i gospodarzem wydarzenia był Gminny Dom Kultury w Cyncowie.



Puchaczów z maksymalnym dofinansowaniem 72 tys. na „Seniora” w Bogdanie

Najpierw nazywał się Senior-Wigor, obecnie Senior+. Jak by jednak nazw nie zmieniał, wszyscy wiemy, że chodzi o dzienny dom seniorów w Bogdanie, który bardzo wyraźnie zaznacza swoją obecność w życiu gminy Puchaczów.

Tym bardziej cieszy, że otrzymał na swoją działalność od ministerstwa dofinansowanie w maksymalnej wysokości.

Ministerstwo Rodziny Pracy i Polityki Społecznej ogłosiło niedawno

wyniki konkursu w ramach programu „Senior+” edycja 2020. Gmina Puchaczów otrzymała dofinansowanie na funkcjonowanie Dziennego Domu „Senior+” w Bogdanie w maksymalnej wysokości, tj. 72 tys. zł.

Dofinansowanie działalności otrzyma 547 placówek w kraju - 235 domów (20,7 mln zł) i 312 klubów (11,1 mln zł) z ponad 13,7 tys. miejsc. W roku bieżącym, podobnie jak w poprzednim, na realizację programu „Senior+” przeznaczono 80 mln zł, 92 oferty zostały odrzucone z przyczyn formalnych.

jch

Czy lubią swoją funkcję? Czym zajmują się poza sołtysowaniem? Co by chcieli poprawić w swoich wsiach?

Sołtysi nie przestraszyli się koronawirusa



Sołtysi, którzy otrzymali podziękowania za długoletnią służbę: Jerzy Kloc, Irena Winnicka, Roman Drożdżyk, Marian Gontarczyk, Bożena Skąlecka, Lucyna Czupryn, Jerzy Brzozowiec, Marian Grela, Kazimierz Zabłotny, Helena Brzozowiec, Adam Kawalec, Piotr Nowak, Leszek Wiącek, Jerzy Miziołek, Julian Szałas, Henryk Wójcik



Po oficjalnych uroczystościach przyszedł czas na pokazy iluzjonisty Piotra Denisiuka, który do swoich występów angażował sołtysów



Finalista „Mam Talent!” oczarowywał widownię i rozbawił niemal do łez



Sołtysi dostali dyplomy z podziękowaniami od Anny Gembrickiej, sekretarza stanu w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej

POWIAT ŁĘCZYŃSKI:

Około 60 sołtysów z całego powiatu przyjechało do Starostwa Powiatowego w Łęcznej z okazji swojego święta. Dzień Sołtysa odbył się w środę, 11 marca, w cieniu zagrożenia koronawirusem, tuż po decyzji premiera o zamknięciu żłobków, szkół, przedszkoli i uczelni w całej Polsce.

Słowo „koronawirus” nie zniknęło z ust zebranych. Dzień wcześniej do szpitala w Bełżycach trafił pierwszy zakażony mieszkaniec naszego województwa.

- Cieszę się bardzo, że mogę Państwa gościć, m.in. seniorów, doświadczonych sołtysów, którzy wszystko właściwie już przeżyli i zagrożenie koronawirusem nie jest im straszne, o czym świadczy tak duża obecność Państwa – mówił do sołtysów starosta Krzysztof Niewiadomski.

Podkreślał, że to sołtysi są „na pierwszej linii frontu”, mają bezpośredni kontakt z mieszkańcami, którzy szybko rozliczają swoich sołtysów. – Jesteście na samym początku [„drabiny władzy”]: sołtys – wójt – starosta – rząd. To od was się wszystko zaczyna i wy jesteście w ciągłym kontakcie ze swoimi sąsiadami. Jesteście też bardzo potrzebni na trudny czas - taki jak dzisiaj – mówił starosta.

Sołtysi otrzymali ulotki informacyjne na temat koronawirusa do rozdania mieszkańcom wsi.

Kamil Kulig



Katarzyna Mitura,
sołtys Łańcuchowa

ROBIMY OŚWIETLENIE

To moja pierwsza kadencja. Mam nadzieję, że będzie owocna. Głównym zadaniem naszego sołectwa jest obecnie budowa oświetlenia dla mieszkańców. W ramach funduszu sołectkiego wykonujemy właśnie projekt oświetlenia drogowego. Zależy mi również na poprawie bezpieczeństwa. Najważniejsza jest dla mnie współpraca z mieszkańcami. Pracuję w Szkole Podstawowej im. Kornela Makuszyńskiego w Łańcuchowie. Studiowałam na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim na kierunku „Pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna”



Aneta Wójcik,
sołtys Starego Radzica (gmina Ludwin)

Zakładamy OSP

Jestem społecznikiem. Od dawna podobna mi się taka praca na rzecz naszych mieszkańców, dlatego jestem bardzo zadowolona, że już drugą kadencję sprawuję funkcję sołtysa. W naszej wsi sporo się dzieje. Jutro [w piątek 13 marca – KKJ] mamy spotkanie założycielskie Ochotniczej Straży Pożarnej w Starym Radzicu, której nigdy w naszej wsi nie było. Inicjatywa wyszła na zebraniu sołectkim we wrześniu. Wnioskowałam o nią nasz radny. Bojątki naszej wsi? Jest bardzo rozrzucona, mamy dużo dróg, które wymagają remontu. Staramy się z roku na rok poprawiać ich stan - gmina staje tu na wysokości zadania. Obowiązki sołtysa łączę z prowadzeniem własnej działalności gospodarczej. Zebranie założycielskie OSP zostało odwołane ze względu na zagrożenie epidemiczne



Małgorzata Grela,
sołtys Górno

TRZEBA NAM ASFALTU

Lubię pracę na rzecz lokalnej społeczności. Pracę, w której trzeba się wykazać, zorganizować, zrealizować coś dla mieszkańców naszej wsi. Chcę też, żeby ludzie się jednoczyli i, jak już minie zagrożenie koronawirusem, spotykali ze sobą i bawili. Dlatego przyczyniłam się do tego, aby wyremontować świetlicę wiejską w Górnie. Największy problem, tak jak w całej gminie, jest u nas ze stanem dróg. Nie mamy asfaltu, więc do domów i pól jeździmy po nieutwardzonych drogach. Będę robiła wszystko, żeby stan dróg w Górnie się nadal polepszał. Jeśli chodzi o wykonywany przeze mnie zawód, to - jak większość mieszkańców naszej wsi - jestem rolnikiem



Andrzej Tobiasz,
sołtys Zagórze (gmina Cieców)

NIE LUBIĘ NUDY

Kilka razy startowałam na sołtysa i w końcu mi się udało. Bardzo dobrze czuję się w tej funkcji, lubię pracować z ludźmi. Do tego jest dobra współpraca z wójtem, który dotrzymuje słowa. Z funduszu sołectkiego będziemy mieli w najbliższym czasie robione oświetlenie. W naszej wsi trzeba ciągle jeszcze remontować drogi dojazdowe do pól, osad oraz domów i to robimy. Do rodzinnej gminy wróciłem po 20 latach z Sosnowca. Pracowałem jako elektro monter remontować podziemnego, a teraz jestem już na emeryturze. Oprócz wykonywania obowiązków sołtysa uprawiam gospodarstwo rolne 50 ha. Jestem także zastępcą prezesa Związku Plantatorów Buraka Cukrowego w Chełmie. Po prostu nie lubię nudy!

Dzień Mężczyzny w Jagiellończyku - było zadziornie, z humorem, a nawet sentymentalnie

Damsko-męskie muzyczne prztyczki i potyczki



Wszyscy wykonawcy koncertu nagrodzeni zostali brawami. Panowie i panie było pięknie



„Już taki jestem zimny drań i dobrze mi z tym, bez dwóch zdań” - nonszalancko zaśpiewał Michał Grabiec



Koncert prowadziły: Natalia Mitrus i Dominika Wrońska - na zdjęciu od prawej. Tomasz Jach śpiewa przebieg zespołu Univers



W kabaretowej scenie o „Typach tancerzy”



Były też słodkości z wąsikiem - pod „Jagiellończykiem”

Gdzie ci mężczyźni?
To zaczepne pytanie ze znanego przed laty szlagieru Danuty Rinn, stało się mottem wspaniałego, poświęconego mężczyznom koncertu.

10 marca w Zespole Szkół im. K. K. Jagiellończyka w Łęcznej panowie świętowali swój dzień.

„Gdzie ci mężczyźni, prawdziwi tacy, mmm, orły, sokoły, herosy!?” – śpiewała Joanna Grzegorzczak, uczennica „Jagiellończyka”.

Ponieważ koncert poświęcony był panom, również oni mogli zabrać głos i opowiedzieć o sobie, i swoich relacjach z kobietami. Tomasz Jach śpiewał przebieg Uniwersu: „Przez ciebie, głupia żabo nie chce mi się żyć...”. Prowadząca spotkanie twierdziła jednak, że „chłopaki nie płaczą”, a Michał Grabiec przebojowo pokazał, że tak właśnie jest. Wszyscy usłyszeli jak z niego drań, kiedy zaśpiewał słynny utwór Eugeniusza Bodo.

Było zadziornie, czasem sentymentalnie, ale też i z humorem. Skecz kabaretu Hrabi „Trzy typy tancerzy” oraz „Rozmowa telefoniczna



Uczestnicy koncertu mogli zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie w specjalnie przygotowanej fotobudce

z mężem” rozbawił wszystkich. Panie zdradziły, że marzą o idealnym mężczyźnie i o poszukiwaniu takiego ideału śpiewała Kasia Zarzycka w piosence zespołu Micromusic. Piosenki i skecze prezentowały różne typy męskie. Ponownie Michał Grabiec opowiedział muzycznie, że z niego „taki macho, któremu kobiety nie wybaczają”. Ten męski „Testosteron” świetnie obnażyły Paulina Świercz i Maja Matys.

Co tu dużo mówić, muzyczne potyczki, niby prztyczki - prztyczki były zabawne i nikogo nie obrażały. Prze-

ciwnie, w żartobliwy sposób ukazywały jedynie jak różni jesteśmy: my kobiety i wy mężczyźni.

Na koniec, na deser Justyna Wiśniewska zaśpiewała piosenkę od namiętności „Simply the best” - niezapomniany utwór Tiny Turner. Wszyscy nagrodzili to wykonanie owacyjnymi oklaskami.

Ten wyjątkowo udany koncert przygotowali uczniowie „Jagiellończyka” pod kierunkiem Emilii Salak i Małgorzaty Szram we współpracy z wieloma innymi nauczycielami.



Tyszczyk Maciej,
uczeń LO w Puchaczowie
- Zaprosiła mnie koleżanka. Koncert bardzo mi się podobał, miło mnie zaskoczył. W kobietach podoba mi się to, że są takie czułe i piękne

Marzena Olędzka



Dominika Wrońska,
prowadziła koncert z okazji Dnia Mężczyzny
- Mężczyźni mają w sobie urok tajemniczości. Tak na naprawdę nie wiemy, o co w nich chodzi, ale i tak nas do nich ciągnie. Była tutaj śpiewana piosenka „Już taki jestem zimny drań”, ale myślę, że dotyczy tylko małego ułamka mężczyzny. Każda kobieta, która znalazła też swoją drugą połówkę znalazła też coś wyjątkowego w tej osobie. W mojej klasie są same dziewczęta, ale często zaglądamy do nas chłopcy ze szkoły górniczej



Garbacz Karol,
ucz. kl. 3 LO w ZS im. K. K. Jagiellończyka
- Koleżanki z klasy zaprosiły mnie na koncert. Bardzo mi się podobało, szczególnie występ Justyny Wiśniewskiej, ma dziewczynny talent. Ciekawe są skrajności między kobietami i mężczyznami. Mężczyźni są z reguły twardzi, a kobiety wrażliwe, delikatne, to mi się w nich podoba. Są oczywiście kobiety z mocnym charakterem



Justyna Wiśniewska,
ucz. kl. 3 LO w ZS im. K. K. Jagiellończyka
„Simply the best!”
- Śpiewu uczę się w Centrum Kultury w Łęcznej z panią Pauliną Multan. Dzisiaj chciałabym życzyć chłopakom dużo uśmiechu, radości, spełnienia osobistych pragnień, żeby dobrze traktowali swoje kobiety i zawsze byli simply the best!



Wiktoria Małyska,
uczennica kl. 2 TE w ZS im. K. K. Jagiellończyka
- W chłopcach podoba mi się to, że są przystojni i inteligentni, szczególnie ci w naszej szkole. Podoba mi się, kiedy są szczerzy i uprzejmi. Koncert był piękny, zazdroszczę wykonawcom talentu, sama chciałabym tak śpiewać